Stenograficzne Sprawozdania galicyjskiego Sejmu krajowego

w drugim peryodzie.

20. posiedzenie 2. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 22. września 1868.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyi wniesionych do Sejmu. — Uwiadomienie o przedłużeniu urlopu p. Borysikiewicza. — Odesłanie kilku petycyj do przynależnych komisyj. — Przedłożenie wniosku p. Kabata, co do utworzenia funduszu szkolnego powiatowego. — Interpelacya ks Stępka do c. k. komisarza rządowego co do nadużyć przy poborze dodatku konkurencyjnego. — Oświadczenie c. k. komisarza rządowego. — Dalszy ciąg jeneralnej dyskusyi nad wnioskami komisyi do wniosków pp. Smolki i Zyblikiewicza. — Przemowy pp. Chrzanowskiego, hr. Ludwika Wodzickiego, Trzecieskiego, Kozłowskiego, Skrzyńskiego, Zyblikiewicza. — Wniosek ks. Adama Sapiehy, o zamknięcie dyskusyi uchylony. — Przemowy pp. Wężyka, Ziemiałkowskiego, Jego Exc. hr. Gołuchowskiego. — Wniosek p. Smolki o zamknięcie dyskusyi po wysłuchaniu mowców zapisanych do głosu, przyjęty. — Odroczenie posiedzenia na 6. godz. wieczór. — Otwarcie posiedzenia wieczornego. Przemowy pp. Szujskiego, Popiela, ks. Sanguszki, hr. Adama Potockiego, Kozłowskiego, Smolki. — Uwagi c. k. komisarza rządowego. — Przemowa sprawozdawcy komisyi p. Grocholskiego. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11½. przed południem.

Obecnych posłów: 116.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: C. k. radca namiestnictwa p. Oswald Bartmański i c. k. starosta powiatowy p. Zaleski.

Sekretarze: PP. ks. Barewicz, Pfeiffer, Szujski, Stanisław hr. Tarnowski.

Marszałek. Jest dostateczna liczba Panów Posłów, więc posiedzenie otwarte. — Pan Sekretarz odczyta protokół.

Sekret. hr. Tarnowski (czyta protokół dziewietnastego posiedzenia Sejmu).

Marszałek. Do protokołu nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Gdy nikt głosu nie żąda, protokół przyjęty. Jest dalszy spis petycyj.

Sekr. hr. Tarnowski (czyta): Dalszy ciąg petycyi wniesionych do Sejmu do dnia 22. września 1868.

271. Gmina miasta Przeworska przez posła Zbyszewskiego, o przeznaczenie kwoty na wystawienie budynku na szkołę główną. (Kom. budżetowa).

272. Wydział powiatowy krakowski, przez posła Grocholskiego o zmianę w ustawie drogowej. (Kom. administracyjna).

273. Dr. Günsberg Rudolf, suplent przy lwowskiej akademii technicznej, przez posła Grocholskiego o zaprowadzenie systemizowanej katedry technologii chemicznej w tej akademii w najbliższym roku szkolnym. (Kom. edukacyjna).

174. Br. Jakubowski Józef, właściciel dóbr Żuklin, przez posła Boczkowskiego, o odpisanie zapomogi w kwocie 1.421 złr. 93. c. udzielonej niegdyś przez Rząd gminom Łopuszka mała i Żuklin. (Kom. petycyjna).

275. Tworowski Franc. kapelan obrz. łać. w szpitalu powszechnym tutejszym, przez posła Koczyńskiego, o wynagrodzenie za pełnienie obowiązku kapłańskiego przy filiach szpitalu tego. (Kom. petycyjna.

276. Wydział filii Towarzystwa pedag. w Samborze przez posła Sawczyńskiego, o podwyższenie stanowiska szkół w Samborze, i o polepszenie bytu materyalnego nauczycieli. (Kom. edukacyjna).

277. Gmina Przysietnica przez posła ks. Stępka, o zniesienie ustawy o funduszu parafialnym zapasowym. (Kom. administracyjna).

278. Gmina Golcowa, przez posła ks. Stępka, o zniesienie ustawy, o funduszu zapasowym parafialnym. (Kom. administracyjna).

279. Wydział powiatowy w Brzozowie, przez posła ks. Stępka o zaprowadzenie rządowych magazynów soli, w każdem mieście powiatowem. (Kom. petycyjna).

280. Zwierzchność gminy m. Jarosławia, przez posła Jerzego księcia Czartoryskiego, o przeznaczenie seminaryów nauczycielskiego do tegoż miasta. (Kom. edukacyjna).

281. Ludwińska Gabryela wdowa po nauczycielu szkoły trywialnej w Balicach, przez posła Szumańczowskiego, o zabezpieczenie utrzymanie dla niej i 5. jej dzieci. (Kom. petycyjna).

282. Gmina Rudki, przez posła Tomusia, o podwyższenie łożyska drogi rządowej, między Rudkami a Samborem w Koniuszkach, z powodu przerywanej komunikacyi w skutek wylewu Strwiąża. (Kom. administracyjna).

283. Gminy Tuszyna, Białybór, Dobrynin, przez posła Kulıka, o zniesienie ustawy o funduszu zapasowym parafialnym o uregulowanie opłat za funkcye kościelne. (Kom. administracyjna).

Marszałek. Jest prośba o urlop.

Sekr. hr. Tarnowski. P. Borysikiewicz prosi o urlop na 15 dni z powodu słabości.

Marszałek. Tę prośbę podaje się do wiadomości Wys. Izby.

Poseł Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. Co do petycyj poseł Boczkowski ma głos.

Poseł Boczkowski. Jako przewodniczący komisyi petycyjnej mam zaszczyt podać do wiadomości Wys. Izby petycye, które według ich przedmiotów zostały w krótkiej drodze odstąpione przynależnym komisyom, a mianowicie petycye (czyta):

Nr. 257 p./380 s. Kaliksta i Julii Bar. Borowskich w sprawie wykupna propinacyi, odstąpiono komisyi propinacyjnej.

Petycye: Nr. 170/266. Galicyjskiego towarzystwa muzycznego o podwyższenie uchwalonej na przeszłej kadencyi sejmowej subwencyi w kwocie 500 złr. na przeciąg lat 6.

Nr. 197/303. Lwowskiej izby handlowej i przemysłowej o udzielenie zaliczki w kwocie 10.000 złr. w. a. na urządzenie wystawy przemysłowej i rolniczej w roku 1869, odst. komisyi budżetowej.

Petycye: Nr. 228/337. Parafianie kościoła rz. kat. w Trzęsówce o zniesienie ustawy o tworzeniu funduszu rezerwowego.

Nr. 209/315. Gminy Pczany o zniesienie lub zmodyfikowanie tejże ustawy.

Nr. 134/220. Gminy Domaradz o toż samo.

Nr. 251/371. Ks. Wciślaka o zmianę ustawy o konkurencyi kościelnej.

Nr. 262/385. Gmin powiatu myślenickiego, o zniesienie ustawy konkurencyi kościelnej i funduszu zapasowym.

Dalej: Nr. 155/251. Rady pow. limanowskiej, o zmianę art. V. ustawy o funduszu zapasowym.

Nr. 166/262. Zwierzchności gminnej miasta Komarna o toż samo.

Nr. 216/322. Rady pow. Nowo-Sandeckiej o toż samo. Na koniec:

Nr. 78/151. Gmin Wola Rozwieniecka i Pełnatycz o zniesienie danin proboszczowi gr. kat. (snopczyzny itp.)

79/152. Kolonistów Cieplic o toż samo. Odstąpiono komisyi administracyjnej.

Marszałek. Mamy jeszcze wniosek.

Sekr. hr. Tarnowski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Każda para nowożeńców obowiązaną jest, przed ślubem złożyć w urzędzie gminnym 1 złr. w. a. jako opłatę szkolną.

2. Opłaty te mają wpływać do kas wydziałów rad powiatowych i mają stanowić fundusz szkolny powiatowy, będący wyłączną własnością dotyczącego powiatu i zostający pod jego zarządem.

3. Fundusze szkolne powiatowe mają służyć wyłącznie na cele szkolne dotyczącego powiatu, mianowicie na zakładanie i utrzymanie szkół powiatowych, na uregulowanie dotacyi szkół w gminach ubogich, na zapomogę i nagrody nauczycieli szkół ludowych, na stypendya dla kandydatów stanu nauczycielskiego.

Kabat, wnioskodawca.

Pietruski, Boczkowski, Pfeiffer, Hubicki, Wężyk, Zbyszewski, Rutowski, Sawczyński, Horodyski, Agopsowicz, Dr. Koczyński, Jabłonowski, Ziemiałkowski Czajkowski.

Marszałek. Z tym wnioskiem postąpi się podług przepisów. Jest jeszcze interpelacya do p. komisarza rządowego.

Sekr. hr. Tarnowski (czyta): Interpelacya do pana komisarza rządowego:

Według §. 4. nstawy konkurencyjnej z dnia 18. sierpnia 1866. (Dz. u. i r. kr. część XIV. Nr. 28.) powinien dodatek konkurencyjny przy plebańskich zabudowaniach mieszkalnych i gospodarskich na parochów przypadający być obliczonym od czystego dochodu parochii.

Tymczasem Departament rachunkowy c. k. Namiestnictwa oblicza parochom, ku oczywistej ich szkodzie, pomieniony dodatek konkurencyjny, wbrew wyraźnej literze i duchowi powołanej ustawy dowolnie, bez potrącenia od dochodów parochii wydatków na niej ciążących, jako to: ekwiwalentu, alumnatyku, kosztów stawiania i utrzymywania budynków gospodarskich w należących do dotacyi parochii dobrach tabularnych, lub odrębnych od probostwa folwarkach, wydatków na mniejsze reparacye budynków plebańskich itd., a przeto nie od czystego dochodu, którego naturalne pojęcie potrącenia zupełnego wszystkich bez wyjątku wydatków na probostwie ciężących wymaga.

Zapytujemy przeto pana komisarza rządowego, na jakiej podstawie takie dowolne obliczenie zostało dopuszczonem i co wysoki Rząd w celu sprostowania onego, stosownie do powołanej ustawy zarządzić zamierza.

Ks. Wojciech Stępek, Ks. Barewicz, Pfeiffer, Rutowski, Hoszard, Krzyżanowski, ks. Sulikowski, Szeleszczyński, ks. Dittrich, ks. Stanisław Morgenstern, ks. Teliga, Pawlików, Delkiewicz, Petruszewicz, Ozarkiewicz, Dziewoński.

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Na tę interpelacyę będę miał zaszczyt odpowiedzieć na najbliższem posiedzeniu.

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego, to jest do dalszej rozprawy ogólnej nad sprawozdaniem komisyi o wnioskach pp. Zyblikiewicza i Smolki. P. Chrzanowski ma głos.

Poseł Chrzanowski. Gdy przekonany jestem, że dla dobra kraju jak najprędzej zawotować należy tak adres jak i uchwałę w całości, w takim brzmieniu jak je przedłożyła komisya, której członkiem być mam zaszczyt; gdy nadto widzę, że bardzo krótki czas pozostał sejmowi do uchwalenia wielu ważnych i potrzebnych dla kraju ustaw, będę się starał w jak najkrótszych słowach zamknąć te myśli i powody, które mnie znagliły do zabrania głosu. Przedewszystkiem pragnę oznaczyć fakt, że jakkolwiek niektórzy mowcy występowali przeciw wnioskom komisyi, żaden jednak z reprezentantów powszechności naszego kraju nie wystąpił przeciwko temu tytułowi prawnemu, na którym tak w adresie jak w uchwale projektowanych przez komisyę, oparte są prawa i żądania kraju. Żaden z tych reprezentantów nie występywał przeciwko temu, że nie na mocy dyplomów i patentów, lecz na mocy, iż jesteśmy odrębną, odwieczną indywidualnością historyczno-narodową, że jesteśmy częścią narodu polskiego, żądamy samorządu narodowego, samodzielnego w monarchii stanowiska, na którem moglibyśmy rozwijać nasze siły żywotne tak dla dobra kraju, jak dla potęgi wspólnego państwa. Ten tytuł prawny, jedynie słuszny, silny i obszerny, jest zarazem najkorzystniejszym dla przeprowadzenia tychże praw i żądań. Gdybyśmy bowiem opierali się na dyplomach i patentach, a nie na naszym naturalnym tytule prawnym, wywołalibyśmy zarzut a raczej wymówkę, którą się często wymawiano od zadośćuczynienia naszym żądaniom: że

wprawdzie nam przyznanoby nasze prawa, że wiedzą iż potrzebujemy w obszerniejszym zakresie samorządu dla naszego kraju; ale ponieważ tenże sam tytuł prawny z dyplomów płynący, przysługa także wielu innym drobnym kraikom, musianoby przyznać takie same prawa, taki sam samorząd tym drobnym kraikom, gdyby nam go przyznano. Do wymówki tej nie dajemy pozoru, stając na naszej naturalnej i obszernej podstawie prawnej, upominając się o samorząd narodowy, na mocy potężnego tytułu prawnego, iż jesteśmy odrębnym narodem. Tu znów okazuje się, że polityka słuszna i prosta, jest zarazem najzręczniejszą.

Wpsawdzie wystąpiono tu z oświadczeniem przeciw wszystkiemu co komisya przedstawia i przeciw wszelkiemu żądaniu samorządu narodowego. Lecz nie mogę uznać za głos reprezentantów powszechności naszego kraju, głosu frakcyi, która nie chce dopuścić, aby kraj sam swojemi sprawami wewnętrznemi zarządzał, która dopomina się o panowanie innych krajów nad naszym, dopomina się o dalszą nas centralizacyę i germanizacyę.

Tytułu prawnego, z jakiego taż frakcya występuje, dopuścić także nie mogę. Albowiem oprócz naszej indywidualności historyczno-narodowej, to jest, oprócz narodu polskiego, nie znam w kraju naszym innego. Jeżeli za błąd wielki polityczny, za zbrodnię polityczną uważają wszyscy mężowie stanu całego Zachodu a nawet austryaccy, podział państwa polskiego, to daleko większym błędem, daleko większą zbrodnią polityczną byłby duchowy podział narodu polskiego na pojedyńcze rody, które przez ciąg wieków zrosły się w jeden naród, daleko większym błędem politycznym, powtarzam, jest usiłowanie rozerwania narodu na pojedyńcze rody i utworzenia z każdej rozerwanej cząstki oddzielnego narodu.

Zaznaczywszy zgodność wszystkich głosów, które w tej Izbie się podniosły w imieniu naszego kraju, na ten tytuł prawny, na którym we wnioskach komisyi oparte są prawa i żądania nasze; winienem wskazać teraz w czem niektórzy z mowców poprzedzających nie zgadzają się z wnioskiem komisyi, i co tym wnioskom zarzucają, i będę starał się te zarzuty usunąć.

Między wszystkimi mowcami dotychczas głos zabierającymi przeciw wnioskom komisyi, tylko szanowny poseł Smolka postawił coś dodatniego, postawił także swój projekt. Uzasadniając tenże projekt, twierdził szanowny poseł, iż ma on tę wyższość nad wnioskiem komisyi, że jego projekt przedstawia formę ustroju całego państwa, i zarzucał, że projekt komisyi nie wskazuje jaki ustrój państwa być powinien. Zarzut jest nie słuszny i bezzasadny. Projekt komisyi wskazuje także formę ustroju państwa, ale wskazuje ją o tyle, o ile się ona nas tyczy, bo my nie mamy prawa stanowić, jakie ma być stanowisko w państwie innych krajów, jaki ich stosunek do państwa. Oto w projekcie adresu czytamy: Głęboko przekonani jesteśmy, że potęga i pomyślność monarchii zawisły od takiego jej ustroju, któryby zapewniał swobodny rozwój naszej indywidualności historyczno-narodowej.»

Jeżeli projekt komisyi mówi tylko o nas, żąda aby ustrój monarchii był taki, iżby nasza indywidualność narodowa mogła się w nim rozwijać, to przez to nie tylko nie zaprzecza, aby organizacya państwa była taką, iżby inne narody mogły się swobodnie rozwijać, lecz owszem dopomina się o przeprowadzenie w ustroju monarchii zasady, któraby zabezpieczyła rozwój i samodzielne stanowisko każdego historycznego narodu. Lecz nie mogła komisya proponować, aby Sejm nasz zabierał głos w imieniu innych narodów, jak to projektuje poseł Smolka, aby sejm nasz narzucał się tym narodom na opiekuna i prawodawcę. Tem mniej nie mogła twierdzić, co właśnie czyni projekt posła Smolki, że te a te kraje mają być związane w jednę grupę. Usłyszy za dni kilka szanowny poseł Smolka, co na ten projektowany przez niego ustrój powiedzą te kraje różnorodne, które krępuje w jednę grupę; co na to powie Kraina, Tyrol, Istrya. Usłyszy, co np. powie słowiański Krainiec, iż go wiąże razem z Niemcem z Salzburga; czy nie zawoła: chcesz dla kraju twego samorządu, chcesz abyś o losie swoim sam stanowił, a mnie wbrew moim prawom i naturze narzucasz swą wolę.

Szanowny poseł na poparcie swego projektu odpowiada, że komisya konstytucyjna w roku 1848. wypracowała projekt podobny, stanowiący ustrój całego państwa. Lecz w owej komisyi konstytucyjnej zasiadali reprezentanci wszystkich krajów monarchii. A czyż zasiadają oni tutaj? Czyż tu mamy posłów z tych krajów, abyśmy mieli prawo stanowić lub projektować, jakie stanowisko kraje te mają zajmować w monarchii?

Stosowniej postąpiła komisya, oznaczając tylko formę ustroju pństwa o tyle, o ile nas się tycze, nie przesądzając praw innych narodów, a także nic im nie narzucając.

Drugą różnicą wniosku posła Smolki od wniosku komisyi jest, iż poseł ten chce cofnięcia uchwały z 2. marca, czego komisya bynajmniej nie projektuje. Już poseł Borkowski w mowie swej wczorajszej przedstawił, że cofnięcie uchwały nie cofa skutków

tej uchwały, które pozostają. Cofnięcie postanowienia jakiego czynu, który już został spełniony w skutek tego postanowienia, nie ma już żadnej doniosłości, bo czyn spełniony mimo tego pozostaje i pozostają jego następstwa.

Trzecią a rzeczywiście główną różnicą wniosku posła Smolki od wniosku komisyi jest, że poseł ten wnosi, aby nie wyprawiano delegacyi do Rady Państwa, a popierając to dowodzi, że środek przez niego proponowany jest legalny. Nie wątpię bynajmniej o legalności tego środka, i komisya cała nie wątpi o jego legalności, jak to okazuje jej sprawozdanie. Lecz odradzamy użycie tego środka, uznając go za niestosowny teraz, niedostateczny, nie prowadzący do celu, do którego tak poseł Smolka jak i komisya dojść pragną, t. j. nie prowadzący do zmiany ustaw zasadniczych w sposób, iżby przyznany został krajowi naszemu samorząd narodowy i samodzielniejsze w państwie stanowisko.

Poseł Smolka powołuje się na przykład Węgrów i wskazuje, że oni użyciem tego środka doszli do swego celu, że w ich ręku był skutecznym. Lecz szanowny poseł zapominać się zdaje, że inne było ich a inne jest nasze stanowisko. Nie twierdzę bynajmniej przez to, jakoby Węgrzy byli silni a my słabi; gdyż prawo nasze jest równie silne jak prawo Węgier, choć odmienne od niego, a my tem naszem prawem silni jesteśmy. Lecz powtarzam, iż odmienne od węgierskiego jest nasze stanowisko w Państwie. Węgrzy nie chcieli posłać delegacyi do Rady Państwa i nigdy do niej delegacyi swej nie posłali, nie tylko dla tego, że odmawiali Radzie tej prawa stanowienia o stosunku Węgier do monarchii, lecz nadto, z powodu, że stosunek ten już oddawna był ustanowiony przez sankcyę pragmatyczną. Węgrzy nie tylko twierdzili, że Rada Państwa nie ma prawa uchwalać dla nich konstytucyi; lecz że konstytucya węgierska już oddawna istnieje i domagali się tylko jej uznania.

Przyzna poseł Smolka, że względem nas tego powiedzieć nie można; kraj nasz jest przydzielony do monarchii mocą faktu, nie na mocy prawa, i stosunek nasz do monarchii nie był prawnie oznaczony. Rada Państwa go oznaczyła. Wszyscy się zgadzamy, że go źle oznaczyła, że go należy zmienić, bo nie odpowiada naszym prawom przyrodzonym, że nie bacząc całości ustroju monarchii, należy przebudować tę część jego, która nas się tycze. Mniemam że poseł Smolka nie żąda, aby zmiana ta stała się przez oktrojowanie. Któż więc ma tej zmiany dokonać? Poseł Smolka mówi, iż ma to uczynić Rada Państwa; i uważa za najskuteczniejszy środek do należytego i dobrego dla nas przeprowadzenia tej zmiany przez Radę Państwa, jeżeli naszej delegacyi nie będzie w tej Radzie, jeżeli ona o nas bez nas stanowić będzie.

Komisya zaś uważała za skuteczniejszy środek, aby Sejm nie cofał delegacyi swej z Rady Państwa, lecz aby wydał zarazem uchwałę i uchwalił adres wypowiadając w nich żądania, potrzeby i prawa kraju naszego. Przez to nie tylko wskaże Radzie Państwa i swej delegacyi, jakie są żądania, ale nadto zapowiada, iż delegacya opuści tę Radę, jeżeli przynajmniej główniejsze prawa i potrzeby uwzględnione nie będą. Ten środek uważa komisya za daleko skuteczniejszy, niż odmówienie naprzód posłania delegacyi.

Przypomnę fakt, który moje słowa potwierdza. Gdy delegacya nasza w roku z. oświadczyła stanowczo, że opuści Radę Państwa, jeżeli ustawa o sprawach wspólnych i wspólnych z Węgrami delegacyach nie będzie uchwaloną tak, jak prawa nasze wymagają, i jeżeli pogwałci zasadę, iż źródłem tej części władzy ustawodawczej, która płynie z woli narodu, jest Sejm krajowy, i on tylko ma prawo wysłać delegacyę (wybierając ją czy to jednostopniowym, czy dwustopniowym wyborem) do tego ciała ustawodawczego, które o sprawach wspólnych ma obradować — gdy oświadczyła, powtarzam delegacya nasza, że jeżeli ta zasada będzie pogwałconą, ona opuści Radę Państwa; wówczas przeszkody znikły, i uchwalono ustawę orzekającą, że do delegacyi wspólnej wybierają delegacye sejmowe.

Że niewyprawienie delegacyi sejmowej do Rady Państwa mogłoby mieć zupełnie inny skutek niż oczekiwany przez posła Smolkę — okazywał już to wczoraj poseł Borkowski. Położenie ogólne dzisiaj jest całkiem inne, niż było w marcu 1867. r., gdy głosowałem także za nieobesłaniem Rady Państwa. Wówczas miano dopiero uchwalać ustawy zasadnicze, i żądaliśmy, aby to nastąpiło za porozumieniem się sejmów; teraz jest już uchwalona konstytucya i poręcza ona prawa królestwa węgierskiego, a my nie chcemy bynajmniej obalać całej tej konstytucyi, wywracać budowę Państwa, lecz przebudować część jej nas się tyczącą.

Wczoraj poseł Borkowski miał przemawiać przeciw wnioskowi komisyi, a jednak w istocie wymownemi słowy popierał on jej wnioski. Przedstawiał potrzebę, aby delegacya sejmowa wybrana w r. z. udała się do Rady Państwa; dodawał tylko, że nie potrzeba aby była wzmocniona, aby byli wzmocnieni ci, którzy mają praw naszych w Radzie Państwa bronić. Dziwna to taktyka, nie przyjęta podobno przez

żadnego wodza. Zgadzał się dalej poseł Borkowski na uchwalenie adresu; lecz dodawał, aby w adresie tym przedstawić zubożenie kraju. Czyż nie ma tego w adresie? Poseł Borkowski żądał, aby ustawodawstwo karne oddane było sejmowi. Wszakże proponowana przez komisyę uchwała żąda tego wyraźnie. P. Borkowski wymownie uderzał na biurokracyę, przedstawiając, że dopóki ona nie ustąpi z władz rządowych, a nawet z umysłów naszych, dopóty nie zakwitnie państwo pomyślnością i żywotne siły narodów marnieć będą. Komisya poszła pod tym względem dalej, bo zamiast narzekać tylko, wskazała środki, aby biurokracyę usunąć z władz, a jej ducha z umysłów naszych przez zaprowadzenie samorządu narodowego i przez danie oświeceniu publicznemu i szkołom nowego kierunku, powierzając ich zarząd władzom krajowym.

Także poseł ks. Adam Sapieha, zapisawszy się przeciw wnioskom komisyi, w mowie swojej wczorajszej zgadzał się po większej części z temi wnioskami; gdyż zdawał się zgadzać na projektowany adres, a zgadzał się także na powzięcie przez Sejm uchwały, lecz żądał, aby ta uchwała była programem postępowania. Do tego programu tak wielką przywiązywał wagę, że uderzając słusznie na tych, którzy mniemali, że zbawienie Polski nastąpi przez jakie obce mocarstwo, i spodziewali się, że Francya lub cesarz Napoleon zbawią Polskę, a byli nawet tacy, którzy tego zbawienia oczekiwali od Moskwy — uderzając, powtarzam, słusznie na tych, sam zdawał się mniemać, że zbawienie Polski nastąpi przez program. Jakkolwiek nie mogę programowi przyznawać tak olbrzymiej donioslości, jednak nie odmawiam mu ważności, i dla tego także głosować będę za uchwałą projektowaną przez komisyę, gdyż uchwałę tę uważam za program. Albowiem wypowiadając żądania i potrzeby kraju, wskazuje cel dążeń naszych; a nadto przedstawiając środki osiągnienia tego celu, wytyka drogę postępowania. Oznajmia, iż delegacya sejmowa ma zasiąść w Radzie Państwa, tam bronić praw, potrzeb i żądań kraju wypowiedzianych w uchwale, a jeżeli najważniejszym przynajmniej nie stanie się zadość, wówczas opuści Radę Państwa. Przez to projektowana uchwała określa dokładnie stanowisko delegacyi w obec Rady Państwa i wzmocni to stanowisko, nie dając bynajmniej instrukcyi dla delegacyi, czego ustawa zabrania czynić sejmowi. Uchwała ta oznacza także stanowisko delegacyi w obec Sejmu i wytyka drogę jej postępowania; a ten łatwiej dochodzi do celu, kto go jasno widzi i ma drogę do niego wytkniętą.

Znów poseł Krzeczunowicz rozwodził się w mowie swej bardzo długo w naganie ustaw zassadniczych z d. 21. grudnia r. z., a rozwodził się zbytecznie, gdyż wszyscy tu prawie oznajmiali już, że nie są zadowolnieni z wielu przepisów tych ustaw, i że pragną zmian w nich takich, iżby samodzielniejsze stanowisko w państwie przyznały krajowi naszemu. Lecz także powiedzieć należy, iż naganiał je z wielką przesadą, tłumacząc te ustawy w duchu tak centralizacyjnym, iż największy centralizator nie mógłby im nadać znaczenie więcej centralizacyjnego. Zresztą zgadzał się na główną treść tak adresu jak uchwały, dodając jednak, że z wielu ustępów pojedyńczych nie jest zadowolniony, i że swoje ostatnie względem nich słowo później dorzuci. Będzie to zapewne poprawka lub cały szereg poprawek. Może wielu z posłów miałoby różne poprawki do wniosków komisyi, chociaż w przygotowanych obradach projekty komisyi długo roztrząsano, wnoszono rozmaite poprawki i zmiany i wiele z nich przeprowadzono mimo oporu komisyi. Teraz znów projekty komisyi jednym za wiele, drugim za mało wypowiadają żądań i potrzeb kraju, a ci ostatni nie zważają bynajmniej, iż projektowana uchwała nie tamuje późniejszego rozwoju tych żądań, bo na początku mówi, że wymienia to, co p r z e d e w s z y s t k i e m wypowiedzieć należało. Wnoszeniem znów teraz poprawek, nie tylko mogą tak przeciągnąć obrady, iż w końcu zabraknąć może czasu na uchwalenie projektów; lecz nadto uchwała odrzucana przez jednych, iż jest za szeroka w żądaniach, przez drugich, że za wązka, upaść może całkiem. Ostrzegam o tem niebezpieczeństwie. Przypominam tu przysłowie francuzkie, które w politycznych sprawach często się sprawdza, przysłowie: „najlepsze nieprzyjacielem dobrego“. Dlatego chociaż ja sam — jakkolwiek członek komisyi — miałbym nie jednę poprawkę do wniesienia, aby to poprawić, co zdaniem mojem było lub jest niedokładnem w projekcie lub spaczonem późniejszemi poprawkami jednak nie będę wnosić żadnej zmiany i głosować będę za całym adresem i całą uchwałą

M a r s z a ł e k. P. Ludwik hr. Wodzicki ma głos.

Poseł Ludwik hr. W o d z i c k i. W sprawie tego rodzaju jak sprawa adresowa nie rysują się tak jasno i dobitnie stanowiska, aby każdemu łatwo było jednym słowem powiedzieć, czy właściwie mówić ma za, czy przeciw wnioskom komisyi. I tak wczoraj zdarzyło się, że przeciw projektowi komisyi zapisał się do głosu poseł Sapieha, i ja także przeciw projektowi temu zapisałem się, a jednak powody, które nami kierowały, były wręcz sobie przeciwne. P. Sapieha zabierał głos przeciw projektowi, i oświadczył, iż głównie czyni to dla tego, że w przedłożeniu komisyi nie widzi programatu; ja zaś zapisałem się do głosu

przeciw temu wnioskowi dlatego, że widzę w nim programat. Rzeczywiście wniosek komisyi przedstawia rodzaj programatu, niezupełnego, niedokładnego, ale który przynajmniej chce być i uchodzić za programat. Że jako taki nie jest on kompletny, na to zgodzimy się wszyscy; ale ja mam to przekonanie, iż żaden program kompletnym ani dokładnym być nie może, choćby przyjęto wszystkie poprawki nawet jakie poseł Krzeczunowicz wnieść tutaj zamierza, sądzę bowiem, iż ułożenie programatu ściśle określonego w naszym kraju jest niemożebne, a wszelkie usiłowania w tym kierunku prowadzą do osłabienia siły naszej, naszego stanowiska, i służą tylko do krępowania i utrudnienia działania naszego. Powiedział poseł złoczowski wczoraj, iż zawsze znajdą się ludzie, którzy będą z Warszawy szukać pomocy dla naszego kraju, w Petersburgu, albo z Poznania w Berlinie, inni zaś będą szukać jej w Paryżu, i poseł złoczowski potępia kierunek ten szukania punktu oparcia zawsze po za sobą. Zdanie to szanownego posła złoczowskiego podzielam zupełnie, tylko dochodzę do innej konkluzyi Jeżeli bowiem nie mamy szukać pomocy po za sobą, pozostaje jedna tylko droga szukać tych sił w samych sobie, a na to przedewszystkiem trzeba sobie jeszcze zdać sprawę jaką drogą i jakiemi środkami do tego dojść będziemy mogli. Czy programatem?

Według mego przekonania zadaniem tego kraju jest przedewszystkiem organizowanie i skupianie sił społecznych, wykształcenie ducha narodowego, dojście do jednolitości zamiarów i celów, a do tego nie doprowadzi jakikolwiekbądź program, choćby miał jak najwięcej punktów oznaczonych literami, cyframi rzymskiemi lub arabskiemi. Panowie mówicie że kraj od nas domaga się, abyśmy raz jasno skreślili stanowisko nasze, sformułowali, czego chcemy. Tak nie jest. Kraj nie domaga się od Sejmu, czego tenże w dalszych warunkach dać nie może, lecz domaga się, aby mu stworzono możebne warunki życia, odpowiednie warunki kształcenia się i rozwoju. (Brawo).

Poseł Smolka powiedział wczoraj, przytaczając nam przykłady z innych prowincyi: „że Czesi zachowali w sobie tyle żywotności, że pomimo wszelkich przejść i kolei, jeszcze cesarz Ferdynand koronował się w Pradze koroną św. Wacława. Gdyby życzeniem mojem było, aby cesarz Austryacki koronował się królem galicyjskim, uważałbym porównanie p. Smolki za odpowiednie, a w ogóle godziłbym się z jego zapatrywaniem i ze środkami, które on przedstawia w przedłożonym przez siebie wniosku.

Gdybym sądził, że wolno nam jest tę pracę, odrodzenie społeczeństwa naszego, odrodzenia ducha naszego narodowego poświęcić celowi, który zamyka się w określeniu stanowiska autonomicznego albo nawet federacyjnego, w takim razie nie wahałbym zgodzić się na środki choć nieraz trudne, na walkę choć nieraz niebezpieczną, i że przed tem niebezpieczeństwem cofać się nie należy, gdy idzie o cel ostateczny; dlatego jednakowoż za wnioskiem p, Smolki nie głosuję, iż tego przekonania nie mam.

Chwile w których Galicya z jasno sformułowanym programatem wystąpićby mogła, zdarzają się i zdarzyć się jeszcze mogą, są to chwile te, gdzie oprócz stanowiska galicyjskiego, uwydatnić się może myśl polska. Taka chwila mojem zdaniem była roku przeszłego. Po ważnych wypadkach dziejowych jakie zaszły były, Austrya pozbawiona tego ciężaru, który ją prowadzi przez Włochy do rządu despotycznego i militarnego; pozbawiona tego ciężaru związku z federacyą niemieckiego związku, który ją prowadził do germanizacyjnych usiłowań w innych prowincyach. Austrya podówczas była na rozstajnych drogach, była w chwili przeobrażenia wtenczas głos tej prowincyi polskiej, mógł Austryą pchnąć na inne tory mógł sprawić że Austrya w przymierzu z narodem naszym, podejmie myśl ową, którą Polska wskazała była wiekopomną unią. Gdyby wtenczas przeciw nowym dążnościom, przeciwko temu kierunkowi, który dążył do zamaalgowania wszystkich narodowości pod firmą teoryi o lasach, przeciwko temu wyznaniu politycznemu, że siła przed prawem, gdyby wtedy Austrya, pchnięta w tym kierunku przez nas, zapisała była na swojej chorągwi zasadę federacyi, a słowo to nie było martwą literą, ale wyznaniem wiary, w takim razie stanowisko Galicyi nie było już czysto prowincyonalnem, byłoby ono czemś więcej, i czem innem i bylibyśmy na tej drodze, którą Opatrzność polskiemu narodowi wskazała. Takie było położenie w roku przeszłym.

Położenie w tym roku jest zupełnie odmienne. Austrya przeszła peryod do czasu przeobrażeń, długo czy na krótko, wyrobiła się nowa forma rządu; ta forma rządu jest przeciwną myśli polskiej, jest przeciwną zarazem interesowi prowincyi naszej. Dziś jednak chcąc zejść na ową drogę federacyi, dziś żądając doraźnego przeobrażenia Austryi, potrzeba nam jeszcze czego innego jak pewności, że mamy słuszność za sobą; trzeba nam się obrachowaćze szansami walki, ze skutkami, jakie w razie przegranej spłyną na nasze społeczeństwo, trzeba nam zapytać się czy rzeczywistości nie poświęcamy złudzeniu. Bądź co bądź, dziś mamy warunki, w których kształcić się może myśl narodowa, skupiać i organizować rozwój społeczeństwa naszego. Przerwać pracę tę dla podjęcia walki ze skutkiem aż nadto nie pewnem, uważam w danej

chwili za rzecz nieodpowiednią, a jeżeli wniosek przedstawiony przez komisyę, uważam za niewłaściwy, dla tego właśnie, że forma kategoryczna owego wniosku zamknięta niejako w pewną całość prowadzi loicznie do następstw, które ze szkodą kraju być mogą Albowiem żeli rzeczywiście uważać będziemy ten wniosek za całość życzeń kraju, jako program tego kraju, albo od niego odstąpimy a wtenczas narażoną będzie godność tego kraju i powaga Sejmu, albo obstawać będziemy przy nim w całości i szczegółach a zatem idzie znowu konieczność podjęcia walki tej samej do której dzisiaj prowadzi wniosek posła Smolki, utrudnia to niezmiernie położenie naszej delegacyi, której krok każdy na tem polu narazić może na zwichnięcie przekazanego jej stanowiska lub zmusić do wystąpienia. We wnioskach komisyi zawarte są punkta mniej ważne, nie na dziś już nam niezbędne, takie znowu których przeprowadzenie jest dla nas sprawą nadzwyczaj żywotną i żadnej zwłoki nie cierpiącą, wszystko to, albo nic wydaje się znamieniem pisma tego. A jednak są dla kraju sprawy tak żywotne, że je z innemi równać się nie godzi, ani ważniejsze mniej ważnym poświęcać. Kraj żąda od Sejmu pomocy w tem przedewszystkiem có dotyczy warunków rozwoju i pomyślności, ładu i porządku bytu społecznego, kształcenia się odpowiedniego narodowym potrzebom, przywrócenia równowagi ekonomicznej i podźwignięcia krajowego dobrobytu, kraj domaga się dobrej administracyi i reformy sądownictwa potrzebom naszym odpowiedniej, gwarancyi że fundusze krajowe tak krwawo zapracowane z prawdziwym dla kraju pożytkiem użytemi będą.

Jeżeli poseł Borkowski wskazał, że jakąkolwiek bądź i kiedybądź robotę zaczynamy, pokazuje się w niej owa choroba biurokratyzmu, temu dziwić się nie można; wychowanie blisko stuletnie kilku generacyj w tym jednym kierunku i duchu przeprowadzone, odebrało żywiołowi polskiemu możność samoistnego kształcenia się; w działalności zaś w zakresie przez organicznych nie talenta przyrodzone lub geniusz posłuży, tam stanowi tylko praktyka i z nauką w parze. Brak nam tedy ludzi na każdem polu i brak ten każde usiłowanie paraliżuje. Ustawy nowe nietylko nieprzyniosły pożądanego skutku, ale można powiedzieć, że pod względem administracyi gorzej jest u nas jak było przed tem. Potrzeba nam pewności, że dalsze generacye będą się kształciły w duchu odpowiednym potrzebom, odpowiednio wyuczaniom kraju naszego, że w nich przynajmniej znajdziemy żywioły, na których nam dziś zbywa. To jest jeden z głównych warunków, jeden z tych, przy którym stać najwytrwalej potrzeba i żadnych ustępstw przypuszczać nie można i dla tego jeżeli nieotrzymamy prawa stanowienia o naszem wychowaniu beż żadnego zastrzeżenia, to nie będziemy mieli żadnej pewności, że dążymy do lepszej przyszłości. Tak samo jest i w sprawach administracyi krajowej; przyszły dzisiaj nowe warunki, nowe formy urządzenia; obok dawnych politycznych władz, powołane są do życia władze nowe autonomiczne. Ogólne przekonanie, w naszym kraju jest, że względem administracyi, teraz gorzej jak było przedtem. Ludzie, którzy pozostają przy dotychczasowym stanowisku swojem, nie mogą bez pewnej zazdrości i niechęci patrzeć się na nowe prawa i atrybucye innych organów, które od nich część tej władzy odebrały. Wyradza się pewna niechęć i starcie, które niewychodzi na korzyść spraw załatwiać się mających. Władze autonomiczne, niedawno co do życia powołane, zekrutowane z pomiędzy ludzi do prac nieprzywykłyck; nie umieją jeszcze ani dosyć ściśle przestrzegać, granic przykazanego im zakresu działania a z drugiej strony nieumieją opierać się tej niechęci, którą wywołuje poczucie z tej wiary, jaka z tamtej strony pochodzi — wyradzające się ztąd starcie i które najzgubniejszy wpływ wywiera na tę część społeczeństwa, które nieumie sobie zdać sprawy w ogóle ze stanu rzeczy i jego przyczyn. Prawdziwie dobry skutek z tych nowych instytucyj nieprzyjdzie aż wtenczas, gdy organa autonomiczne zleją się w jedną całość, z administracyą czy to przez połączenie tych dwóch rzeczy w dalszym rozwoju ustawodawstwa krajowego, czy przynajmniej jeżeli będą powołani z tych samych żywiołów i będą szły w tym samym kierunku mianowani od rządu i powołani, jedni i drudzy duchem krajowym przyjęci i z potrzebami kraju obeznani. Stanowienie więc z jednej strony zasad administracyj a z drugiej strony gwarancya i rękojmia, że ludzie mianować się mający przedstawiani będą zawsze przez kogoś, w którym kraj ma zaufanie i to są warunki również konieczne do zreorganizowania naszego społeczeństwa.

Tyle razy było powiedziano i wskazano do jakiego stopnia sądownictwo nietylko nie przyczynia się do ustalenia porządku w społeczeństwie naszem, ale jak dotąd jest raczej przyczyną rozstroju i szkołą demoralizacyi, że już tego powtarzać nie będę. Dobro kraju wymaga koniecznie, abyśmy mieli prawo stanowienia o zasadach sądownictwa, ażeby wykonanie było w rękach władzy w kraju istniejącej i z kraju wyrosłej. Dalej jest jeszcze dla kraju sprawą jedną z najżywotniejszych aby, na rzecz wydatków krajowych jak na administracyę, sądownictwo, wychowanie i t. p. kraj rządził się samodzielnie kwotą, któraby z wyrachowania opartego na słuszności krajowi temu, wy-

dzieloną była. Bez tego nie ma nadziei wydźwignięcia kraju z tej toni, którą pod względem bytu materyalnego, dawne systema rządowe kraj nasz wtrąciły. Na tem polu, bez kwoty nie pomoże nam nic samorząd ani autonomia. Przeciwnie pozostają nam podatki te same a przybywają jeszcze koszta coraz cięższe, różne dodatki do podatków, których dawniej nie było a które z każdym dniem wzrastać jeszcze będą Jeżeli więc nadamy samorząd, gminy i powiaty same rządzić się będą, i zastąpią owe liczne zastępy urzędników centralizacyjnych, jeżeli wszelka część tej roboty która robiła się za zapłatę, dziś robić się będzie z poświęcenia za darmo, to słusznie i koniecznie kraj musi mieć ulgę w podatkach, a to w każdym razie, aby pieniądze zaszczędzone użyte były na rzecz i pożytek kraju.

Bez tego ofiary będą bezpożyteczne a gotowość do ofiar wkrótce zużyje się.

Wskazałem tych kilka punktów dlatego, że właśnie one mi się wydają najważniejszemi, i dla tego właśnie, że uważam je nietylko jako te, które osiągnąć możemy, ale jako i te, przy których nam niewzruszenie obstawać należy. Wszystkie te punkta wnioski komisyj podają także, lecz tam są one sformułowane zarówno i obok innych mniejszej wagi, a nie wskazano środków ani żadnej możności dla delegacyi rozróżnienia tych spraw, przy których dziś już i niewzruszenie obstawać należy, a tych których osiągnięcie dalszej przyszłości zostawić można, w miarę rozwijania się potrzeb i wyrabiania sił i zasobów.

Jeżeli wniosek przedłożony przez komisyę będzie uchwalony, w takim razie czy to Rada Państwa, czy ministeryum, które te wnioski ma przedłożyć Radzie Państwa, będzie w tem położeniu, że albo przedstawi wszystko co on zawiera, albo nic nie przedstawi. Rząd bowiem nie będzie miał prawa ani możności wyjąć poszczególne punkta, które wniosek ten zawiera, i orzec, że to tylko uważamy za ważne lub możliwe. Rada Państwa znowu, mając tak zfurmułowany program, uczepi się pozoru, aby odrzucić wszystko dla tego, że wszystkiego przyjąć nie zechce. Formą więc przedłożenia zdaniem mojem celowi swemu nie odpowiada, bo nie wychodzi z tego założenia, że są sprawy, bez których kraj się obejść nie może i aby je uzyskać, przed niczem nie cofnie się, są inne, do których dążyć nie przestanie — ale z których na dzisiaj, na jutro nie robi warunku sine qua non.

Nie odpowiada mi także wstęp do owych wniosków. Jest tam motywowanie, powołanie na naszą przeszłość i indywidualność historyczną; wszystko to w adresie do Najj. Pana jest rzeczą potrzebną i właściwą — zaś tutaj rzeczy nadaje charakter taki, jak gdybyśmy do Rady Państwa adres pisali, a tego pewnie komisya nie chciała ani Sejm sobie życzy. W wnioskach do Rady Państwa nie powinniśmy się wdawać w motywowanie; to zawiera adres do N. P. w którym nasze życzenie oddaliśmy pod jego najwyższą opiekę, tam mieliśmy sposobność powołania się na naszą indywidualność historyczną i uwydatnić wyjątkowe stanowisko w jakim Galicya do Monarchii austryackiej zostaje. Pismo zaś do Rady Państwa powinno być summą doraźnych życzeń naszych, treściwie i krótko zebranych, a w żaden rozbiór rzeczy nie wdawać się.

W tym duchu i w tym kierunku byłbym chciał, aby były wystosowane wnioski do Rady Państwa. To jednak dodać muszę, że chociaż pismo to przedłożone, nie znajduje tak pod względem formy jak i co do treści — odpowiedniem co właśnie dowieść się starałem — to jednakże na wypadek, gdybym znalazł się pod groźbą takiego położenia, że Sejm nie mógłby uchwalić, w takim razie tylko i mając wybór pomiędzy odrzuceniem wszystkiego, a przyjęciem wniosków komisyi, widziałbym się spowodowanym do głosowania za komisyę. (Brawo)

Marszałek. Poseł Trzecieski ma głos.

Poseł Trzecieski. Zabierając głos pozwolę sobie odpowiedzieć przedewszystkiem tym posłom, z których zdaniem żadnym sposobem zgodzić się nie mogę. I tak poseł Borkowski wyraził się w swojej mowie z wielkiem lekceważeniem o wydanych przez Radę Państwa prawach zapewniających pojedynczym mieszkańcom ich indywidualną wolność. Oceniając indywidualną wolność wysoko uznać muszę, że tylko tych praw, które takowe zapewniają, w żaden sposób lekceważyć nie mogę.

Powiedział także poseł Borkowski, że postępowanie rządu rosyjskiego możnaby na równi postawić z postępowaniem rządu austryackiego. Ja jestem wręcz przeciwnego zdania, i widzę bardzo wielką różnicę. Nie wchodzę ja w postępowanie rządu rosyjskiego z nami przed rokiem 1831., bo wtedy było ono pod wielu względami odpowiednie życzeniom naszym; lecz mówię o dzisiejszym stanie rzeczy w krajach polskich pod zaborem Rosyi, gdzie się ten Rząd wysila na jak najwięcej barbarzyńskie postępowanie, gdy przeciwnie teraźniejsze stanowisko nasze pod rządem austryackim odpowiada choć częściowo i chwilowo potrzebom naszego kraju. Ta różnica jest tak rażąca, że według mego przekonania przeciw temu porównaniu zaprotestować muszę.

Poseł Smolka wypowiedział nam, że w rezolucyi, którą mamy zawotować, i którą komisya nam proponuje, nie ma wzmianki o ustroju Austryi. Potrzeby wypowiadania takiego zdania nie widzę, bo my jesteśmy wybrani posłami przez kraj w celu, byśmy pamiętali o obowiązkach względem kraju naszego

Poseł ks. Sapieha zarzuca, że w tym projekcie komisyjnym nie widzi programu Moi Panowie, kto z ludzi cywilizowanych nie zna całości programu narodu polskiego? Bo ileżto razy my go już słowem i czynem wypowiadali? Jest on czerwoną farbą zapisany na kartach dziejów europejskich przez tych Polaków, którzy polegli pod Somno-Sierra, pod Ostrołęką, Kobyłanką i wielu innych pobojowiskach. Jeżeli zaś chodzi o program tej części kraju, to jest tej części Polski, która jest pod rządem austryackim, to ten także kilkanaście razy stosownie do okoliczności był wypowiadany, i znowu teraz przedłożonym wnioskiem w nowe formy jest ujęty. Tylekrotnie wypowiedzieliśmy, że nie wyrzekając się naszej narodowości ani przyszłości, chcemy silnej monarchii austryackiej, i że przy Monarsze stoimy i stać chcemy, i nareszcie wypowiadamy teraz naszemi wnioskami, jakie są nasze życzenia i warunki, a na podstawie których właśnie ten cel osiągnąć możemy.

Poseł Sapieha nam dalej powiedział, że my zawsze oglądaliśmy się poza siebie, za obcą pomocą. Prawda że tak było, ale dzisiaj przyszliśmy do tego przekonania, że na obcą pomoc liczyć nie możemy, i że powinniśmy jedynie rachować jedynie na nasze własne siły, jako podstawę jako warunek naszej przyszłości, i dlatego ich rozwoju gorąco pragniemy.

Od wydania dyplomu październikowego uważamy, że pod opieką rządu austryackiego zdołamy rozwijać pracą organiczną naszą indywidualną narodowość i wynagrodzić przez lat 100 stracony czas, któren w skutek prześladowania elementu narodowego tak pod względem moralnego, jakoteż i materyalnego postępu zmarnowanym został. Dlatego to silnej monarchii pragniemy i stawiamy zasady, na podstawie których tę potęgę podnieść zdołamy.

Dalej poseł Ziemiałkowski powiedział, że jeżeli przypadkiem Austrya runie, to za 50 lat Polski nie ma. Tego zdania nie mogę podzielać, bo naród polski, który przez tyle wieków dawał tak żywotne dowody swego istnienia, i z takiem poświęceniem dopełniał swego opatrznościowego powołania, mógł upaść momentalnie, ale nigdy tak, żeby z dziejów karty na zawsze znikł. Pewnie, że gdyby upadek monarchii austryackiej nastąpił byłoby to wielkiem nieszczęściem dla nas; przeszlibyśmy nowe i bardzo ciężkie próby, z którychbyśmy wiele ucierpieli, jednakowoż upadek narodu jest niemożebny. Nasz wysoko ukształcony ziomek Staszyc powiedział, że narody wprawdzie niektóre upadają i tracą swoją samodzielność, ale giną zupełnie tylko nikczemne. Polskiemu narodowi, jeżeli można co zarzucić, to tego z pewnością nie.

Przechodzę teraz do samego wniosku. Wniosek przez komisyę proponowany składa się z trzech części Najpierw jest wniosek p. Smolki, potem rezolucya, a nareszcie adres. Wszystkie głosy szanownych poprzednich mowców, a przedewszystkiem głos p. Ludwika hr. Wodzickiego, który ostatni przemawiał przeciw całości tego przedstawienia, wzmocniły tylko moje przekonanie, że wniosek komisyi wypowiada potrzeby i chęci kraju naszego, a tem samem jest odpowiedni. Szanowny poseł Wodzicki przemawiał głównie przeciw formie, i radby wprowadzić w adresie więcej delikatności, a we wniosku skrócenia. Ja tego zdania niepodzielam. Mnie się zdaje, że jesteśmy tutaj zgromadzeni, abyśmy przedstawili życzenia całego kraju, a życzenia te są właśnie sformułowane w przedłożonych przez komisyę wnioskach. Powinniśmy wypowiedzieć jasno i otwarcie, że bez uzyskania samorządu, bez uzyskania tych praw, które z tegoż samorządu wynikają, cały rozwój Galicyi jest niemożliwy. Formę przez komisyę proponowaną uważam za stosowną, bo rzecz całą przedstawia na drodze legalnej i nie zrywa z konstytucyą, która istnieje, i z nią nam się rachować wypada.

Do wniosku samego można by coś dodać, a nawet może jeszcze coś ująć, ale myśl główna jest w nim dokładnie wypowiedziana. My występujemy przeciw centralizacyi, która jest tego rodzaju, że pod jej opieką kraj nasz w żaden sposób się rozwinąć nie może, a tem samem i silne stanowisko całego Państwa na tem cierpieć musi, którego potęgi tak gorąco pragniemy.

Gdyby taka centralizacya, oparta na podstawie prawdziwej wolności indywidualnej, przed 20 lub 30 laty była podstawą rządu u nas wprowadzonego, bylibyśmy tyle nie ucierpieli — jednakże dotychczasowa centralizacya biurokratyczno-germanizacyjna tak się dała we znaki wszystkim mieszkańcom kraju naszego, tyle szkody pod każdym względem krajowi przyniosła, tak że została znienawidzoną, i że kraj cały z tym sztandarem w żaden sposób zgodzić się nie może.

Wypowiedział jeden z poprzednich mowców zdanie, że delegacya nasza byłaby w wielkim kłopocie przy uchwalonym, przedłożonym przez komisyę wnio-

sku, bo nie uzyskawszy najmniejszego punktu tegoż musiałaby Radę Państwa opuścić. Przyznaję, że położenie naszej delegacyi będzie trudne; będzie to od niej zależeć, w jaki sposób działać należy — gdyby jednak tamże postanowiła opuścić Radę Państwa, nie uważałbym to znowu za tak wielkie nieszczęście, albowiem gdybyśmy mieli być kierowani ciągle centralizacyjnemi kleszczami, gdybyśmy germanizacjne tendencye i biurokratyzm mieli popierać i pod ich działanie zejść, to lepiej będzie, by nasza delegacya z tych powodów się odsunęła i do domu wróciła, jak brała udział w uchwaleniu podobnych praw.

Przedstawione przez komisyę propozycye wyrażają główną część życzeń naszych, i takowe, gdy będą przyjęte, w niczem całości i potęgi Państwa nie naruszą, przeciwnie ułatwią niesłychanie rozwoj sił naszego kraju, a tem samem całego Państwa, mianowicie ułatwią wielce rozwój nauki, która dotąd była bardzo zaniedbaną, bo ta nauka tylko na podstawie narodowego wychowania się odpowiednio podnosić i rozwijać może.

Wiele jeszcze dałoby się powiedzieć na poparcie pojedynczych wniosków komisyi, jednakże wobec tego, że bardzo mało mamy czasu do obrad, nie należy nam wiele dyskutować i robić poprawek, ale przyjąć propozycye komisyi, za któremi i ja wotować będę.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

P. Boczkowski. Przedmiot niniejszy naszej dyskusyi wszechstronnie już wyświecony, pozwala, a wzgląd na czas, jaki już poświęciliśmy temu przedmiotowi i jeszcze będziemy musieli poświęcić, nakazuje mi, abym uwagi moje skreślił jak można najzwięźlej, a ograniczył się w nich tylko do kierunku, w którym przedmiot ten, zdaniem mojem, niedostatecznie jeszcze był dotkniętym. Zwracam się wprost do sprawozdania komisyi. Zgadzając się ze sposobem zapatrywania się komisyi w przedłożonem nam sprawozdaniu zawartym, nie mogę przecież zgodzić się z jej warunkiem, co do bezwzględnego odrzucenia wniosku p. Smolki, czyli przyjęcia na dniu porządku dziennego. Nie myślę rozwodzić się nad zaletami wspomnionego wniosku; został on zdaniem mojem już przez szanownego wnioskodawcę ze wszechmiar dostatecznie usprawiedliwiony. Główną wszakże i niezaprzeczoną zaletą tego wniosku upatruję w tem, że jest ściśle logiczny, na legalnej podstawie oparty, jasny, szczery i otwarty, i że nie przez jakiś błędne manowce, ale wprost do zamierzonego prowadzi celu.

Może kto zarzucić, że skutek jego niepewny; ale gdzież panowie! na świecie usiłowanie choćby najsłuszniejsze i najsprawiedliwsze, za którego skutek możnaby z góry zaręczyć? — Czy jest tu kto między nami, którby za skutek środków przez komisyę proponowanych odważył się z góry zaręczyć? Zapewne nie ma nikogo. — Zobaczymy, co o wniosku posła Smolki sama komisya sądzi i ta komisya, lubo przyjęciu tego wniosku wcale nie przychylna, nie dowodzi niczem, a niczem, ba nie twierdzi nawet choćby jednem słowem, jakoby pomieniony wniosek był niestosowny, niewłaściwy, nielegalny, niepraktyczny, lub z jakiegokolwiekbądź względu szkodliwy. Przeciwnie przyznaje jak najwyraźniej, że wniosek ten, (cytuję własne komisyi słowa) wskazuje nam środek dojścia do pożądanego przez kraj nasz celu. A czegoż więcej potrzeba?! Przyznaje przeto komisya polityczną tego wniosku wartość i praktyczną jego doniosność. Gdyby na bezwzględne potępienie wniosku p. Smolki dały się wynaleść uzasadnione jakie powody, byłaby je komisya pewnie w całej przytoczyła pełni, gdyż nie można przypuścić, aby je zamilczała z uprzejmej tylko dla wnioskodawcy grzeczności. Jeżeli zaś komisya, pomimo wyraźnie uznanej wartości pomienionego wniosku, nie uznała za stosowne polecić go Wysokiej Izbie do przyjęcia, uczyniła to jak się wyraża, jedynie tylko dlatego, iż jeszcze nie straciła zupełnie nadziei, że żądania i potrzeby kraju naszego bez uciekania się do tego środka, już w skutek środków przez komisyę proponowanych, t. j. projektowanej rezolucyi i adresu sprawiedliwe znajdą uwzględnienie. Otoż panowie! ja nie straciłem tej słodkiej nadziei, boć trudno stracić, czego się nigdy nie miało. Uchwała z 2. marca, wyznajmy to szczerze, wypłynęła wbrew przekonaniu naszemu, tylekroć najwyraźniej wypowiedzianemu, z boleśnem poświęceniem, narodowej naszej godności, jedynie tylko z polityki tak zwanej utilitarnej, polityki, która jak zawsze tak i tym razem zawiodła, która jak zawsze tak i tym razem okazała się najnieutylitarniejszą, przynosząc nam miast pożytku, szkodę. Ani komisya, ani żaden z poprzednich mowców za jej wnioskiem przemawiających, z jedynym wyjątkiem szanownego p. Ziemiałkowskiego, nie wykazali nam żadnej rzeczywistej korzyści, z obesłania Rady Państwa. Co do twierdzenia w tym względzie p. Ziemiałkowskiego, wypada mi tylko oświadczyć, że ja przynajmniej ani owych błogich następstw w w skutek tego obesłania, jakoby nas uszczęśliwiających, ani też owych strasznych obaw i niebezpieczeństw, w przeciwnym razie nam jakoby zagrażających, w szczególności owego runięcia Austryi i nieochybnego zagrzebania nas w jej gruzach, żadną miarą dopatrzyć nie mogę. Zresztą zdanie p. Ziemiałkowskiego w tej mierze już poprzedni mowcy, mianowicie: p. Krze-

czunowicz, Smolka i X. Adam Sapieha tak dobitnie i przekonywająco odparli, że mi nic już w tej mierze dorzucić nie pozostaje.

Obaczmy dalej, jak się komisya na proponowane ze swej strony środki zapatraje. Któż nie przyzna, że w tym względzie wieje z jej sprawozdania chłód niepospolity. Wszak komisya w sprawozdaniu swojem do skuteczności proponowanych swych środków sama nie wielką przywiązuje wiarę i wagę. Kiedy je nie zdoła poprzeć niczem innem, jak tylko pozostającą jeszcze jakąś nadzieją nie wiedzieć na czem opartą — jakąś, że tak powiem nadzieją nadziei — że proponowane jej projekta mogłyby może wystarczyć. Przyznaje przeto komisya jak najwyraźniej, że sama swe środki pod względem onych skuteczności poczytuje co najmniej za bardzo wątpliwe, czego o wniosku p. Smolki wcale nie wypowiedziała.

Mając też nie tylko według mego osobistego przekonania, ale zarazem według wyłożonego dopiero zdania samejże komisyi do wyboru, między środkiem pewnem, a niepewnem, między środkiem pod względem swej skuteczności wątpliwym, a niewątpliwym lub mniej przynajmniej wątpliwym, któżby się w wyborze zawahał. Cóż powiedzielibyśmy o lekarzu, któryby środek leczniczy nauką i doświadczeniem wskazany odrzucił, chwytając się środków wątpliwych a według doświadczenia zawodnych, i robił niemi experimenta in corpore villi." Ztąd zapewne wynikłaby korzyść, ale oczywiście ta tylko, że lekarz wzbogaciłby cenne doświadczenia swoje, nowym jeszcze zawodem, a biedny chory przestałby się męczyć. Chroń nas Boże od takiej korzyści! W silnem tedy a niewzruszonem przeświadczeniu o legalności i praktycznej skuteczności wniosku p. Smolki, popierałem go i za nim będę głosował.

Marszałek. Poseł Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Półtora roku upływa, gdy w podobnej do dzisiejszej chwili wzięliśmy co do wysłania delegacyi nasze postanowienie. Przez krótki ten przeciąg czasu dały się dostatecznie uczuć skutki tego kroku. Rozbicie ogólne, zwątpienie, niemal apatia w całym kraju objawiająca się, znalazły odbicie i w Wys Izbie. W obec tego położenia wypada zbadać przyczyny, wypada zastanowić się nad środkami zaradczemi ku uleczeniu tej choroby, i zakreślić zasady, podług których nam się zachować należy, abyśmy w to złe na nowo nie popadli a raczej się z niego wydobyli. Uchwała 2. marca stała się w tym grzechem pierworodnym, który tkwić będzie na naszych stosunkach. Chociaż przed dniem 2. marca nierównie lepsze było położenie; natenczas były tylko dwa wybitne kierunki: jeden kierunek, który się absolutnie sprzeciwiał posłaniu do Rady Państwa, a drugi, za którym szła większość Izby, która wskazuje nam warunki, pod którymi do wysłania przystąpić należy.

W ostatecznej dopiero chwili przed samą stanowczą uchwałą zaszły wypadki, które zpowodowały że w obec tych dwóch kierunków wyrobił się trzeci, aby to bez żadnych zastrzeżeń uczynić. Pod presyą wypadków po za Sejmem zaszłych uczyniła większość ten krok, który w skutkach swoich stał się wielkiej a tyle niepomyślnej, dla kraju doniosłości.

Od czasu gdy Sejm nasz zrzekł się zasad i wszedł na pole partyzantki, aby bez planu urwać dla kraju coby się urwać dało, musiał też z góry przygotować się na zwykłe koleje wojny partyzanckiej, w której może się czasem udać odnieść zwycięstwo, kończące się jednak zwykle rozbiciem oddziału.

W przemowie swej, pod względem wymowy świetnej wyrzekł szanowny poseł z obwodu samborskiego, że nie chce zapuszczać sondy w tę bliznę aby ją nie ranić; ale ja myślę, że z samego względu, że na tem zależy aby pacyenta uzdrowić równie jak ze względu, by przez zbadanie stanu na przyszłość nauki nabrać, nie należy się wahać choćby zabolało. Więc ja chociaż nie wprawną ręką podejmę się tej pracy. Zastrzegam się, że nie będę dotykał żadnych osobistości, chodzi mi o rzecz, i rzeczy trzymać się będę. Od czasu jak w tej Izbie z tej samej trybuny zaparto się samych siebie, jak to cośmy jednego dnia uznali koniecznem i niezbędnem dnia następnego jako zbyteczne ogłoszonem zostało, od czasu jak te same usta które dowodziły, że obesłanie Rady Państwa bez żadnych zastrzeżeń znaczyłoby tyle jak własną ręką wykopać grób dla siebie samego, uznały dnia następnego takież wysłanie za potrzebne i konieczne, nie mógł być skutek takiego kroku wcale wątpliwym.

Jak skoro obesłaliśmy Radę Państwa bez żadnych warunków, musieliśmy z góry wiedzieć, że nic nie uzyskamy; i zaiste nie trzeba było być bystro widzącym, aby to przewidzieć. Gdy w pamiętnym dniu 2. marca z tego samego miejsca mówiłem, że Sejm zeszedłszy raz z drogi godności, zdaje się na łaskę lub niełaskę, że z góry będziemy musieli przyjąć co nam dadzą; że sam fakt bezwarunkowego wysłania uzna to co i my dotąd negowali, a uznanie to nie da się zrównoważyć przez żadne pozorne korzyści, nie przypuszczałem jednak naówczas, że tak smutno spełnią się słowa moje. Rzucono wyrazy »la bourse ou la vie« i w obec tych wyrazów, w obec tej groź-

by zapomnieliśmy że nam się nie godzi poświęcać tego co nie było własnością naszą, ale własnością narodu, własnością kraju, nam do obrony powierzoną i że tego skarbu porzucać nie mieliśmy prawa nie wyczerpawszy poprzód wszelkich środków obrony. Owoż nie wypada teraz jak przystąpić do wykazania skutków jakie to bezwarunkowe obesłanie Rady Państwa za sobą pociągnęło. Jak okręt rzucony na morze, aczkolwiek ze zdolną załogą i zdolnym sternikiem, nie mający jednak wytkniętego celu podróży, nie mający ani steru ani busoli, nie umie dojść do celu, i przy pierwszej burzy rzucony o skały narażonym być musi na niebezpieczeństwo rozbicia, i w każdym razie postrada część swego ładunku z którym port opuścił, tak też i nasza delegacya wysłana bez żadnej wskazówki do Wiednia, z góry mogła wiedzieć, że nie tylko nie uzyskać nie potrafi, lecz i z tych szczupłych praw któreśmy już posiadali, część uronić musi. I zaraz przy wstępie sprawdziło się to w komisyi adresowej gdyż zupełnie nie zważano na głosy delegatów naszych i wszystkie ich poprawki usunięto. I stało się wtenczas to czegośmy się obawiali. Sejm w adresie na dniu 2. marca uchylonym wypowiadał, że uważa system Belcredego za najodpowiedniejszy warunkom kraju. Sejm cofnął ten adres, sprawozdawca wypowiedział jednak, że jest wyrazem całej izby, i nikt z całej izby nieodezwał się przeciw temu orzeczeniu. W Wiedniu komisya adresowa przedkłada adres zupełnie przeciwny, w którym system uznany przez nas za najkorzystniejszy wskazano jako najwadliwszy i dla składu austryackiej monarchii najszkodliwszy.

Zdawałoby się, że delegacya wysłana z łona naszego, będzie głosować przeciw temu adresowi. Ale myliłby się, ktoby sądził, że się tak stało. Objetnice, wpływy nie w izbie ale po za izbą użyte, spowodowały delegacyę, iż ci sami delegaci, którzy w sejmie uznali, że system Belcredego jest najodpowiedniejszy, w Wiedniu jako delegacya wotowali przeciw niemu, a za adresem przez reichsrat austryacki proponowanym, ten właśnie dla nas pożądany system naganiającym, któren też adres jednomyślnie przeszedł. W pierwszym tym kroku okazał się zaraz szkodliwie ten brak drogoskazu, któryśmy delegacyi dać zaniedbali. Zastrzegała się wprawdzie delegacya, że tylko dlatego wotowała za tym adresem, aby umożliwić zgodę z Węgrami. Nam nie wtajemniczonym w bliższe powody tego wotowania, zdawałoby się, żeby była postąpiła stosowniej, wyraziwszy, że pragnie jak najbardziej przyjścia do skutku zgody z Węgrami, ale że pomimo to wotować przeciwko swemu zapatrywaniu nie będzie, i adresowi potrzebom kraju przeciwnemu, oprzeć się musi.

Przyrzekło Ministeryum przedłożyć Radzie Państwa zapowiedziane przez Najjaśniejszego Pana w mowie tronowej wnioski dążące do rozszerzenia autonomii krajowej, a chociaż delegacya znaczne i wielkie usługi oddała ministerstwu, i chociaż niezupełnie tak, jakbyśmy sobie życzyli, w wielu sprawach wotowała, nie zdołała jednak przekonać ministeryum, by przedłożenie to przyszło do skutku Wspomnę tu o kilku tylko uchwałach. I tak, gdy szło o zmianę postępowania sądowego, co do zrównania świadków wojskowych z cywilnymi, było słuszne żądanie, aby ten wyjątkowy stan dla wojskowych, i w naszym kraju niekorzystnie czuć się dający, ustał. Ministeryum było za utrzymaniem go, i znalazło posiłek w naszej delegacyi, która wnioskowi temu przez reichsrat austryacki postawionemu, poparcia swego odmówiła.

Głos To fałsz!

Poseł Kozłowski. Powołuję się na sprawozdania stenograficzne i gazety, i każdej chwili zaprzeczającym to udowodnić jestem gotów. Przystępuję teraz do drugiej uchwały, w której delegacya miała sposobność oddać ministerstwu jeszcze znakomitsze usługi. Mówię tu o ustawie o stowarzyszeniach. Zaraz przy pierwszym §fie, postawił członek reichsratu Niemiec poprawkę, aby opuszczono wyraz „staatsgefährlich“, dążący do tego, aby stowarzyszenia tylko o tyle były cierpiane, o ile rząd nie znajdzie, że zamierzone stowarzyszenie nie zawiera nic przeciwnego bezpieczeństwu państwa. Kiedy już Niemiec stawiający tę poprawkę, czuł jej konieczność, kiedy już w Wiedniu znana doniosłość wyrazu „staatsgefährlich“, jak szerokie i rozległe nadaje on pole rządowi do ingerencyi w każdą czynność stowarzyszeń, które właśnie unormować i z pod wpływu rządowego uwolnić zamierzała ustawa, o ile więcej dla nas wypadało obstawać przy uchyleniu tego wyrazu. Komuż bowiem nie wiadomo, jak go u nas rząd w danej chwili wytłumaczyć może, u nas gdzie i my niedawnemi czasy doświadczali, że wyraz «Ojczyzna» był «staatsgefährlich», gdzie tom dziadów Mickiewicza był «staatsgefährlich», gdzie cztery rogi konfederatki były «staatsgefährlich», ba nawet i długie włosy były «staatsgefährlich».

Tem Panowie orzeczeniem, tem nadaniem władzy rządowej i tak szerokiego zakresu wdawania się pod pozorem bezpieczeństwa państwa w każdą czynność stowarzyszeń stało się poprostu że ustawa będzie ułudną, jest ona wprawdzie, uchwaloną lecz mogą przyjść czasy, a osobliwie dla nas śmiało twierdzić będzie można, że w praktyce nie istnieje i istnieć nie będzie. Nie dziwiło nas tedy zupełnie, że delegacya poparła wniosek postawiony o usunięcie tego wyrazu, tem dot-

kliwiej dotknięci zostaliśmy zdziwieniem, że po przemówieniu Ministra za zatrzymaniem onegoż delegacya przeciw opuszczeniu a za głosem ministra, za zatrzymaniem go powstała. Upadł pomimo to wyraz ten w §. 1. Ministerstwo wprowadziło go ponownie w § 6. i wtenczas doznaliśmy tyle przykrego wrażenia, że rzecznik delegacyi znany z wymowy i siły w argumentacyi powstał dwukrotnie za utrzymaniem tego wyrazu i jego też usiłowaniu podziękować ministerstwo, że zatrzymanym został. Tem chciałem przekonać w jakiej możności oddania usług Ministerstwu delegacya się znajdowała i jakie rzeczywiście korzyści rząd przez popieranie swoich wniosków odniósł.

Spodziewaliśmy się, że się za to rząd koncesyami odwdzięczyć powinien a jakąż zagrodę otrzymał? Otrzymał w prawdzie postanowienie o Radzie szkolnej; które jednak nie przez Radę Państwa, lecz przez nasz Sejm uchwalone zostało, utrzymał go za wpływem nie rządu, i nie przez Raichsrath, lecz za wpływem Monarchy, a co najgorsze, że nie jest to ustawa lecz regulatyw, który każdej chwili cofnięty być może, a chociaż by tego uczynić nie zechciał, może go rząd używać tak długo na korzyść kraju, jak długo mu to dogadza, gdyby go zaś chciał użyć na naszą niekorzyść, nawet w celach narodowości przeciwnych, to ma w samem prawie o Radzie szkolnej ku temu środki, bo większość członków wchodzi do rady szkolnej z nominacyi rządowej.

Tak więc to postanowienie moi Panowie jest dziełem naszego Sejmu, w naszym Sejmie było uchwalonem i tylko za wolą Najj Pana było potwierdzone, a nie przez Raichsrat. Prawdziwą nagrodą jaką za popieranie ministerstwa otrzymaliśmy było, że kraj cały domagał się ażeby Rząd mianował na opróżnioną właśnie wtenczas posadą prezesa apelacyi, krajowca obznajomionego ze stosunkami kraju; a zaraz potem przychodzi mianowanie Niemca, a zatem nie krajowca nieobeznanego ani z językiem ani z warunkami narodowymi ani z naszemi potrzebami. Na tem kończy się pierwszy okres, działania przed pierwszem odroczeniem Rady Państwa, i nie można się było dziwić że tak się stało; uchwałą z 2. marca oddaliśmy się na łaskę i niełaskę Raichsratu, i jak Görgöy po pamiętnej klęsce pod Villagos, oddawszy się na łaskę niełaskę wroga, zatrzymał łaskę to jest życie i wolność dla siebie a śmierć dla swoich towarzyszy, tak i Raichsrat zatrzymał wszelkie prawa dla siebie, ścieśniwszy nasze swobody rzucił dla nas okruchy jakiejś niby autonomii skrępowanej więzami centralizacyi.

Następuje drugi okres. Delegacya widząc, że na tej drodze do niczego doprowadzić nie zdołała przeciwnej taktyki się chwyciła, powiedziała: Kiedy my drogą ustępstw do niczego doprowadzić nie możemy, trzeba się na przeciwne rzucić pole i wszystko negować. Zapadło tedy postanowienie wotować przeciw wszystkim ustępom ustaw na przyszłość wnosić się mającym. I znowu najznakomitsze usługi Ministerstwu oddała. Wspomnę tu tylko o ustawie o władzy sędziowskiej Chodziło o to, aby raz wypowiedzić zasadę, już zupełnie dobitnie i wyraźnie, że sądy wojskowe ustać mają dla stanu wojskowego, tak co do postępowania spornego, jako też i karnego, a działalność ich zatrzymana być ma jedynie co do przestępstw wojskowych. Naturalnie że w krajach takich które mają tradycyę supremacyi militarnej, doniosłość takiej ustawy jest wielkiej wagi. Lecz właśnie przez to, że delegacya postanowiła wotować przeciw wszystkim ustępom wnoszonych ustaw, wotując i przeciw temu sprawiła, że upadł i ten pożądany wniosek a kto był w niemiłem położeniu doświadczyć te skutki jakie wywiera wyjątkowe sądownictwo wojskowe, zwłaszcza tam gdzie wchodzi w kolizyę osoba wojskowa z cywilną, ten ucenić może, że i w kraju naszym odrzucenie tej zmiany dotkliwie da się uczuć. Przyszły rozprawy nad zmianami o reprezentacyi kraju. Gdybyśmy byli na dniu 2. marca postanowili dla delegacyi drogokaz, podług którego miałaby postępować, śmiało mogliby się byli nań powołać, i powiedzieć: My delegacya wyszła ze Sejmu dzielimy jego zapatrytrywanie i mogłaby była postawić projekt całkowitego przekształcenia tejże ustawy, w warunkach potrzebom kraju naszego odpowiednich, nie mając zaś żadnych wskazówek nie pozostawało delegacyi nic innego, jak tylko stawiać pojedyncze poprawki, z któremi zwykle upadała, nie pozostawiwszy nawet śladów swego działania. Pomimo to jednak chociaż stanowisko delegacyi było niestałe i nieokreślone, gdy chodziło o to, aby orzec o wyborze delegacyi, mającej załatwić sprawę z Węgrami, gdy raz nabrała energii i występując przeciw większości Rady Państwa postawiła ultimatum, że raczej z Izby wystąpi, aniżeliby od projektowanego przez nią wyboru z własnego grona delegatów do spraw spólnych odstąpić miała. — Ministerstwo widząc że delegacya idzie z pewnem postanowieniem i że się cofnie jeżeli paragraf zdaje mi się 7. o wyborze delegacyi orzekający nie będzie uchwalony, ustąpiło w obec tej groźby i przez swoje wpływy w Izbie uzyskało, że uchwała podług żądania naszej delegacyi zapadła. Czyż nie można było stanąć od początku na tem stanowisku, gdyby byli mieli z góry zakreślone działanie w rezolucyi Sejmu. Nawet w kwestyach czysto materialnych kraj nasz blisko dotyczących, musiały się chwiać postanowienia delegacyi, w obec tego że wie-

dział że może narazić swoją niczem nie określoną pozycyję na niemożność dalszego tratowania.

Wspomnę tu tylko o zapomodze, gdy kraj w roku zeszłym tak ciężka dotknęła klęska powodzi, okazała się potrzeba wysłania osobnej komisyi nadwornej. Otóż przekonała się ona, że kraj bez pożyczki znaczniejszej obejść się nie może; a komisarz nadworny z polecenia i ramienia Najjaśniejszego Pana wysłany, po dokładnem zbadaniu rzeczy wedle wszelkich zastarzałych centralistycznych formuł biurokratycznych, przekonał się, że jeżeli kraj nie otrzyma pożyczki w kwocie miliona reńskich, w ten czas gospodarstwo w okolicach powodzią dotkniętych upadnie, a skarb państwa ucierpi przez brak produkcyi.

Zrobił tedy ten komisarz nadworny wniosek, ażeby krajowi naszemu pożyczyć milion reńskich bez procentu, na długie raty do oddania i że ta pożyczka w wielkiej części dla posiadłości większych, na hypotekę dóbr, w mniejszej zaś dla gmin, za ich poręką, za tem bez żadnego narażenia kraju na obowiązek zwrotu udzieloną być by miała. Ten wniosek przedłożony został z urzędu ministerstwu, które zrazu się oświadczyło za nim, niepoparte zaś przez władze krajowe, nie wniosło go do budżetu państwa. Delegacya nasza nie podniosła tego wniosku w obec finansowych państwa trudności i kontentowała się tą sumą jaką Raichsrat preliminował. (Wesołość). Obecny podówczas w Wiedniu, przedłożyłem delegacyi wskazówki, gdzie się można przekonać o stanie tej sprawy, i gdzie należy szukać tej propozycyi komisyi nadwornej, prosiłem ażeby podniosła ten wniosek rzeczonej komisyi, pomimo to głos mój nie został wysłuchany,

Poseł Zyblikiewicz. Do przedmiotu! co mówisz?

Poseł Kozłowski. Temu samemu posłowi, który mię wzywa do przedmiotu wręczyłem memoriał dający wskazówki w tej sprawie, z którą jako delegat Wydziału przy komisyi tejże się obeznałem.

Głosy. To nie ma żadnego związku z przedmiotem (poruszenie).

Poseł Kozłowski. Związek jest ten z przedmiotem, że to wskazuje, że postępowanie bez wszelkiego planu z góry wytkniętego niemoże doprowadzić kraju naszego do żadnych korzyści.

Otóż teraz przystępuję już specyalnie do tego, co nam w obec dzisiejszego położenia czynić wypada. Nic tak nie wiąże jak interes. Dziś interes nasz jest ściśle zespolony z interesem Austryi, równie jak Austrya, chcąc dojść do siły na narodowościach berłu jej podległych opierać się musi, tak i my chcąc zadość uczynić obowiązkom w obec kraju musimy się opierać na monarchyj sustryackiej, i iść w raz wytkniętym kierunku. To rozbicie zupełne Sejmu naszego, które chciano upatrywać wczoraj w osobistościach wypada nam szukać w przeszłości naszej; usunięto nas od życia parlamentarnego, od którego już blisko od wieku odwykliśmy,

Poseł Sanguszko. Do rzeczy.

Poseł Kozłowski Jestem przy rzeczy. Nie mamy my w Izbie naszej ani stronnictw uformowanych, ani kierowników, którzyby poprowadzić potrafili kraj do uzyskania tego co mu się słusznie domagać wypada. Mając silnie zorganizowane stronnictwa i kierowników, którym ślepo zawierzają. Utkniętą przez nich drogą postępywali Węgrzy, i otrzymali to czego chcieli, Węgrzy stali zawsze przy dynastyi, jednakowoż walczyli wytrwale i z planem przeciwko różnym ministerium w Austryi i nietylko że wywalczyli należne im swobody, lecz przekonali koronę, że właśnie przez tę opozycyę przeciw zmieniającym się systemom rządowym, doprowadzili do tego, że się stali podporą dynastyi i państwa, otóż o wytknięcia tego planu pomyślała komisya, przedkładając nam swe wnioski; jeżeli nie wszystko jest wyczerpniętem w tym przedłożeniu, czego by życzyć sobie wypadało, to jednakże mamy przed sobą żądania, ujęte w jakąś całość, a mając to przed oczyma, delegacya ustrzeże się od tych błędów w które popaść musiała nie mając wskazanego kierunku żadnym drogowskazem. — W dzisiejszej chwili jedynie przez zbliżenie się do Monarchy, i to przez osoby mające wpływ i przystęp do jego osoby możemy to uzyskać, że przekonawszy się naocznie o naszych potrzebach i o konieczności zmian z odrębności narodowej wynikających, nada sprawom ten kierunek, by nadane nam zostały instytucye warunkom naszego bytu odrębnego odpowiednie. Obawiam się tego ażeby tak jak 2. marca w przededniu decyzyi nie wpłynęły jakie po za nami stojące wpływy na postanowieniu Sejmu, co by pod względem następstw na kraj najniekorzystniej oddziaływać musiało. Pod wpływem tej obawy wyrzec nam się wypada wszelkiej stronniczości, i poprzestać na tem co nam komisya, chociażby się wydawało że niedostatecznie, proponuje. Dla tego będę wotować za wnioskiem komisyi, o tyle o ile nie mam pewności, że będą stawiane wnioski, któreby dokładniej i dobitniej określały stanowisko Sejmu naszego.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Nie dla tego wstępuje na trybunę, abym miał długo mówić, ale dlatego że chcę być słyszany i wszędzie dobrze zrozumiany. Jakkolwiek zgadzam się z myślą wyłączną, która przebija się w dwóch pismach przedłożonych nam przez komisję, jakkolwiek zgadzam się aby adres był zaniesiony i rezolucya uchwalona, jednakowoż podnoszę tutaj głos przeciw komisyi a to dla tego iż raz w uchwale widzę punkta, które są nieuzasadnione a inne znów które według zdania mojego nie odpowiadają naszym dzisiejszym potrzebom i położeniu rzeczy.

Co zaś do adresu to widzę w nim mowę zawiłą niejasną i dwuznaczną, a sądzę że dziś reprezentancyi do tronu w ten sposób przemawiać nie należy, kiedy niegdyś nasza Izba poselska i senat przemawiali do króla to myśli swych i uczuć nie obwijali w treściwej i jasne mowie płynęły one z serca jak z czystej krynicy i niejako potokiem do stóp tronu dochodziły. Zabieram też głos przeciwko komisyi dla tego także, aby korzystając z nadarzającej się sposobności wypowiedzieć jasno i otwarcie, czego chcemy a czego pod żadnym warunkiem przyjąć nie możemy. Powiadają że nie wiedzą czego chcemy, otóż trzeba raz tak nam przemówić, aby tu wymówki już być nie mogło aby nas dobrze zrozumiano. Chcąc zdać sobie jasną sprawę z naszego położenia potrzeba sądzę rzucić wstecz okiem dla zbadania, jakie to okoliczności sprowadziły to położenie — nie będę się zapuszczał w długi wywod historyczny bo tak już czasu mało mamy. Zacznę od 2. marca, od tego dnia pamiętnego najsmutniejszego w dziejach naszych prowincyonalnych. — Owóż Panowie wiecie jak się stało, żeśmy adres napisali i uchwalili i tak jak uchwaliliby, gdyż głos jeden nie podniósł się przeciw niemu, a potem do kieszeni schowali.

Wprawdzie z tej trybuny powiedział nam szanowny referent przy przeszłorocznych rozprawach nad adresem, że ten adres chociaż nie uchwalony obowiązuje i delegacya trzymać go się będzie.

Sądzę, że program schowany do kieszeni jest większem jeszcze złem jak to żeby go nie było, bo każdy rozsądny człowiek powie, skoro Sejm tak poważne zgromadzenie do kieszeni go schował, to pewnie dla tego iż uznał, że jakkolwiek dobre zawierał rzeczy niebyłe jednak na czasie; nie był odpowiednim ówczesnej sytuacyi przynajmniej można tak interpretować że był dobrem ale wyrażone w nim życzenia nie była na czasie. Tak i delegacya akt ten Sejmu interpretować mogła. — Ztąd poszła ta chwiejność w całem zachowaniu się delegacyi nie wytknęła też sobie delegacya granic, do których zmierzać, a których przekraczać nie miała. — Tutaj muszę jedno zastrzeżenie zrobić, aby nie być źle zrozumianym. Niechcę występować z jakimkolwiembądź oskarzeniem przeciw komukolwiekbądź a owszem to, iż tam zasiadali mężowie znani z politycznego rozumu. i z poświęcenia dla sprawy narodowej, a mimo szczerej i wytrwałej za nami walki na takie bezdrożą kraj zaprowadzili. To właśnie dla mnie jest dowodem jak jest błędną droga, jak fałszywa polityka, którą obrali kiedy i oni przy niej nic dla kraju nie działali. Nie będę ja także zapuszczał się długo w krytyczny rozbiór wszystkich czynności delegacyi naszej, muszę jednak niektóre fakta podnieść pomijając te o których już inni posłowie wspomnieli. Tak przyjęliśmy adres większości, który wręcz potępiał cośmy dwa miesiące wprzód chwalili i w adresie naszym za zbawienne uznali a który znowu chwalił to czego my nigdy nie chcieli, cośmy zawsze potępiali i cóżeśmy uzyskali w najważniejszych sprawach ustawodawstwa? oto co się tyczy uniwersytetów w całości oddaliśmy je Raichsratowi a co się tyczy szkół ludowych i gimnazyów zachował dobre Reichsrat zasady to jest próżny worek w który wszystko co zechce włożyć może, jak to z doświadczenia wiemy.

Nareszcie nawet ustawodawstwo gminne nie pozostawiono nam w całości — bo jeżeli kto myśli, że ustawodawstwo gminne zupełnie nam zostało oddane to się myli, ponieważ w ustawie zasadniczej powiedziane §. 4 (czyta).

Gdybyśmy więc chcieli w Sejmie uchwalić, że obcokrajowiec musi pewien czas próby przebyć — jak to się w Prusiech dzieje, gdzie o autonomii nie tak mile jak u nas rozprawiają, a gdzie jednak gminie wolno stawiać warunki do wykonywania praw obywateli w gminie — to byśmy tego ze względu na ten §. 4. uczynić nie mogli, gdyż on stanowi iż i dla przybyszów wyjątków żadnych nie ma, a zatem w tem względzie wolnych rąk jakby się to komu zdawało Sejm nie ma. Lecz naco długich z mej strony argumentów, kiedy już jeden z członków Rady Państwa, szanowny poseł Krzeczunowicz, przedstawił nam bilans delegacyi i wykazał, że delegacya więcej dała niż wzięła, a przeto, że z deficytem wróciła, odwołuję się też na większą powagę w tym względzie a to na to, co szanowny poseł Ziemiałkowski powiedział po uchwale konstytucyi w Radzie Państwa (czyta). Panowie w tej konstytucyi najskromniejszym życzeniom naszym nie uczyniliście zadosyć, to są własne jego słowa, i można ze słów tych osądzić, co nam Reichsrath udzieli. Lecz co najgorsza, że i to co dał, może sam odebrać, gdyż skorośmy przestali na to aby prawa nąsze, aby stosunek kraju naszego do

monarchii ostatecznie przez Reichsrat był postanowiony, to przez to samo już oddaliśmy Reichsratowi prawo zaprowadzania zmian w tymże stosunku, a przeto wszystko to, co Rada Państwa raz ręką skąpą nam nadała to drugi raz ręką chciwą może odebrać; nie tą drogą poszła Kroacya, ona z Węgrami choć 800 lat ściśle złączona była ostrożniejszą, powiedziała my nie chcemy by zmiany takie w układzie mogły na drodze ustawodawstwa wspólnego w Sejmie peszteńskim być wprowadzone, tylko na drodze porozumienia pomiędzy jedną a drugą delegacyą.

Lecz muszę także podnieść prace delegacyi i w obec tych, którzy mniej może o czynnościach wiedzą podnieść to, jak po straconej bitwie konstytucyjnej wytrwale walczyła Delegacya w interesie krajowym. — I poseł Ziemiałkowski i inni Delegaci walczyli w obronie praw naszych — lecz to wszystko już nic nie pomogło. I tak napróżno podnosił poseł Gross wymownemi słowy potrzebę zwolnienia kraju od ciężarów, których już znieść nie może i domagał się gorąco, ażeby zniżono wysoką cenę soli w Galicyi, ale do tego nigdy nie przyszło.

Poseł Sawczyński równie wymownie dowodził w Radzie Państwa, że w interesie monarchii i w interesie kraju naszego jest, ażeby ustawodawstwo szkolne i władza nad wychowaniem publicznem należały do Sejmu i władz krajowych. Cóż mu na to odpowiedzieli, oto nic, bo nic na tak słuszne żądania odpowiedzieć nie mogli, ale uchwalili to co chcieli. To samo poseł Krzeczunowicz i Zyblikiewicz walczyli mężnie aż do upadłego, ale w końcu to wszystko na nic się nie przydało. Czasami szanowny poseł Krzeczunowicz tak wymownemi i dobitnemi dowodami przekonywał centralistów, iż ci przekonani i skruszeni — wychodzili z sali — i szli nie mogąc znieść wywołanych wyrzutów sumienia do bufetu — by potem wróciwszy uchwalić to co się im podobało. (Wesołość).

Otóż po stracie pozycyj strategicznych, otóż po stracie tych chwil dogodnych jakie nadarzały się przy adresie konstytucyi, gdzie nas jeszcze potrzebywano, wszelkie wysilenia na nic się przydać nie mogły i nasz głos nie mógł znaleźć żadnego uwzględnienia i oczywiście dalsza walka nie mogła już do niczego doprowadzić i tylko siłę naszych Delegatów zużywała.

Lecz jakie przyczyny były tej klęski tych niepowodzeń parlamentarnych? Otóż początek tych klęsk widzę nie w Delegacyi lecz w uchwale d. 2. marca. Sejm, który sam cofnął się przed mniemanem niebezpieczenstwem puścił Delegacyę bez żadnej myśli przewodnej, z tą jedynie radą — cofnij się skoro ujrzysz choćby cień niebezpieczeństwa. Uchwała ta sejmowa z dnia 2. marca nadała ten chwiejny i niepewny kierunek Delegacyi naszej i ja zawsze będę powtarzał, iż jest grzechem pierworodnym, w tym grzechu poczęła się Delegacya i ciężył ciągle na niej. Lecz mogą się nasi panowie pocieszyć tem, że nie pierwsi są, których właśnie w tym samym Wiedniu wyprowadzono w pole. Mamy bowiem przykłady, iż ludzi, których nasze dzieje jako wielkich zapisały, także podobnego doznali losu; Sobieskiemu tak długo się kłaniano, jak długo Turcy byli pod Wiedniem, a jak ich ztamtąd odgonił odkłonić mu się nawet nie chciano i musiał z kwitkiem do domu wracać. (Brawa!) Jeżeli więc Sobieski mógł wrócić do domu z kwitkiem, dlaczegożby nie mógł tak samo powrócić i poseł Ziemiałkowski. (Brawa i wesołość).

Żałuję jednak, iż poseł Ziemiałkowski, który przy rozprawie nad owym nieszczęsnym adresem mówiąc o interwencyi moskiewskiej w Węgrzech wspomniał, że jest podanie ludowe, iż lew zanim rozedrze Beduina wpierw go całuje, że poseł Ziemiałkowski nie wiedział, że znajdują się i nad Dunajem takie lwy, które wpierw całują a potem rozdzierają— a jeżeli nie rozdzierają to obdzierają, (Brawa i oklaski). gdyż byłby był ostrożniejszym.

Lecz cóż to pomoże powiedzą, krytyka jest łatwa ale rada trudna, cóż więc tu począć i jak tu wyjść z tego położenia. To jedna pewna, że droga, którąśmy dotąd szli, że polityka którąśmy uchwałą naszą z dnia 2. marca inaugurowali do niczego nie doprowadziła, a raczej — doprowadziła do złego, i to nietylko nasz kraj ale w całą monarchię. Nasza słabość zrodziła w Ministerstwie tę iluzyę, iż jest silne, oparte będąc na większości rajchsratowej ministerium, używało i nadużywało tej mniemanej siły. I jakież dziś są tego skutki. Oto przeważna większość przedlitawskiej ludności stoi dziś w opozycyi. W opozycyi mniej lub więcej wybitnej — ale zawsze w opozycyi stanowczej. W szeregach tej opozycyi stanęły Czechy, a obok Czech Morawia, dalej Kraina, a obok Krainy Tyrol, a obok niego Triest, a nakoniec i Galicya, co razem czyni 15 milionów niezadowolonych na 20 milionów mieszkańców.

Otóż to są skutki polityki naszej legalnej i lojalnej. Do takich to rezultatów doszło ministeryum za waszą pomocą i przy waszej polityce.

Skoro polityka wasza okazała się złą to potrzeba nam ją opuścić i pójść nową drogą.

Byłem tedy i jestem tego zdania, iż Delegacya powinna złożyć swoje mandaty, przezcoby ten pierworodny grzech uchwały 2. marca był usunięty i dlatego to pierwotnie popierałem wniosek posła Smolki, i dziśbym go popierał, gdyby wniosek jego wyłącznie do tego zmierzał, lecz gdy on nam wytłumaczył go, że właściwie idzie mu o to, ażeby wystąpić przeciw konstytucyi i odmówić wszelkiego współudziału w dalszej pracy konstytucyjnej i orzec w zasadzie, że odmawiamy obesłania do Rady Państwa — w ten czas cofnąłem się — nie dlatego żeby myśl jego nie miała pierwotnej opinii po swej stronie, lecz dlatego, że ta droga, na którą on nas wprowadza jest niebezpieczną i mogłaby się stać przyczyną osłabienia tej monarchii, którą my dzisiaj silną utrzymać chcemy, gdyż ją jako taką utrzymać jest naszym obowiązkiem i potrzebą.

Podług mego zdania, my nie możemy pójść tą drogą. My powinniśmy stać silnie przy Dynastyi i o nią nam się oprzeć należy (Brawo) gdyż z nią łączy nas nietylko interes ale i konieczność, albowiem ona z interesu i konieczności musi być orędowniczką i obronicielką naszych nigdy nieprzedawnionych praw narodowych. Dlatego sądzę, powinniśmy podpierać ten dom choć stary — ponieważ pod dachem jego spoczywa najdroższe nasze dziécie, to jest nadzieja naszej przyszłości. (Brawo !)

Nie jestem więc zatem, by nie wysełać Delegacyi do Rady Państwa, by w zasadzie postanowić nie wysełać, lecz za tem, by pod żadnemi warunkami, ani prośbą ani groźbą od tego odwieść się nie dać, by stanowczy program czyli rezolucya uchwaloną nie była, by nie była wskazaną droga i sztandar wywieszony, pod którym walczyć ma Delegacya.

Jeżeli upadła, to dlatego, bo bez sztandaru posłaliśmy ją, a wojsko nie idzie z ochotą bez sztandaru do boju. Cóż z tego, powiada niektórzy; jeżeli pójdziemy do tej Rady Państwa, co tam czynić będziemy; będą nas tam majoryzować, co to 38 posłów naszych naprzeciw takiej większości? To nie jest mało, moi panowie! to jest kraj cały, to jest Galicya.

Jak ci posłowie wyjdą z Rady, widząc, że ich prawa gwałcą, to wyjdzie Galicya wraz z Wiel. Ks. Krakowskiem. A jak wyjdzie tych 7 Krainców, to cała Kraina, jak wyjdą Tyrolczycy, to wyjdzie Tyrol, jak wyjdą czescy posłowie to wyjdą Czechy i t. d. Któż zostanie?

Może być, że pomimo tego będzie jeszcze sztuczna większość w Radzie Państwa, ale nie będą tam reprezentowane kraje, które siłę i potęgę stanowią Państwa. Tam więc upominać się możemy, bo będziemy mieć siłę po temu, aby konstytucya była interpretowaną w duchu słów Najjaśniejszego Pana wyrzeczonych w mowie tronowej z dnia 22. maja 1867., w której Monarcha wyraźnie powiedział, że pod względem samorządu chce, by życzenia wszystkich krajów były uwzględnione, o ile tylko na to pozwoli wzgląd na potęgę Państwa. A czegóż my więcej żądamy? Czyż nasze żądania nie są zupełnie odpowiedne słowom Monarchy? Wszak i my sobie życzymy potęgi Państwa; i my tylko tego żądamy, co dla naszego rozwoju jest potrzebnem, a co potęgi monarchii nie narusza, ale owszem ją wzmacnia.

Żądamy, by nie interpretowano tej konstutucyi w sposób, który gwałci prawa nasze i zapoznaje potrzeby nasze jako odrębnej indywidualności przeciw tej konstytucyi walczyć musimy ciągle, ale na dzodze legalnej, bo wolności darmo nie dają, tylko wszędzie trzeba ją wywalczyć; a jeżeliby Rada Państwa i nadal w zgubnem zaślepieniu swojem trwała i naszych życzeń zaspokoić nie chciała, i tego nawet odmawiała co w myśl konstytucyi nam się słusznie należy, wtenczas przyjdzie czas, by wystąpić nie przeciw konstytucyi, ale przeciw tej sztucznej większości, która jest pogwałcicielką wszystkich prawych większości i ułudną protektorkę fakcyjnych mniejszości.

Dlatego będę głosować za adresem i za rezolucyą. A ponieważ nie zgadzam się z wieloma punktami, zastrzagam więc sobie dla stawiania poprawek głos przy specyalnej debacie. Jeżeliby jednak rezolucya miała być odrzuconą, wtenczas i przeciw adresowi głosować będę; z bolem serca już w ten czas wolałbym milczeć, bo jak milczeć będziemy to powiedzą, że mówić nie możemy, a jak źle przemówimy, to żadnej już w obec kraju nie będziemy mieli wymówki. (Brawo).

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Jako wnioskodawca i członek komisyi nie powinnienem nawet w obronie projektu komisyi głosu zabierać, bo ktokolwiek dotąd mówił — za lub przeciw — wnioskowi komisyi to w zasadzie przynajmniej jeżeli nie we wszystkiem oświadczali się wszyscy za wnioskiem, za projektem komisyi.

I tak niby mając pewny skutek i sukces, miałbym wielką tentacyę, zapuścić się w polemikę, a

mianowicie w polemikę tak humorystyczną, jaka może być z moim przeciwnikiem, który bezpośrednio przedemną mówił. I on bowiem był członkiem delegacyi, lecz zaledwie do Wiednia przyjechaliśmy on złożył mandat, a właściwie zmuszony był mandat złożyć, i wystąpić z naszej reprezentacyi, a szkoda to wielka, bo nie mógł nam i wskazać drogę, którą mieliśmy postępować, jak to teraz czyni. Lecz polemikę tego rodzaju zostawiam innym.

Dla mnie ta chwila jest zbyt poważna, zwłaszcza, iż sprawy sobie zdać nie mogę, dla czego pomimo korzystnej dla komisyi dyskusyi mrowie po mnie przechodzi, że może się pojawić znowu dzień 2. marca. Pomijam więc wszystkie polemiki, bo jak powiedziałem, trapi mnie jakieś boleśne i smutne przeczucie.

W tak ważnej chwili niezawodnie świadomość położenia naszego jest pierwszym i niezbędnym warunkiem; wiedzieć powinniśmy, jakie jest położenie nasze, będę się przeto starał takowe scharakteryzować. Jednak za nim to uczynię, muszę na wstępie zwrócić kilka słów do Wiednia, który dla nas obojętnym być nie może, a gdzie bardzo wiele rozprawiają o naszej sprawie, o naszym Sejmie — i nie szczędzą wyrzutów. Zarzucają nam przedewszyskiem, że Sejm chce iść przeciw konstytucyi, gdy tymczasem delegacya w imieniu Sejmu galicyjskiego zawarła o konstytucyę kompromis.

Jest to fałsz a przynajmniej mistyfikacya; byłem bowiem obecny przy genezie konstytucyi w komisyi konstytucyjnej, gdzie projekt się wygotowywał, a jeżeli kto atakował tę konstytucyę, to spodziewam się, iż panom wiadomo, że ja ją najwięcej i ze wszystkich sił atakowałem; kompromisu jednak komisya nie proponowała żadnego, więc też i żaden kompromis zawartym nie został. Podniosłem teraz tę okoliczność, aby opinia publiczna chciała być sprawiedliwą, i nie zarzucała nam, że nie dotrzymujemy słowa, jakiegoś kompromisu, którego wcale nie było. Zarzucają nam także w tej chwili, że usiłujemy obalić tę konstytucyę, do której zbudowania właśnie delegacya nasza przyczynić się miała. Na to wręcz muszę odpowiedzieć, że my nie jesteśmy przeciw konstytucyi, że nie chcemy obalać jej, i nie chcemy obalać formy konstytucyjnej monarchii, przeciwnie jesteśmy zwolennikami formy konstytucyjnej, lecz nie chcemy konstytucyi takiej, jaką nam narzucono. My nie jesteśmy nowicyuszami w tej mierze, jak Niemcy.

U nas wolność i konstytucye są tradycyjne, są nam dawno znane, a że jesteśmy zarazem i liberalni, czego nam odmawiają dziś w Wiedniu, to dowód, że nie chcemy znosić więzów sztucznej większości, która jak to słusznie powiedział poseł Borkowski, zdejmuje kajdany złoczyńcom, aby je wkładać na narodowości.

Zdawało mi się niezbędnem, tyle posłać do Wiednia. Teraz przystąpię do charakterystyki naszego położenia. Oto radzi nie radzi, chętnie czy niechętnie oświadczyć się musimy względem stanowiska, jakie nam nowy ustrój monarchyi naznacza. Tej kwestyi ominąć nie możemy, czyli mówiąc trywialnie nie możemy się wymigać. Musimy się oświadczyć, jak pojmujemy to nasze stanowisko względem ustroju. Konieczność ta przystępuje do nas nie dla tego, że przypadkiem Smolka postawił wniosek o cofnięciu uchwały z d. 2. marca — bynajmniej — zkąd innąd ona pochodzi — pochodzi z tąd, że zgromadziliśmy się poraz piorwszy po nadaniu nam nowego stanowiska w monarchyi.

Cóż mamy więc robić? albo milczeć, albo coś mówić. Jeżeli będziemy milczeli, przystąpimy do tego aktu konstytucyjnego dobrowolnie, a zatem przystąpimy tak, jak przystąpiło wiele innych Sejmów, n. p. karyntski, tryestyński, krainski; już zaś tak postąpić dla nas niepodobna. Więc radzi nie radzi musimy stanowisko to osądzić, jesteśmy przyparci do muru, jesteśmy w tej konieczności, że oświadczyć się musimy.

Oto jest nasze położenie. Z charakteryzować muszę jeszcze akt polityczny, w którym to oświadczenie złożyć musimy, a zcharakteryzować muszę tem bardziej, iż bardzo wielu nazywa go programem. Choć nie przeczę, że akt ten może być zarazem programem, lecz nigdy nie jest tem, co w zwyczajnem słowa znaczeniu programem politycznym lub wyznaniem wiary nazywamy. Akt polityczny przedłożony nam przez komisyę jest czemś więcej, jest to akt, który spełnić musimy, którego uzupełnienie konstytucya nam nakazuje; gdy tymczasem program polityczny układa się dobrowolnie, tu zaś statut krajowy nakazuje spełnienie tego aktu. Więc to nie jest programem politycznym, to jest po prostu wniosek do zmiany konstytucyi. Zadawano sobie także pytanie, czy to nie będzie adres do Rady państwa? Bynajmniej — nie jest to żaden adres do Rady Państwa. Nic nas nie obchodzi, czy akt ten dostanie się do Rady Państwa.

My pełnimy obowiązek statutem krajowym na nas nałożony, który mówi:

«Sejm, jeżeli jest niezadowolony z ustaw ogłoszonych, może dać swoje zdanie o nich».

Głosy: Jest powołany!

Dobrze! jest powołany! a zatem mieści się w tym wyraźnie nie tylko prawo ale obowiązek, a obowiązek ten jest nie już zwyczajnem względem kraju, lecz obowiązkiem statutem krajowym na nas włożonym. Jeżeli zaś zapytamy się, cóż dalej się stanie z tej aktem? Odpowiadam na to: tak jak projekt komisyi jest aktem czysto konstytucyjnym, tak też rząd postąpić z nim winien, jak mu konstytucya okazuje. Jest to pierwszy wypadek — precedensu nie było żadnego, niewiem czy się nie pomylę, ale ja sobie tak wystawiam, że rząd będzie go musiał rad nierad przedłożyć tej władzy, która będzie miała prawo zmienić konstytucyę. Może przedłoży z tym dodatkiem, aby nie uwzględnić i odrzucić; ale zdaniem mojem obowiązany jest wystąpić ztym aktem, choćby z wnioskiem przejścia do porządku dziennego. A zatem to nie jestto tylko program, ale to jest z jednej strony obowiązek statutem nałożony, a z drugiej strony jest to czemś, względem czego rząd będzie musiał spełnić swój obowiązek; i ztąd to pochodzi, że komisya proponuje uchwalenie rezolucyi.

Jeżeli komisya proponuje uchwalenie adresu, to dla tego, że kraj nasz przedewszystkiem od tronu spodziewa się zadość uczynienia swych potrzeb i życzeń, i dla tego przedewszystkiem oddaję się do tronu; a z drugiej strony, choćby najpomyślniejszy obrót wziął wniosek u władz innych, to jednak bez sankcyi Najj. Pana obejść się nie może, a zatem rezolucya nie wystarcza, potrzeba nam zarazem adresu do Najj. Pana, bo on jest drugim czynnikiem prawodawczym.

Otóż charaktyrystyka położenia naszego i charakterystyka tych pism, które komisya przedkłada. Jednakowoż nie przeczę, że cele uboczne tych pism są ogromne, a mianowicie osiągamy niemi ten sam cel, dla którego piszą się zwyczajne programy polityczne. I tak delegacya, która zniemi będzie w Wiedniu nie będzie mogła już dyskutować, jak niestety działo się, czego krajowi potrzeba, a czego nie, już delegacya nie będzie mogła różnić się w zdaniach, bo będzie miała, jak się p. Skrzyński pięknie wyraził, sztandar, pod którym walczyć będzie musiała.

W tem miejscu nie podobna mi nie nadmienić coś o wyrzutach, jakie uczyniono delegacyi. W ogóle przez cały przeciąg dyskusyi skwapliwie przysłuchiwałem się, czy się nie odezwie jaki głos z krytyką, a kiedy p. Kozłowski wystąpił, ja nie będąc w sali spieszyłem, aby połykać każde słowo krytyki. Nie miałbym pretensyi do zawodu politycznego, i miałbym się za karła politycznego, gdybym się czuł dotkniętym gruntowną krytyką naszego postępowania, lub gdybym utrzymywał, że delegacya spełniła doskonale swojej zadanie. To może o sobie powiedzieć poseł parlamentu angielskiego albo francuzkiego. Ich zadanie jako patryotów we własnej ojczyznie, jest łatwe, poseł więc może sumiennie powiedzieć, że spełnił swó obowiązek. Ale inne jest położenie posła polskiego w rajchsracie wiedeńskim, posła z Galicyi, który z jednej strony musi oglądać się na całość, a z drugiej strony walczyć z obcymi o prawo dla swego kraju. W takich warunkach zbłądzić jest łatwo i rzeczywiście chybialiśmy bardzo wiele. Dla tego też byłem ciekawy zarzutów i krytyki naszego postępowania, czy przypadkiem kto nie trafi w rdzeń tego, aby czy to my czy inna delegacya miała naukę i mogła poprawić się, lecz niestety ani to, co dotychczas o nas pisano, ani to, co pp. Skrzyński i Kozłowski mówili, nie trafia w rdzeń naszych wad. I tak n. p. taka drobna kwestya, jak zapomogi, cóż to za krytyka, cóż za wskazówka na przyszłość? Pan Kozłowski wręczył mi memoryał, to prawda, lecz nie mogliśmy na memoryał p. Kozłowskiego funduszem krajowym szafować.

Mieliśmy korporacye, które wiedziały ile potrzeba, mieliśmy Namiestnictwo, od którego trzeba nam było wiedzieć, ile wynoszą środki własne, mieliśmy Wydział krajowy, z którym należało się porozumieć, i jakkolwiek z kraju od Namiestnictwa przyszło żądanie 250.000 złr., żądaliśmy więcej i więcej, uzyskaliśmy; lecz miljona nie domagaliśmy się, po prosto dla tego, iż kraj nie wymagał tyle. Że takie zarzuty spotykać nas mogą, dziwić się potrzeba, bo jest to rzecz zanadto mała. Główną naszą wadą była syrena liberalizmu wiedeńskiego, która nas do siebie wabiła. Wahaliśmy się między nią, a rzeczywistemi wymaganiami kraju. Pod tym ostatnim względem nie zupełnie byliśmy pozbawieni sztandaru, jak się panu Skrzyńskiemu zdaje, chociaż bowiem dnia 2. marca adres nie był uchwalony, to jednak wszyscyśmy sądzili, że adres jest dla delegacyi drogoskazem atoli syrena liberalizmu nas usidliła; zdawało nam się, że byle konstytucya jako taka była liberalna, byle koronę z władzy na rzecz reichsratu obedrzeć, i monarchia i kraj nasz wyjdą na tem dobrze, i dla tego popadaliśmy w błędy.

Z tego powodu nie waham się powiedzieć, że stawiając tu w Izbie wniosek, którego rezultatem są

obecne projekta komisyi, miałem podwójny cel na oku. Raz szło mi o spełnienie obowiązku krajowego, o którym na początku mówiłem, a powtóre chciałem delegacyi dać taki sztandar, od którego nie byłoby jej wolno odstąpić, jeżeli chcemy lepszego prowadzenia interesów krajowych. Ja przyznaje słuszność zupełną p. Sapieże, że mogliby nas do dziś dnia zapytać:

„Kto jesteście i czego chcecie? Obracamy się ciągle w ogólnikach, jak autonomia, federacya, centralizacya i t. p. nie zdając sobie sprawy, co się w tych ogólnikach mieści. Od początku naszego życia politycznego obracaliśmy się w tym ogólnikach, a kiedy trzeba było przejść na pole realne, pokazało się, że żaden z tych federalistów lub autonomistów programu nie miał gotowego, i wypadki zaskoczyły Galicyę w tych ogólnikach. Dla tego, a to jeden powód więcej, aby bezwłocznie przyjąć projekta komisyi.

Głos: Zamknąć dyskusyę.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Do głosu są jeszcze zapisani: pp. Ziemiałkowski, Szujski, Sanguszko, Kozłowski z jednej strony, z drugiej Wężyk, hr. Gołochowski, Popiel, hr. Adam Potocki i Smolka. Może panowie wybierzecie jeneralnych mowców.

Głosy: Nie! Nie!

P. X. Sapieha. Proszę o zamknięcie listy mowców.

Marszałek. Podam pod głosowanie wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Mniejszość powstaje). Dyskusya nie będzie zamknięta. — Poseł Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Różnica, jaka zachodzi między wnioskiem p. Smolki a wnioskiem komisyi jest ta, że wniosek p. Smolki usiłuje obalić obecny stan rzeczy, a na gruzach jego postawić inny t. j. federacyę grup, wniosek zaś komisyi usiłuje w obecnym ustroju monarchyi wywalczyć dla Galicyi odrębność polityczną pod pewnemi z góry oznaczonemi warunkami. Wniosek zatem komisyi jest pod pewnym względem równie jak wniosek Smolki federalistycznym z tą jeszcze różnicą, iż o formę i skład reszty monarchi się nie troszczy. Nie będzie się zastanawiał nad tem, czy federacya podnosi czy osłabia potęgę Austryi, bo federacya monarchiczna jest jeszcze do dziś dnia teoryą nie popartą doświadczeniem, a zatem pod pewnym względem zagadką. Nie będę się zastanawiał, czy Węgry zechcą zezwolić na takie skonfederowanie się z grupami i dla federacyi poświęcą państwowe swe stanowisko, ale to pewna i niezawodna, że federacya jest małżeństwem, które raz zawarte rozerwanem być nie może, i że jednostka polityczna, która wchodzi dobrowolnie wskład federacyjny, tem samem zrywa z przeszłością i zrzeka się wszelkiej innej, jak federalistycznej przyszłości.

Dowodem tego Szwajcarya, która składa się z trzech narodowości, a żadnej z tych narodowości i myśl nawet nie przyjdzie kiedykolwiek wrócić do źródła z którego wyszła. Do federacyj należeć zatem i takowej domagać się mogą tylko te kraje, których prawa historyczne leżą wewnątrz a nie zewnątz składu federacyjnego

My takowych praw nie mamy, jeżeli patenta okupacyjne albo akta kongresu wiedeńskiego, za prawa publiczne, nas obowiązujące, uznać sobie nie życzymy. — Cożbyście powiedzieli Panowie na to, gdyby królestwo kongresowe lub Sejm prowincyonalny wielkiego księztwa Poznańskiego w imię historyczno-politycznej naszej przeszłości domagały się związku federacyjnego z Prusami lub Rosyą? Na podobne domagania się, jeżeli by w szczerość ich uwierzył, odpowiedziałby cesarz rosyjski niezawodnie uwolnieniem wszystkich więźniów politycznych z Sybiru i twierdz Kaukazu i natychmiast owem przywróceniem Polski kongresowej.

Podobnego aktu nie dostarczyła nam jednak do dziś dnia historja pozarozbiorowa Polski, gdyż nigdy nie domagaliśmy się ani królewstwa kongresowego ani nawet wielkiego księstwa Warszawskiego. Jakkolwiek jednak na przedstawioną nam tu kwestyę zapatrywać się będziemy, przyznać musimy, że przedstawiony nam wniosek komisyi nie jest czem innem, jak programem politycznym, mającym wszelki charakter programu i doniosłość prawa publicznego, prawa międzynarodowego, bo wniosek komisyi normuje warunki, pod któremi Galicya i Lodomerya wraz z Wielkiem Księztwem Krakowskiem dobrowolnie mają wejść wskład polityczny monarchyi austryackiej, jako jednostka polityczna, jako pars annexa opierając się na historyczno-politycznej przeszłości. Zdaje mi się, iż tak ministerstwo w Wiedniu, jako też i Rada Państwa dałaby dowód wysokiej niedojrzałości politycznej, gdyby tę naszą ofertę odrzuciły i wniosku komisyi nie przyjęły w całej jego objętości; albowiem kwestya politycznego zjednoczenia się

jest tej donioslości, iż obok niej karłowacieją wszelkie ustępstwa autonomiczne.

Dla nas jednakże nie możliwą jest jakąkolwiek bądź i z kimkolwiek bądź federacya, choćbyśmy przez to jak największe korzyści materyalne osiągnąć mieli. Dla tego mimo tego, iż życzę sobie jak najgoręcej rozszerzenia samorządu dla kraju, to sobie tego nie mogę życzyć z tytułu historyczno-politycznej naszej przeszłości, ale z tytułu odrębności narodowej i potrzeby krajowej, bo jakikolwiek byłby ten samorząd, jakiekolwiek byłoby rozszerzenie praw autonomicznych, nie byłoby ono takie, ażeby odpowiadało wielkiej naszej historyczno-politycznej przeszłości. I dla tego muszę być przeciwny wnioskowi szan. posła Smolki, bo on jest za federacyą i dla tego muszę być przeciwny wnioskowi komisyi, iż wniosek ten jest programem, a ja nie wiem, czy nam wypada programata stawiać.

Przeciw wnioskowi p. Smolki muszę być jeszcze i z tego powodu, ponieważ gdybyśmy go przyjęli, gdybyśmy uchwałę z 2. marca zanihilowali, natenczas dalibyśmy sobie świadectwo niedojrzałości, co najniezawodnej ubliżyło by powadze Sejmu.

Nie zgodziłbym się jednak z adresem przez komisyę przedłożonym i nie równie chętniej zgodziłbym się z takim, do którego myśl podał nam hr. Ludwik Wodzicki, albowiem życzyłbym sobie, aby w adresie położony był nacisk na pewne kardynalne punkta autonomiczne, na prawodawstwo szkolne, na język polski, który uważam jako paladium wszelkiej autonomji. Z takim adresem zgodziłbym się, ten adres mógłby być owym sztandarem o którym wspomniał poprzedni mowca, bo ani ja, ani ci, którzy z tem zdaniem zgadzają się, nie myślą, aby Sejm nie miał mocy, i aby nie było w jego obowiązku o doniosłości konstytucyi uchwalonej w Wiedniu orzekać. Nie idzie tu zatem o rzecz, za którą i ja jestem, tylko o formę; adres będzie daleko donioslejszym, niż rezolucya czyli wniosek.

Dalszy powód, który mnie skłania do oświadczenia się przeciw wnioskowi komisyi, jest ten, iż przedstawiona nam rezolucya czyli wnioski nie obejmują tego wszystkiego, co Sejm komisyi do wyrobienia polecił; obejmują one tylko jedną część, t. j. sposób zaradzający złemu, ale nie obejmuje krytycznego rozbioru tej konstytucyi, a to wyraźnie uchwałą Sejmową komisyi przekazanem zostało. Sprawozdawca ustnie nam powiedział, iż ta rzecz tak jest znana w kraju, że najmniejszej wątpliwości pod tym względem być nie może. Chociażbym się na to twierdzenie zgodził, to żadnym sposobem na to zgodzić się nie mogę, aby to wystarczającem było, bo nietylko krytyczny rozbiór potrzebny był dla kraju, ale także potrzebny był dla tych, którzy o udzieleniu nam koncesyi autonomicznych rozstrzygać będą, i ci winni być przekonani o szkodliwości praw grudniowych dla nas, a zatem o konieczności zmiany konstytucyi grudniowej. Zresztą koniecznym jest taki rozbiór krytyczny nie tylko dla tych, którzy koncesyj udzielić mają, ale i dla zagranicy, bo ustawę grudniową z pewną sympatyą za granicą przyjęto; a zatem zdaje mi się, że komisya od tego obowiązku, od krytycznego poglądu na tę rzecz, żadnym sposobem uwolnić się nie była powinna.

Ja tu jeszcze na jednę rzecz muszę zwrócić uwagę panów; podniesiono tu albowiem, iż teraz jest jest gorzej jak było dawniej.

Temu twierdzeniu zaprzeczyć muszę; ktokolwiek tę rzecz głębiej rozumi, głębiej się rozpatrzeć zechce, to niezawodnie przyjdzie do tego przekonania, że od kilku lat wielki jest postęp tak pod względem materyalnym jak i moralnym w kraju. Jakie były tedy przyczyny, czy rzeczywiście pewne rozszerzenie wolności, czy też co innego, to tego nie chcę tu oceniać, ale to niezawodnie jest faktem, że teraz jest lepiej jak było dawniej, jest to najniezawodniejszą rzeczą, że jeżeli tak dalej kraj postępywać będzie, to z pewnością w krótce przyjdziemy do tego, iż się nawet bezpośrednich wyborów lękać nie będziemy; najlepszym dowodem moi panowie jest odnośna fizyonomia Izby, odnośnie do posłów stanu włościańskiego. Jeżeli panowie chcecie porównać tych kolegów naszych, z którymi mieliśmy honor kolegować na pierwszym Sejmie, z tymi, z którymi teraz kolegujemy, to znajdziecie panowie wielką różnicę pod tym względem. Jeżeli na pierwszej kadencyi nie widzieliście ani jednego, któryby się nie wstydził imienia Polaka, to dziś nie znajdziecie ani jednego, dla którego by to imię nie było chlubą i zaszczytem. Jest to niezawodnie wielki olbrzymi postęp. Co się zaś tyczy oskarzania członków Rady Państwa, to tylko na to mogę odpowiedzieć, iż robiliśmy o tyle, o ileśmy umieli, jeżeliśmy nie umieli, to przepraszamy za to panów; (wesołość) bo od nikogo więcej żądać nie można jak to, co umie, ale zaradzicie temu panowie, jeżeli na przyszłą kadencyę na mniejsce nasze innych obrać zechcecie, a głównie szanownych oskarzycieli.

Marszałek. Poseł Ziemiałkowski ma głos.

Poseł Ziemiałkowski. Moi panowie! zdaje mi się, że przedmiot na porządku dziennym będący, dość jest już wyjaśniony, dlatego w przedmiot ten już wchodzić nie będę, i ograniczę się tylko na odpowiedź na niektóre zarzuty mnie zrobione.

Szanowny poseł większych posiadłości z obwodu złoczowskiego zarzucił mi, iż w wczorajszem mojem przemówieniu, dawałem Sejmowi radę, ażeby szedł drogą, którą mu rząd wskaże. Tego niepowiedziałem, i zdaje mi się, że z mowy mojej ten wniosek nie da się wyciągnąć; zalecałem bowiem wniosek komisyi, że zaś rząd na komisyę nie wpływał, najlepszym tego dowodem jest oburzenie, z jakiem półurzędowe dzienniki wyrażają się o wniosku komisyi. Żałuje, że przemówienie moje wywołało w pośle złoczowskim tyle nieprzyjemnych uczuć, od oburzenia, aż do obrzydzenia; powodem tego mogło być, że ja mam słaby organ mowy, albo że szanowny poseł ma słaby organ słuchu, innego powodu nie chcę przypuszczać, albowiem za nadto szanuję posła złoczowskiego. Nie mówiłem ja, że jeżeli Austrya zginie, Polska zginie; powiedziałem, że gdyby teraz Austryę rozbito, a w skutek tego my dostali się pod panowauie Rosyi, obawiać się należy, iżby za lat kilkadziesiąt nie szukano Polaków u stóp Karpat i nad Wisłą, lecz na Sybirze; — a sądzę, że obawa ta jest więcej usprawiedliwioną, niż oburzenie na tę obawę. Nie użyłem także broni, którą nazwano obrzydliwą, to jest, nie rzuciłem na przeciwników moich żadnych podejrzywań; powiedziałem, iż przekonany jestem, że jeżeli rzucimy do przepaści, którą 2. marca wykopał, wszystkie nasze uprzedzenia osobiste i ambicye, kraj nasz z tego z korzysta; — mówiłem więc o naszych uprzedzeniach, o naszych ambicyach, przeto tak dobrze o mojej niechęci, jak i posła złoczowskiego; nie potrzebował więc poseł złoczowski z takim oburzeniem tę broń odrzucać od siebie,bo jej nie użyłem, nie potrzebował jej tembardziej odrzucać od siebie, ile że w parę minut później sam jej użył, rzucając na swych przeciwników politycznych podejrzenie, iż idą za złotym kołnierzem. Gdy jestem raz przy głosie, poświęce także parę słów p. Kozłowskiemu. Na uczynione przez niego delegacyi zarzuty, odpowiem szczegółowo, gdy Wys. Sejm będzie trybunałem, a delegacya będzie siedzieć na ławie oskarzonych, szanowny poseł zaś, który dał tak znakomity dowód zdolności prokuratora, będzie pełnił funkcyę prokuratora.

Teraz poprzestanę na jednem sprostowaniu, jeżeli postępowanie Sejmu drugiego marca było kapitulacyą podobną do kapitulacyi pod Kapolną, to nie delegacya podpisała tę kapitulacyę, lecz Sejm; łaski zaś, które skutkiem tego delegacya sobie zaskarbiła, sprzeda delegacya szanownemu posłowi za tanie pieniądze.

Marszałek. Poseł hrabia Gołuchowski ma głos.

Poseł Jego Excellencya hr. Gołuchowski. Wysoka Izba jest tak znużoną po tylu wymownych głosach, że zapewne pragnie, ażeby dyskusya nad tym ważnym przedmiotem, rychło mogła się ukończyć. Czuję się do obowiązku zabrać głos, lecz długo panów nużyć nie będę; czuję jednak potrzebę, i uważam za rzecz konieczną, abym jako kolega Wasz, wypowiedział powody, dla których jestem przeciwny wnioskowi p. Smolki, i również przeciwny wnioskom komisyi.

Szanowny poseł Smolka wypowiedział swoje zdanie, żeby Sejm cofnął uchwałę z dnia 2. marca 1867. względem obesłania Rady Państwa, i wezwał delegatów do złożenia mandatów. Poseł Smolka stawiając taki wniosek, powiedział wyraźnie, że się zupełnie skutków, jakie by z tego wyniknąć miały, nie obawia, i przewiduje on możliwość, a nawet prawdopodobieństwo, że wskutek takiej uchwały przyjdzie do rozwiązania Sejmu i do nowych wyborów, — a gdy to niepomoże, przyjdzie w końcu do bezpośrednich wyborów.

Zazdroszczę mu tego, że takich ewentualności, które w skutek tak drażliwych powodów nastaną, i w obec oporu Rady Państwa, przeciw takiemu nowemu przeobrażeniu nastać muszą, wcale się nie obawia; ja bowiem przeciwnie upatruję w takim wypadku rozstrój, który w naszym kraju stał by się dla nas bardzo szkodliwym. Rozpoczęła by się agitacya, która od domu zamożnego obywatela przeszła by przez wszystkie warstwy obywatelstwa miejskiego, a oparła by się o chatę wieśniaka. Taka agitacya w chwilach tak ważnych, jakie są dzisiejsze w naszym kraju, byłaby nadzwyczaj szkodliwą, a może miałaby taką donioslość, jakiej dziś wcale przewidzieć nie możemy. Skutek bowiem takiego rozstroju kraju, byłby niezawodnie taki, że czynniki nam przeciwne, że organa, które na to czyhają, aby tylko skorzystać z naszego ustroju, wystąpiłyby z całą gwałtownością. Zamiast organizować, skupiać i pracować, zamiast zostawić młodzieży czas uczenia się, rozszerzyłaby się agitacya na polu zupełnie bezowocnem.

Ztądby ktoś wnioskować mógł, że ja pod wszelkiemi warunkami i bez żadnego wyjątku na wszystko się z góry zgadzam, coby Rada Państwa w danych

okolicznościach uchwalić chciała, ale tak nie jest; za nadto jestem przejęty godnością narodu naszego, za nadto poważam nieszczęścia, które naród nasz od wieków kołatają, abym do takiej konkluzyi miał przyjść; bynajmniej — wiem, że potrzeby nasze są wielkie, że mamy potrzebę wypowiedzenia naszych utyskiwań, i dla tego nie będę w danych okolicznościach temu przeciwnym, abyśmy skoro nas czas i doświadczenie pouczą, z całą otwartością to wypowiedzieli, co nam dolega; to też mniemam, że sprawę takiej doniosłości trzeba należycie zbadać, wypracować i rozważyć, a nie chwytać dorywczego środka, wypowiadając wręcz, że wysłanie delegacyi nam nie dogadza, — i żądać od naszych delegatów ażeby mandaty swoje poskładali, do czego żadnego nie mamy prawa.

W dalszym rozwoju wniosku swojego powiedział poseł Smolka, że głównie dlatego jest przeciwnym wysłaniu delegacyi, ponieważ ustrój Austryi nie jest stosowny i nie odpowiedny okolicznościom teraźniejszym. Wypowiedział nam motywując swój wniosek, że jest za federacyą, i że właśnie na tej drodze spodziewa się dojść do celu.

Poprzedni mowca poseł Wężyk powiedział, dla czego federacya pojmując nasze stanowisko jako Polaków, nie była by dla nas korzystną. W tym względzie podzielam jego zdanie, że trudno by było nam, jako Polakom powiedzieć, że my żadnej łączności i nic wspólnego z współbraćmi naszymi mieć nie możemy, i że my tylko w Galicyi zamieszkali chcemy po wszystkie czasy być wyłącznie uważani jako część do Austryi należąca. Byłoby to poniekąd zrzec się wszelkiego przyrostu i postawić zaporę sobie samemu w obec przyszłości, która w prawdzie zapewne nie jest tak bliską, ale o której nie wolno powiedzieć aby była niemożebną. (brawa)

Ale ja myślę, że z innego względu o federacyi mowy być nie może. Po bitwie pod Sadową, kiedy rząd skłaniał się do zebrania takiej reprezentacyi pojedyńczych krajów, któraby wspólnie nad przyszłym ustrojem Austryi się naradzała, natenczas była możność urzeczywistnienia tej myśli. Inaczej zaś dzisiaj po zapadłej ugodzie z Węgrami, w skutek której dualizm stał się faktem dokonanym.

Na tym punkcie nic bez Węgrów uczynić nie można, i wątpliwą jest rzecza, azali Węgrzy chcieliby wejść w taki układ federacyjny. Nie będę wyłuszczał powodów, które by właśnie Węgrów spowodowały, aby w taki ustrój nie wchodzić. Dotknę tu tylko stronę, że poruszono by tam na nowo owe uspione różnice różnorodnych narodów, któreby przyszły do poczucia swej narodowości. Ale pomijając tę stronę, zdaje mi się, że wypowiedziane we wniosku posła Smolki ugrupowanie na 4 grupy, nie jest odpowiedne i zupełnie nie zadowolniło by te wszystkie ludy, — przeciwnie zdaje mi się, że właśnie w tych ludach nieukontentowanie by wzbudziło. I tak do jednej grupy policzył p. Smolka wszystkie kraje należące do korony Św. Wacława, a o ile mnie stosunki są znane, tak wielkiej ochoty w Morawii do łączenia się wspólnego z Czechami nie ma.

O grupie niemieckiej powiedział, aby także stanowiła jedną całość; wiadomo jednak, że Tyrolczycy sobie tego wcale nie życzą, i przy dzisiejszym ustroju Państwa liczyć będę zawsze na pomoc autonomistów i zresztą w całych Niemczech taki podział jest przeciwny pojęciu panującemu. To samo jest w Istryi.

Nareszcie przychodzę do grupy najbliżej nas obchodzącej, do Bukowiny, i mogę z pewnością wyrzec, gdyż stosunki tameczne są mi znane, że Bukowina w połączeniu z nami wcale pójść nie zechce, znając bowiem od dawna bliższe stosunki z wielu mieszkańcami Bukowiny i znając ich usposobienie pod wielu względami różne od naszych, — jako Polak wyznać muszę, że takiego połączenia wcale bym sobie nie życzył. (brawa) Z tego więc względu za wnioskiem p. Smolki głosować nie będę. Teraz przychodzę do wniosku komisyi.

Bardzo pojmuję, że w obec chwili tak pożądanej dla naszego kraju, kiedy mamy powitać Najj. Pana i wraz z nim Najdostojniejsza przybędzie Jego małżonka, każdy z nas czuje potrzebę wynurzenia serdecznych uczuć powitalnych i chce wystąpić w stroju świątecznym, by otoczyć Majestat Jego tronu, — i jeżeli te uczucia w kraju naszym co raz silniej się objawiają, — to tem bardziej jest to obowiązkiem najpierwszej magistratury, pierwszej i najwybitniejszej reprezentacyi kraju całego, t. j. Sejmu, żeby imieniem tego kraju złożył Cesarzowi swoje uczucia głóbokiej czci i uwielbienia.

W osnowie zaś przedłożonego przez komisyę adresu, nie znajduję tego wszystkiego, w prawdzie ustęp pierwszy jest serdecznym i powitalnym, lecz dalej przechodząc do innych, znajdujemy co innego, a nawet pozwolę sobie zrobić tę uwagę, że znajduję je w sprzeczności ze sobą.

Projekt adresu mówi o samorządzie, o samodzielności i odrębnem stanowisku kraju naszego, zaś w dalszym ustępie powiada, że się cieszy niewymo

wnie, że układ miądzy Węgrami a drugą połową państwa przyszedł do skutku, i stawia w końcu rzeczy tak, że stoimy na drodze raczej federacyi niż dualizmu. Z tego więc powodu ustępy te nie przemawiają do mego przekonania, i nie wyjaśniają należytego pojęcia rzeczy. Dalej znowu mówi ten adres, żę boleśnie uczuwa stanowisko, jakie krajowi naszemu zakreślają ustawy zasadnicze t. j. ustawy z dnia 21. grudnia 1867 i jeżelibyśmy je bezwarunkowo przyjęli, tobyśmy powiedli dalej kraj nasz w nieszczęsnym i zgubnym kiernnku, tak pod względem bytu materyalnego, jako też i moralnego, t. j. postępowalibyśmy na podobnej drodze, jak to się działo za dawniejszych czasów centralistycznych.

Nie będę ja pochwalał centralizmu, bo jestem najsilniejszym jego przeciwnikiem, nie będę też uznawał, że to co się działo dawniej było dobrem, — przeciwnie powiem, że cała administracya dawniejsza nie wiele była warta, i wiele się przyczyniła do tego, żeby nam stawiać przeszkody na drodze rozwoju naszej indywidualności, lecz dla tego, że dawniej było zle, nie można już mówić że i teraz zle, zwłaszcza że bez odpowiedniego doświadczenia naprzód niczego potępiać nie można, i dla tego dotyczące wypowiedzenie, zdaje mi się, iż nie jest na swojem miejscu.

Potępiamy centralizm, zaprawdę łatwo jest rzucić kamieniem na sąsiada lub bliźniego, lecz trudniej jest uderzyć się w piersi, i przyznać się do własnej winy. Panowie uderzmy się w piersi i przyznajmy się, czyli my także nie jesteśmy przyczyną naszego zubożenia, i czyli my po wielkiej części sami temu nie jesteśmy winni, że rozwój kraju naszego należytych nie przebrał rozmiarów.

Narzekamy Panowie na centralizm, — alboż Panowie my sami byliśmy pod jego panowaniem a drudzy nie? alboż Czesi, Styryjczycy nie byli pod tym samym uciskiem centralistycznym, — a patrzcie przecież Panowie, co się dzisiaj u nich dzieje, a co u nas. My Panowie nie umiemy się liczyć nie tylko z mieniem, ale także nie umiemy się liczyć ani z okolicznościami, ani z naszemi siłami, zrywamy się najczęściej naprzód i w końcu do niczego nie doprowadzamy. (Br. i oklaski.)

Najwybitniejszym tego dowodem jest historya nasza, — nie mówię już o poprzedniej, ale o owej, gdzie naród nasz znalazł pierwszy swój kres, to jest ów nieszczęsny rok 1774; dawniej może były inne powody które przyczyniły się do tego żeśmy upadli. Lecz jeżeli od upadku bytu naszego państwowego, — od tego czasu ciągle się szarpiemy i zrywamy, to tylko w tem nasza zaleta, żeśmy nie chcieli utracić naszych praw przyrodzonych, żeśmy nie chcieli zapomnieć naszej przeszłości, i pod tym właśnie względem zjednaliśmy sobie powagę w całej Europie, w tem właśnie leży nasza chełpliwość i nasza chwała, dlatego też żaden z nas pomimo nieszczęść przez jakie przechodziliśmy, pomimo ucisku na który naród polski jest wystawiany, — żaden z nas pomimo tego wszystkiego nie wyrzekł by się tego, że jest Polakiem. (Brawa oklaski.)

Jeżeli jako Polacy ten patryotyzm tak wysoko cenimy, jeżeli jesteśmy tak pochopni do każdej roboty, ale nie do ciągłej, organicznej i potrzebnej pracy, lecz tylko do szermierki, — co przyznam się wcale cnotą nie jest, — to musimy niestety także przyznać, że nie mamy wytrwałości, że zle obliczamy siły nasze, że się na oślep rzucamy w niebezpieczeństwo, i przez to popadamy sami w nieszczęścia; pod tym względem odwołuję się do naszej historyi porozbiorowej, która jest jednym szeregiem samych nieszczęść narodowych, do których sami własnemi rękami najwięcej przyczyniliśmy się.

Dlatego teraz należy nam oględnie postępywać, i nie zaczynać wojny, zwłaszcza wojny, do której prowadzenia nie mamy dostatecznych sił, żebyśmy temu sprostać mogli, do czego zamierzamy.

Odszedłem trochę od przedmiotu za daleko, więc wracam do niego. Podnoszę tedy, że do adresu przyłączono rezolucyę, która Najjaśniejszemu Panu miłą być nie może. Dlaczego — to powiem. Wprawdzie poseł Skrzyński wymównemi słowy powiedział nam, że dawniej za czasów naszego bytu państwowego wynurzało koło poselskie i Senatorowie otwarcie swoje żądania i uczucia, i nigdy prawdy nie taiło, i że przeto nie należy nam dzisiaj dolegliwości nasze w bawełnę obwijać.

Ale moi Panowie, my dziś jesteśmy w przededniu powitania Najjaśniejszego Pana, i możemyż my w tej samej chwili złożyć Mu u stóp rezolucyę, którą komisya przedkłada, a która zawiera drażliwe bardzo rzeczy, — mianowicie: że ustawy któreś Ty Najjaśniejszy Panie sankcyonował są nam najprzeciwniejsze, i zupełnie nie uwzględniają potrzeb naszego rozwoju i że tylko nam szkodę przynoszą. Panowie, to nie jest chwila, w którejbyśmy mogli Najjaśniejszemu Panu na powitanie u stóp złożyć taki podarunek.

Jeżeli by już jakąkolwiek wypadało powziąć uchwałę, to przecież nie taką, bo niestety wyznać

muszę, że według mego zapatrywania wniosek ten ma cechę dorywczowości, nie jest to rzecz oględnie wypracowana i ściśle rozważona. Rzecz cała nie jest dość wyrobioną, owszem są tu pozbierane niektóre przedmioty, które się komisyi wydawały najbardziej wybitne, ale cechy pracowitości i dojrzałego obrobienia wcale dopatrzeć nie mogę.

W tych tu wskazanych punktach nie znajduję tego, cobyśmy mogli przynieść na powitanie Najjaśniejszemu Panu,znajduję przeciwnie, że są tam niektóre domagania, których zupełnie osiągnąć nie będzie można, — pocóż więc Panowie żądać tego, czego się nigdy nie osiągnie. Chce n p. rezolucya, żeby ustawodawstwo o przedmiotach odnoszących się do obowiązków i do stosunków pojedyńczych krajów między sobą, należało do Sejmu naszego, — to znowu chcemy się zabezpieczyć, aby nigdy niebyło wyborów bezpośrednich do Rady Państwa. Wysoka Izbo, to jest broń, którą dzierzy w silnej ręce Rada Państwa, która pod żadnym warunkiem nie dozwoli, aby ją wyzuć z tego tak niezbędnego środka, bez którego w danych razach obejść by się nie mogła, a tem bardziej muszę się sprzeciwić temu wnioskowi, bo skoro Rada Państwa dostrzeże, że mogą być takie uchwały w Sejmach powzięte, które zamierzają do odebrania delegatom mandatów, to domaganie się naszego Sejmu w tym kierunku żadnego powodzenia mieć nie może.

Dalej jeszcze powiem, że i inne ustępy, które znajduję w tym projekcie, są tego rodzaju, że w dobrze zrozumianym interesie kraju nie mógłbym doradzać ich uchwalenia.

Na tem więc kończę, i wypowiadam raz jeszcze że znajduję przedłożony adres i uchwałę takiemi, iż nie mógłbym na nie ze spokojnem sumieniem przystać, i głosować będę przeciw nim.

Głosy. A gdyby zmieniono.

Jego Excellencya p. Gołuchowski. Gdyby zrobiono zmiany jakie ja pragnę, to wtedy, — lecz w tej osnowie jak obecnie są, za niemi głosować nie będę.

Poseł Smolka. Co do tej kwestyi postawiłbym wniosek, aby ogólna rozprawa mogła być już zamknięta, z tym dodatkiem, aby wszyscy do głosu zapisani pp. posłowie byli jeszcze wysłuchani, a zarazem prosiłbym, aby posiedzenie teraz zamknąć, a następnie na wieczór o godzinie 5tej zarządzić zechciał ks. Marszałek.

(Głosy: O 6tej godzinie.)

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ja czynię wniosek aby zamknąć teraz dyskusyę bez pozwolenia dalszego zabierania głosu zapisanym pp. posłom, bo nas czeka jeszcze wielka praca, czekają nas jeszcze generalne dyskusye, i nie wątpię, że będą się te same rzeczy powtarzać, więc należałoby wybrać jeneralnych mowców. Kto będzie chciał jeszcze głos zabierać, będzie miał dość sposobności przy specyalnej debacie nad adresem i rezolucyą.

Marszałek. Zapisani są jeszcze do głosu: pp. Szujski, ks. Sanguszko, Kozłowski, Popiel, hrabia Adam Potocki i Dr. Smolka.

Kto za warunkowem zamknięciem jeneralnej dyskusyi, według wniosku posła Smolki, aby zapisanym do głosu pp. posłom dozwolić jeszcze głos zabierać.

(Głosy. Prosi o proste zamknięcie dyskusyi bez pozwolenia dalszego zabierania głosu.)

Kto za wnioskiem posła Smolki, za warunkowem zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Znaczna liczba wstaje. Głosy, niezrozumiano dobrze, bo wrzawa.) Kto by nie był za tem, aby zamknąć dyskusyę z dozwoleniem zabierania głosu zapisanym panom mowcom, niech usiędzie. Kto jest za wnioskiem posła Smolki, zechce wstać. (Większość znaczna powstała.) Zatem dyskusya jen. zamknięta, ale zapisani do głosu pp. mowcy będą jeszcze mogli głos zabrać. Jest jeszcze drugi wniosek, aby odroczyć posiedzenie do popołudnia.

Poseł hr. Badeni. To należy do atrybucyi. ks. Marszałka. (Głosy, niech będzie posiedzenie o 6 o 7. godzinie.)

Marszałek. Posiedzenie odroczone, i proszę pp. posłów na 6tą godzinę po południu, będziemy dalej dyskutować.

Posiedzenie zamknięte o godzinie 3¼ po południu.

Marszałek. Posiedzenie otwarte. Poseł Szujski ma głos.

Poseł Szujski. Jeżeli głos zabieram, (głosy: głośniej,) czynię to po sumiennym namyśle. Czas tego Sejmu jest dla mnie świętym, bo kraj czeka na

zbawienne uchwały, nie na szerokie rozprawy. Wczorajsza dyskusya skłania mnie do przemówienia po części może w imieniu tej cichej, nienamiętnej, nieśmiałej opinii kraju, dalekiej zarówno od rzucenia kamieniem jak i od niegodnej Polaków apatyi. Zdaje mi się, że jako ostatni, który się dostałem w wir życia politycznego, mogę powiedzieć słowo pożyteczne, a więc mówię.

Leży przed nami dzisiejsza akcya polityczna, a przy tej akcyi poruszoną została historya lat ostatnich. Padło nie jedno słowo, nie jeden przytyk, którego dobrze że nie słyszą gotowi zawsze do uciechy z niezgody naszej. Moi Panowie! kraj może mieć słuszną pretensyę do nas, żeśmy tego wszystkiego nie zestawili na zebraniach, gdzie nie ma ani galeryj ani stenograficznych sprawozdań; kraj żąda od nas, abyśmy w tej Izbie wystąpili jako walczący ze złem tego kraju, a nie jako walczący sami z sobą. Takiemi wypada nam być bardziej, niż kiedykolwiek, bo chwila jest wielkiej ważności. Patrzą na Galicyę oczy całej Polski, najpierw zabranej, sponiewieranej, dzwigającej się z trudnością z długoletniej atonii moralnej, wypadł udział obrony sztandaru narodowego, który umierający poruczyli tym, co przeżyli ostatnie wypadki. Zgodzą się Panowie na to, że godność narodu wzywa nas do baczności na sprawy nasze. Zgodzą się Panowie i na to nie wątpię, co jest koniecznym wynikiem dzisiejszego politycznego położenia naszego, że nie jako Galicyanie, ale jako Polacy stoimy dziś przy Austryi, bo Austrya dla nas to nie dynastya, która nami rządzi, nie ten lub ów system, dualizm lub centralizm, który w Austryi panuje, Austrya jest dla nas kwestyą ludów środkowej Europy, kwestyą zachodniej cywilizacyi, którejśmy zawsze służyć obowiązani, jest kwestyą ściśle z nami związaną. Jeżeli w tym Sejmie nie chcemy być Galicyanami, ale Polakami, to wyznać musimy,że jesteśmy w smutnym, ale koniecznym aliansie, zachwianego narodu z państwem, odbywającym wątpliwego skutku kryzys odrodzenia.

To jest nasze stanowisko, to musimy sobie powiedzieć.

Z tego więc stanowiska się zapatrując, nasuwa się pytanie, co czynić mamy? Czy jak radzi nasz szanowny weteran polityczny p. Smolka chwycić nam samym tę kwestyę w rękę, aby pchać Austryę mimo jej woli do tego, co się nam jej zbawieniem wydaje, negować jej ustrój dopóty, dopóki ona naszego wymarzonego nie przyjmie ustroju, czekać aż do naszej apteki domowej nie przyjdzie po medykament. ?

Niestety dziś tej drogi obierać nie można. Wypadki biegną przyspieszonym pędem po równi pochyłej losów, w historyi żaden dzień nie jest podobnym do drugiego, każda chwila wymaga osobnego traktowania chorób państw i społeczeństw. Gdyby dnia 2 marca wystąpił był p. Smolka z taką siłą, z jaką występuje dzisiaj, gdyby wówczas, gdy trzeszczały wiązania państwa, gdy co dni kilkanaście wychodziły z Wiednia stanowcze a różne rozporządzenia, zatrzymał był wędrówkę narodów do rady państwa, albo nad temi wędrówkami był objął komendę, możebyśmy do tego czasu mieli związek federacyjny, podczas gdy mamy dualizm.

Den Nagel auf den kopf treffen, znaczy obrać chwilę stosowną Od tego czasu zmieniło się wszystko: Węgrzy zdobyli sobie odrębne stanowisko, Czesi rzucili się w karkołomną politykę oscylującą między panslawizmem moskiewskim z jednej, a rozbudzeniem namiętności narodowych z drugiej strony, i stanęli na historycznem prawie przywalonym stosami kości na pobojowisku pod Białą Górą i mrowiskiem kolonij niemieckich, silnych przemysłem i majątkiem. My stoimy w obec konstytucyi uchwajonej w obec zgody z Węgrami dokonanej, a zupełne przeoczenie położenia naszego, tylko mogłoby nas popchnąć do podawania Austryi niestrawnego lekarstwa, które sprowadziłoby na karki nasze podwójną nieprzyjaźń Niemców i Węgrów.

Jakkolwiekbądź istnieje w Austryi nowy porządek. Chcąc go obalić, trzeba mieć siłę, chcąc zmienić, trzeba mieć czas Sił wewnętrznych nie mamy, o siły nasze polityczne jako Polaków dbać nie będą, jeżeli trudności jako Austryacy stawiać będziemy. — Czas nie zależy od nas Niemamy czasu na długoletnie polityki austryackie. Trzeba żądać, co się nam po prawie naszem jako Polakom należy, trzeba się oświadczyć za tem, czego poparcie jest nam pożądanem.

Wśród takiego położenia rzeczy, żądamy od akcyi politycznej, aby była akcyą legalności, a nie wywrotu, aby żadała rzeczy potrzebnych tak dla nas, jak i dla Austryi. Przekonany, że autonomia nasza będzie jedną siłą więcej dla Austryi, że całość państwa zależy od tego, aby nam było lepiej, żebyśmy byli panami u siebie — przyłączyć się muszę do adresu i wniosku — bo adres i wniosek stoi on na stanowisku legalnem podług §. 19 statutu krajowego, oświadcza, że dla całości państwa autonomia nasza jest potrzebną.

Popieram adres i wniosek, bo w nich widzę gwarancyi, że nasza delegacya wedle wymagań konstytucyi do rady państwa wysłana, odpowie życze-

niom kraju, ugrupowana około sztandaru, o którym p. Skrzyński wspominał, że będzie moralnie obowiązaną złożyć mandaty, gdyby rada państwa nie pomna na dobro państwa, na oślep pędziła do centralizacyi. Ale nie myślę, aby to się stać miało, abyśmy z wniosku naszego nie mieli osiągnąć znakomitych korzyści. Nie dobra chęć Niemców, ale siła wypadków przemawia za nami. Siła nasza jest nasze polityczne położenie, jestto, że jesteśmy Polakami; jak się ks. Sapiecha wyraził: Siły te stracimy, jeżeli w ostatniej tej może chwili afirmacyjnej polityki naszej tę politykę opuścimy dla jakiejś ułudnej idei, której wykonanie nie od nas zależy. Rozbijaliśmy już dosyć głowę naszą o rzeczywistość, ale czyniliśmy to dla całości idei naszej narodowej, nie czyńmyż tego samego dla państwa, którego interes teraz wprawdzie z interesem naszym koincyduje, ale do którego własnowolnie przyłączeni nie zostaliśmy. Co do mnie, niechciałbym dla radykalnej kuracyi tego państwa poświęcać kilka nawet miesięcy, którychbyśmy na drodze organicznej pracy lepiej użyć mogli. Kuracyi nie przeprowadzimy, a kraj nieobliczone poniesie szkody. Ale jeżeli nie rozumiem dziś tej gwałtownej chęci zbawienia Austryi w obec jej woli, nierozumiem także, dla czego w każdej chwili nie mogliśmy powiedzieć tego, co jest naszą myślą i potrzebą. Szanuję zasługi i nie wątpię ani chwilę o uczuciach polskich hr. Gołuchowskiego, przyklaskuję niejednej głębokiej choć gorzkiej prawdzie, którą nam wypowiedział, ale konstatować muszę, że nie przeczył on legalności naszego zamierzonego czynu, i że podniósł tylko niektóre rzekome kontradykcye w adresie i wniosku, że nareszcie zarzucał, iż wniosek i adres nie są dostatecznie wykończone i doskonałe.

Na pierwsze odpowiadam, że wypowiedzenie potrzeb kraju jest koniecznem w chwili, kiedy pan kraju kraj nasz odwidza, aby się dowiedzieć o jego potrzebach. Monarsze konstytucyjnem służyć się powinno prawdą, bo konstycyi podstawą jest jawność i prawda. Gdyby nam tego rząd zaprzeczył, to rząd ten, a nie my godziłby na konstytucyę!

Ale szanowny poseł zarzuca niedokładność pracy komisyi. Wie on wszakże lepiej jak my, że nie tak łatwo o doskonałość pracy w izbie, wie także, jak niebezpieczne są poprawki, choćby przy ustawie drogowej. Inaczej być nie może, niedoskonałość naszej pracy będzie tylko odbiciem naszego stanu. Niesłusznem wszakże nazwę, jeżeli szanowny poseł wspomnienie o zgodzie z Węgrami obok krytyki konstytucyi poczytuje za błąd, zapewne jak i nam, bo chodzi mu o afirmacyę tego wszystkiego, co się dla całości i siły państwa stało. To samo, co mówić się odwrżę o krytyce żądania naszego zniesienia bezpośrednich wyborów — bo nie będą potrzebne, jeżeli stawiając warunki zadowolenia, stawiamy oraz żądanie usunięcia bezpośrednich wyborów, jako środka na niezadowolonych. Z mowy nareszcie jego Exc. biorę assumpt naglenia Izby, aby wniosek i adres jeżeli można en bloc przyjęła, najpierw dla tego, iż długie doświadczenie uczy, że poprawki psują robotę komisyi, zamiast ją naprawić, potem z powodu, że przyjazd Naj. Pana każe nam się śpieszyć z wypowiedzeniem naszych życzeń, a co bezpośrednio czerpię z mowy Jego Excellencyi, dla tego, żeśmy nie wyczerpali nawet naszego zakresu działania dzisiaj nam przysługującego, że czekają na nas kwestye najważniejsze, jak ustawa o seminaryach, o fundacyi i nadzorze szkół, o wykupnie prawa propinacyi. Wielka polityka wątpliwego i niezależnego od nas skutku, zabrała nam najlepszy czas sejmu: kraj żąda od nas, abyśmy dla jego dobra nasz dzisiejszy ustawodawczy zakres ile możności wyczerpali.

Marszałek. P. Popiel ma głos.

P. Popiel. (Z trybuny) Panowie! Idzie tu o wniesienie odezwy czyli prośby do tronu względem życzeń i potrzeb kraju o ile te ustawą grudniową z roku 1867 nie załatwione lub nadwerężone zostały, i słyszę w tej mierze różnorodne zdania: Jedni doradzają, aby przedstawić wszystko czego nam potrzeba, drudzy aby mniej żądać dlatego, iżby nam było dane, bo jak za wiele zażądamy, to nic nam nie dadzą. Inni znów chcą wszelkie stosunki zerwać z Niemcami: nie wysyłać delegacyi do rady państwa. Każde to zdanie miałoby słuszność po sobie, jeżeliby powody, które szanowni mowcy przytoczyli, na rzeczywistości oparte były. Lecz jeżeli błąd w polityce jest klęską, to złudzenie, uluda w polityce, mianowicie opieranie się na źdźble słomy, w mniemaniu, że to jest mocna laska dębowa jest najszkodliwszym błędem. Co się tyczy żądań mniejszych lub większych, jest to rzecz mniejszej wagi, dopóki takie są stosunki w kraju, że cokolwiek nam dadzą, a nawet jak nic nie dadzą, przyjąć musimy. Ja wszelako jestem za najrozmaitszemi żądaniami dla formalności samej, aby strona, do której żądanie stawimy w możności, by te żądania na raz przeglądnąć i ocenić, a my nie byli zmuszeni co krok występować z nowemi wymaganiami, lecz taki wniosek nie wyklucza uprawnienia w miarę dalszego rozwoju i zmienionych okoliczności dalszych praw i ustępstw się dopominać. Skutek tego atoli zawisłym będzie od argumentów, jakie na poparcie naszych żądań przytoczymy. A tym argumentem jest siła i potęga, jednomyślność ludzi zawtórowana siłą fizyczną. Starajmy się, aby lud poznał prawdziwy swój interes, aby

poczuł się w godności narodowej i posłannictwie swego narodu, a wszystko otrzymamy, czego żądać będziemy. Lecz dają się liczne i poważne głosy słyszeć, że całem nieszczęściem naszem jest uchwała 2 marca 1867, t. j. wysłanie delegacyi do rady państwa. Sejm zapoznał swoje stanowisko, Sejm nie umiał korzystać z chwili ważnej, sejm wybrał delegacyę do rady, a Niemcy nas do jarzma wprzęgli, a gdyby się to nie stało, toby się nam niebo otwarło było. Tak rozumuje każdy co chce krzyczeć i lubi krzyczeć, i każdy co jest głębokim politykiem. Poczciwy mieszczanin słysząc takie narzekania na wysłanie delegacyi do rady państwa, wierzy zapewno, że gdyby nie wysyłano delegacyi, toby albo nic, albo przynajmniej tylko połowę podatku płacił. (Śmiech) Wszelako moi panowie to wszystko tak nie jest. Wprawdzie słuszny jest zarzut, że większość dała się uwieść polityce utylitarnej, ale pytam się panowie, jaka była polityka mniejszości, kiedy z niewysłania delegacyi do rady państwa większe korzyści sobie obiecywała, także utylitarną, a jeżeli sejm jest zastępstwem interesów kraju, to nie może się powodować inną polityką, jak utylitarną. Wprawdzie człowiek nietylko żyje chlebem ale i duchem Bożym, jednak zwykle człowiek głodny i na duchu upada. Tak jest świat urządzony, że moralna korzyść materyalną za sobą ciągnie, a gdzie druga zapozna pierwszą, tam się zaczyna zbrodnia. Zresztą nie jest naszem powołaniem dostarczać przedmiotów do dramatów scennicznych, jak owa księżna, co to skoczyła w wisłę, aby nie pójść za Niemca Ależ ta księżna nie żądała od narodu, aby za nią wskoczył w Wisłę (Brawo i śmiechy). Sejm zaś na cały kraj nierozważnem postąpieniem klęskę sprowadzić mógł. Ale mówią niektórzy, „uratowanoby godność narodową“. Tak to moi panowie, blisko sto lat rządzą Niemcy nami dowolnie, a nie straciliśmy naszej godności aż w roku 95tego panowania, kiedy nas zawołano do rady państwa, godność narodową ratować trzeba było. A zkąd ta pewność, zkąd domysł, że gdybyśmy nie wysłali byli delegacyi do rady państwa, tobyśmy tak wielkie korzyści osiągnęli, żeby ministerstwo centralistyczne upadło, że byłby ustrój federalistyczny. A gdyby ministerstwo nie upadło było? A gdyby nic nie dali byli Niemcy?

Wszak mamy od roku 1848 sześć konstytucyi napisanych, podpisanych i zabezpieczonych, przedostatnia z tych nie podobała się nam i chcieliśmy ją zmienić, wyrażając w tej Izbie jawnie chęć aby to mogło się stać w drodze oktrojowania. A czyż nie mogło oktrotrojowanie nastąpić w sposób jeszcze szkodliwszy nam Ordynacya wyborcza powiada n. p. że dominikalista nie płacący 100 złr. podatku głosuje jako wyborca z gminami. Tak łatwa była poprawka przez oktrojowanie że dominikalista większy tam się wszeregować ma. Do tego zaokrąglić koła wyborcze, zapisać Namiestnika z Wiednia, przysłać z 500 Czechów na większe posady w kraju, i byłby ład i porządek — nawet opozycia czeska byłaby przez taki deport złamana i Sejm by nasz istniał, ale nikt z obecnych tu posłów z Intelligencyi w nimby nie zasiadł.

Powie kto, że to niemożebne, ja powiadam że możebne doświadczyliśmy daleko gorszych rzeczy, więc i takich doświadczyć mogliśmy, Najoryginalniejszem zaś wydaje się zdanie tych, którzy na 2. Marca piorunują, byli przeciwni wysłaniu do Rady Państwa, a dziś są za wysłaniem, twierdząc że się stanowisko nasze zmieniło; ja temu nie wierzę, nasze stanowisko do Niemców do Austryi od roku 1772 po dziś dzień ani na włos się nie zmieniło. Jako słabszych wzięli nas w opiekę, opiekują się nami czy to pomocą dekretów nadwornych rozporządzeń ministeryalnych patentów lub ustaw Rady Państwa, stosunek Austryi donas nie zmieniony. A przecież nas nie pytano, czy chcemy tej opieki, lub nie! Wprawdzie przechodziła ta opieka różne fazy używano rózgi bożej i chłosty srogiej — teraz jest łagodniejsza, radzi się nawet pupila o najdogodniejszy sposób wykonania jej, ale istota opieki i tytuł opiekuństwa zawsze ten sam. Otoż kiedy stanowisko nasze nie zmienione, to co było zbawienne 2. Marca 1867 dlaczegoż nie mogłoby teraz być zbawiennem? Mówią, że Austrya była wtedy słaba, dziś jest zorganizowaną. Ja temu nie wierzę, Austrya miała w r. 1867 dość siły, aby nas gnębić, i nam złe wyrządać, a miała siły daleko więcej jak dzisiaj.

Oto ci wszyscy którzy twierdzą że stanowisko nasze zmienione, są w wielkim błędzie jak i ci, którzy utrzymują że wysłanie do Rady Państwa było złem w r. 1867 a dziś jest dobrem i albo wtenczas tylko dla wyszczególnienia się szczególnym pomysłem, wiedząc, że ich wniosek upadnie głosowali za wysłaniem do Rady Państwa (głos: proszę, mowce do porządku zawezwać, bo zarzuca nieszczerość) albo dzisiaj tak rozumują: przed wyborem byliśmy za niewysłaniem, a gdy jesteśmy powiększej sami wybrani więc trzeba tam iść. Wszakże i Sejm wybierał gdzie tylko mógł opponentow do Rady Państwa, bo wnich najpewniejszych obrońców praw narodowych upatrywał.

Dlaczegoż delegacya, widząc że sprawy nasze źle idą, nie wystąpiła z Rady Państwa, a mogła to z lekkiem sumieniem uczynić, bo jej wystąpienie niebyłoby sprowadziło na kraj tej klęski jakie oppozycya Sejmu sprowadzić mogła?

Zapewno dlatego, że widziała bezskuteczność takiego kroku — i ja tak sądzę, ale nacóż to dzisiaj

sofizmami ustrajać, co było wynikiem stosunkowej konieczności. (Brawo). Ale tych delegatów którzy wzieli na siebie obowiązek zastępywania kraju w Radzie a nie pełnili go, podróży lub domu swego pilnowali a na posiedzeniach ich niebyło, kiedy najważniejsze sprawy rozstrzygały się na naszą niekorzyść większością kilku głosów, tych delegatów powinien Sejm do złożenia Mandatów zawezwać. Dla tego będą wotować za drugim ustępem wniosku posła Smolki, z poprawką ażeby Sejm nie poczuwających się do obowiązku zawezwał do złożenia mandatów (głos: proszę wymienić takich) Powiedziano tutaj, wysłanie delegacyi do Rady państwa sprawiło apatyę, zwątpienie, niechęć w kraju, że jest grzechem pierworodnym. Przyjmuję tę nazwę, wszelako robię uwagę, że grzech pierworodny jest podstawą naszego człowieczeństwa, (wesołość) i że nam wskazał prace. Pracujmyż więc Panowie, ale nie tak jak do teraz pracowaliśmy, gdzie od pracy usuwaliśmy się, bo kiedy przyszło prawo gminne, obszar dworski wyszedł z gminy. A wszak praca najskuteczniejsza w gminie na ławie w Radzie gminnej.

Mówimy, że trzeba oświatę między ludem szerzyć, a w ustawie o dotacyi szkół ludowych zawotowaliśmy, że obszar dworski konkuruje stosunkow o swych głów do ludności wiejskiej. A prawem drogowem zaprowadziliśmy obowiązkowe szarwareczki.

Otoż jeżeli gdzie w kraju panuje niechęć, apatya i zwątpienie, to nie spowodu wysłania delegacyi do Rady państwa, ale z powodu tych kiepskich i chaos wprowadzających ustaw sejmowych. Dlatego wołam do tych panów, co to występując jako lekarze, chcą rany 2. Marca, podług nich ledwie zabliźnione, rozrywać nożykiem krająć, aby je uleczyć, (donośnym głosem): Medice cura te ipsum.

Marszałek. Poseł Sanguszko ma głos.

P. x. Sanguszko. Żałuję tych pary minut co zabiorę wys. Izbie, — ale nie podobieństwem jest ażebym nie zaprotestwował przeciwko zwichniętym zdaniom — przeciwko sądom błędnym, jakie tu słyszeliśmy. Między innemi jeden szan. poseł nam powiedział że od czasu jak istnieje konstytucya 21 Grudnia, jest tak unas źle jak jeszcze nigdy nie było Panowie ja nie jestem zwolennikiem tej konstytucyi, przeciwko niej walczyłem ile sił miałem; walczyłem przeciwko większości rajchsratu i przeciw obecnemu ministerstwu; tej walki wcale zaniechać nie myślę. Jednakże przeciwnik musi być sprawiedliwym, a nadewszystko musi zachować prawdę, powiedział nam ten szan. poseł, że teraz mamy mniej niż to co nam konstytucya 26. lutego dawała, ponieważ jeden szczegół został oderwany od zakresu Sejmu a oddany Radzie państwa. Prawda nie przeczę, ale jest także prawdą że §. 13. konstytucyi lutowej, w moc którego ministerstwo samowolnie zaprowadziło w Galicyi stan oblężenia, ten §. konstytucya 21. grudnia zmazała. Za konstytucyi 26. lutego mieliśmy konstytucyję, lecz nie mieliśmy wolności, tak nam za jej czasów dobrze było że jak przyszedł stan oblężenia, to mało co położenie nasze się zmieniło i pogorszyło. Teraz zaprzeczyć się nieda, że rajchsrat i ministerstwo nie tylko ustępstwa uczyniły dla kraju naszego ale przez wzgląd na Galicyję — zmodyfikowało nie jedną ustawę dla ogułu państwa cislitawii. Że niemamy stanowiska jakie się nam należy, że zależni jesteśmy od większości rajchsratu, od większości nieznającej naszych stosunków i mało dbającej o nasze prawa i nasz pożytek, — że nam wiele jeszcze do życzenia i do wymagania się pozostaje, w tem się wszyscy zgadzamy. — Ale że nam nie jest gorzej, że nam nie równie jest mniej źle jak dotąd było, zaprzeczyć się nieda; to polepszenie w małej tylko części winniśmy rajchsratowi i konstytucyi Grudniowej, to polepszenie winniśmy szczególnie 2. marca, temu 2. marcu co tyle głosów tutaj potępiło. Ten dzień okazał że my do czego innego jak do negacyi wszelkiego Rządu zdolni, że my możemy bydź budującymi; w tym dniu podtrzymaliśmy schylającej się do upadku monarchii, w tym dniu uzyskaliśmy poważanie i zaufanie tak narodów jak i korony. W tem dniu zapobiegliśmy dalszemu prześladowaniu na które byliśmy wystawieni przez przeszło lat 90. Czy to są żadne korzyści? Czyśmy nic nie skorzystali? Jeszcze następstwa tego drugiego marca po dziś dzień trwają. Możemy nawet bydź przekonani, że tak dla nas zaszczytna podróż najjaśniejszego państwa ta podróż tyle dobrych skutków obiecująca jest także wynikiem 2. marca. Kończąc pozwolę sobie wyrazić przekonanie moje, że my nie zteroryzujemy teraźniejszego ministerstwa, opartego na większości rajchsratu, że my nie z teroryzujemy i rajchsratu samego, że my musimy się ułożyć w dobrzy sposób, wojna ze silnym nie może wypaść na korzyść słabemu.

Marszałek. Poseł Adam Potocki ma głos.

Poseł hr. Potocki. Sejm nasz wyjątkowo tylko powodowany jest rozbierać kwestyę czysto politycznej natury i jak to słusznie wskazał jeden z poprzednich mowców, w podjęciu takiego zdania do bezpośrednich rezultatów dojść nam nie łatwo. Nie mniej jest nam obowiązkiem z cała sumiennością wejść w rozbiór kwestyj tej natury, i tego znaczenia.

Głosy. Głośniej! Nie słychać!

Poseł Ad. hr. Potocki. Z tego względu, Panowie, pomimo już tak długiej dyskusyi, ośmielam

się jeszcze słów kilka dołożyć. Mamy przed sobą dwa akta: Adres. i rezolucyę; a jakkolwiek teraźniejsza dyskusya obejmować ma obydwa akta, to pozwolicie panowie, abym szczególną zwrócił uwagę na drugi akt t. j. na rezolucyję czyli wniosek. Adres bowiem o tyle ulegnie o zmianie, ile akt rezolucyi w skutek uchwały sejmowej zmienionyby może. W bliższym rozbiorze położenia politecznego i nie chcąc wchodzić teraz w znaczenie poszczególnych wyrazów, jakiemi są: dualizm, federalizm, autonomia, śmiało twierdzić mogę, iż tak zadaniem Austryi jak i rzeczywistym powodem jej dalszego istnienia jest wyrobienie i urzeczywistnienie wyższej i nowej poniekąd w starej Europie zasady wolności politycznej, to jest rozszerzenie zasad wolności do samych krajów, które w moc swej odrębności mają do tego prawa. Nazwiejcie Panowie tę nową zasadę imieniem, jakiem się komu podoba, rzecz pozostanie ta sama, Austryja bierze początkowanie w rozszerzeniu tej nowej zasady; lecz bądźcie Panowie przekonani, że te nowe zasady i to pojęcie, które nie jest niczem innem — jak tylko jednym krokiem naprzód na drodze właściwie zrozumianej wolności, stanie się w niedalekiej przyszłości wielkiem hasłem wszystkich krajów europejskich; w tym bowiem postępie, w tym wyższem pojęciu wolności, nie wątpię, znajdą rozwiązanie swoje najzawilsze kwestye europejskie, na tej zasadzie na tej podstawie łatwa jest zgoda między Irlandyą i Anglią; w tej zasadzie jest możebne zbliżenie jaskrawych sprzeczności, jakie napotykamy we Włoszech, i w tej zasadzie jest umożebnienie skonsolidowania się państwa niemieckiego, do którego niewątpliwie dzieje prowadzą. Lecz Panowie postęp obejmujący tak wielkie zmiany, postęp obejmujący w sobie wyższe zasady, musi być okupiony i walkami i pracą, taki postęp zgóry zadekretować się nieda żadną uchwałą, bo ta nie zdoła zastąpić owego trudu, owej boleści owych, cierpień, które znamionują przyjście na świat nowej myśli. Sądzę, że pozostanę w obrębie rzeczy prawie dotykalnych, jeżeli postawię twierdzenie, że nie od dziś, nie od wczoraj te prace w Austryi są rozpoczęte, i że jakiekolwiek są zmiany, jakiekolwiek są kierunki i prądy, które nami chwilowo to w prawo, to w lewo miotają, my z każdem rokiem, z każdą chwilą, bardziej się zbliżamy do urzeczywistnienia myśli, jaka tkwi w tej zasadzie. I w tej chwili Panowie, zasada ta przez jednych jawnie proklamowana, przez drugich równie silnie negowana żyje silnie w Austryi, i wszystkie żywotne siły w Austryi do tego a nie innego celu dążą, do urzeczywistnienia tego postępu i tej myśli, podniesienia indywidualnej wolności do wyższego wyrazu wolności politycznej, przyznanej krajom, które mają możność i prawo korzystania z tej wolności. Lecz choć cel jest jeden, użyte środki i drogi są różne, i stosują się do okoliczności, do warunków, do położenia, do natury i charakteru narodowego czynnych sił.

I tak oparci na niezachowanej w całości swojej tradycyi politycznej, a co więcej oparci na całości granic swoich politycznych, mogli Węgrzy od razu postawić swoje żądanie, jako Minerwę uzbrojoną, a przy pomocy szczęśliwych dla nich i sprzyjając okolicznościach nietylko ze swem twierdzeniem wystąpić, ale takowe też urzeczywistnić i do skutku doprowadzić. Z innej strony Czesi równie odwołali się do swych praw tradycyjnych, wznowili wspomnienie praw korony czeskiej, za dobre uznali postawić ostro swe twierdzenia, a to uczynić poniekąd mogli, licząc na ścisłą spójność, jaka tam łączy wszystkie warstwy społeczeństwa. Mogli oni zająć to stanowisko polityczne i mogą czekać bez obawy zmian, o które się dopominają. My Panowie nie jesteśmy ani na stanowisku Węgrów, ani na stanowisku Czechów; niemniej dla tego mamy przed sobą ten sam wytknięty cel, i do niego dążymy, i do niego dążyć musimy. Lecz nam to czynić wypada, jakto poprzednio wypowiedziałem, podług naszych warunków, naszych okoliczności naszego narodowego usposobienia. Czy my rozszarpani możemy odwoływać się jak Węgrzy do całości kraju i tradycyi naszej? Czy możemy jak oni działać z przekonaniem i z tem uczuciem, że my całość narodową reprezentujemy? A czy z drugiej strony możemy jak lud czeski liczyć na spójność wszystkich warstw naszych społecznych, i tem pozostać stale na szorsztko obranem ztanowisku? Nie panowie, nie jesteśmy w położeniu ani Węgrów ani Czechów; a zatem sądzę, że pierwszem naszem żądaniem być powinno, zachowując przed oczyma cel, ku któremu wszyscy zarowno dążemy, pojąć nam właściwe stanowisko nasze, i do naszych okoliczności i warunków zastósować nasze działanie i wybór środków.

W tym jest, podług mnie, najgłówniejsze i najpierwsze zadanie reprezentantów kraju.

Jakież jest zaś to nasze prawne stanowisko, jakież jest to prawo, do którego się odwołać możemy, jakaż jest przeszłość, do której dzisiaj chcemy i możemy się odwołać?

Jedno jest tylko prawo nasze, — a tem jest sprawiedliwość i słuszność, stawianych przez nas żądań. Powtarzam, panowie, nasze jedyne i nam właściwie kriteryum nie jest innego, jak tylko sprawiedliwość, słuszność i rozsądek naszych życzeń, naszych żądań, głośno wypowiedzianych imieniem rzeczywistych i sprawiedliwych potrzeb.

Stawiając się na tem stanowisko silnemi będziemy nie tylko w obec nam sprzyjających, ale i w

obec nam przeciwnych, a co więcej silnemi będziemy w samym kraju.

Podnosząc bowiem głos w imię potrzeb rzeczywistych, wierzajcie mi panowie, że wtedy zasłużymy sobie na szczere poparcie i uznanie całego kraju i na takie liczyć będziem mogli.

Pytam się zaś, czy ogół punktów wniosku komisyj jest wyrazem już dziś niewątpliwych i dziś naglących potrzeb, któreby same przez się tłumaczyły się i nie potrzebowały żadnych bliższych objaśnień, którychby sprawiedliwość uznana była zewnątrz, jak i wewnątrz kraju?

Twierdzę zaś, że nie wydaje mi się aby, jak to widzę we wniosku komisyi było zadaniem naszem dziś stawiać całości naszych żądań, całego programu. Nie byłoby to odpowiednem dzisiejszej chwili politycznej i dzisiejszym okolicznościom, i chwila dzisiejsza nie jest sposobną, ażebyśmy już teraz wskazywali całość ustroju politycznego, jaki kiedyś stosownie do naszych życzeń i dążeń urzeczywistnionym być może. Czy panowie myślicie, że w imię na pozór przynajmniej przesadnich żądań, możemy się oprzeć na wspólnem poczuciu, na łącznem z naszem zapatrywaniem się politycznem większej części ludności w kraju naszym, że możemy skupić wszystkich w stanowisku programu w dwóch tygodniach na prędce ułożonego, a wtedy tylko silni będziemy, kiedy cała ludność kraju naszego siły nam swojej udzieli.

Co do mnie, mam to głębokie i szczere przekonanie, że gdybyśmy dziś poprzestali ściśle na tem, co w moc sprawiedliwości, w moc słuszności żądać już dziś możemy, choćby się to nie mieściło w ramach danej konstytucyi, zjednalibyśmy sobie przynajmniej uznanie nietylko z zewnątrz granic kraju, ale i w całym kraju i od całego kraju.

Postawmy jako niewątpliwą potrzebę naszą, aby wychowanie publiczne w kraju należało do nas, pozostawało w rękach naszych, tak pod względem politycznym jak i pod względem administracyjnym, a jestem przekonany, że nietylko za granicą, nietylko w Węgrzech ale nawet i w samym Wiedniu nikt nie powstanie przeciw słuszności naszego żądania.

W kraju zaś samym nie znajdzie i znaleść się nie może i jeden głos, któryby przeciw nam się mógł oświadczyć.

Dalej powtarzając to, o co już i delegacya sejmowa upominała się w czasie, co jest poniekąd w atmosferze politycznej, wskażmy potrzebę, abyśmy mieli przy rządzie centralnym nasz organ właściwy — kanclerza lub też ministra, któryby z jednej strony wywierał wpływ nie wątpliwy na wewnętrzne sprawy kraju naszego, a z drugiej strony w obec Monarchy i rządu centralnego zastępywał interesa kraju. I tu znów zapytam czy jest w kraju taki, któryby śmiał zaprzeczyć sprawiedliwości i nie przyznać słuszności takiemu żądaniu?

I jeszcze dalej a zgodnie z tem co już w ciągu dyskusyj wypowiedział poseł Wodzicki, upomnijmy się o krajowy najwyższy sąd kasacyjny, o wolne rozrządzenie w Sejmie kwotą jakaby w budżecie państwowym była przyznaną na potrzeby administracyjne kraju naszego, o odrębny i przed Sejmem odpowiedzialny zarząd krajowy dla spraw administracyj, oświaty, kultury krajowej.

W jednej lub drugiej formie, adresem do Monarchy, albo uchwalonym z wnioskiem, jak to komisya zaleca, winniśmy w każdym razie wypowiedzieć jakie są dzisiejsze potrzeby kraju i nasze żądania, od których odstąpić nam nie wolno. — Pozostać może wątpliwością czy ustępstwa na razie będą przyznane, ale dbajmy aby w wszystkich było już dziś uznanie sprawiedliwości i słuszności tego, o co się domagamy.

Programu zaś naszego — nie ograniczamy bynajmniej skromnością dzisiejszych żądań. W miarę rozwijających się stosunków, w miarę zbliżania się do celu, do którego jakem na wstępie nadmienił, niewątpliwie dojdziemy, potrzeby i żądania nasze róść mogą i powinne, i z równem jak dziś prawem będziemy się o ich zaspokojenie upominać, i zarówno wskazywać, że nie przekraczają miary słuszności i sprawiedliwości. Na tej drodze i cały program się uzupełni i zgodnie z okolicznościami dążyć będziemy do właściwego ustroju krajowego.

Różnica między mojem zapatrywaniem, a zapatrywaniem komisyi naszej nie odnosi się bynajmniej do względów większej lub mniejszej legalności. — Legalność mamy w każdym razie po swojej stronie, bo w moc samego statutu krajowego służy nam nie tylko wolność, ale jest i obowiązkiem wskazywać w jakim stosunku są ustawy i prawa istniejące do rzeczywistych potrzeb kraju.

Różnica właściwa jest w osądzeniu chwili, w osądzeniu stanowiska, które dziś nam zająć należy, w obec porządku stworzonego przez konstytucyę grudniową. Wnioski nasze, w każdym wypadku legalne, wskazywać będą bądź modyfikacye tylko ustaw na

naszą korzyść, bądź też służyć będą za dowód, że w dzisiejszym porządku życzenia nasze nie mogą być uwzględnione, że przeto zupełny przewrót konstytucyi, obalenie tego co jest, jest właściwym celem naszym. Nie sądzę zaś, aby w dzisiejszych okolicznościach politycznych, mogło być naszą właściwą polityką, chcieć państwo wystawić na gwałtowne wstrząśnienie, na nowe wewnętrzne przekształcenie, na nowę ewolucyę, którejby może nie zniesły już siły Austryi.

Otóż panowie! jeżeli pierwszy nasz obowiązek i wzgląd zwrócone być powinny ku krajowi, to równy obowiązek i wzgląd winniśmy zachować co do całego państwa, którego utrzymanie, i którego wzmocnienie w tej chwili jest ściśle złączone z naszem istnieniem.

Wątpię, by dziś mógł ktoś słusznie utrzymywać, aby w danych politycznych Austrya była w możności znieść silniejsze wstrząśnienie. Powinniśmy więc unikać ile możności tego, co nie tylko może być zgubnem dla całości, ale i w dalszem następstwie dla kraju naszego.

Oprócz tego panowie, jeżeli pierwsze moje twierdzenie jest prawdziwe, jeżeli prawo, do którego jedynie odwołać się możemy, jest sprawiedliwość, i słuszność naszych żądań, nie osłabiajmy naszego stanowiska, stawiając żądania, o których sami wyznajemy, że one przechodzą dzisiejsze potrzeby i siły nasze. Twierdzę, że gdyby nawet to przekonanie nie było ogólne, między nami, to mogę jednak śmiało odwołać się do waszego sumienia, i nie wątpię, że będzie przyznane, iż dla ogromnej większości ludu naszego żądania we wniosku komisyi wyliczone, wydadzą się przesadnie i nieodpowiednie temu, co już dziś kraj potrzebuje.

Do wielkiej zaś masy ludu naszego nam się trzeba zbliżać, i ją wciągać w działalność polityczną — bo w tem jedynie jest dziś siła i potęga, a tu jesteśmy nie jednej klasy społecznej lecz całej ludności reprezentantami.

Mojem zdaniem w dzisiejszej potrzebie jasno mamy wskazaną drogę. Jak słusznie powiedział poseł Zyblikiewicz, milczeć nie możemy w obec uchwalonej konstytucyi; powinniśmy przeciwnie jako Sejm wypowiedzieć, że konstytucya w Wiedniu uchwalona, nie odpowiada potrzebom kraju naszego, że jej ciasne dla nas ramy sprzeciwiać się będą normalnemu rozwojowi ducha i interesów kraju.

Jako zaś afirmacyą tłumaczącą tę negacyę, musimy wyrazić żądania, przezemnie poprzednio przytoczone, i zgodnie z niewątpliwemi potrzebami naszego krajowego położenia.

Czy wniosek nasz obejmywać będzie punktacyą, czy bez punktacyi, powinnien niemniej wypowiadać, że słuszna miara samorządu w kraju, oddanie krajowi wychowania publicznego, przyznanie ministra lub kanclerza, zaprowadzenie najwyższej władzy sądowej w kraju, przyznanie Sejmowi prawa rozrządzenia kwotę krajowi odstąpioną, że to są wymagania, od których ani Sejm, ani kraj odstępywać nie może.

Takie twierdzenie nie wyklucza bynajmniej dalszego programu, i rozwinięcia naszego stanowiska. — Nie występuję zaś przeciw wnioskom komisyi jakoby, ako całkowity program uważane, stawiały za daleko dące i nie możebne żądania.

Najlepszym dowodem, że żądania te nie są przesadnie jest, że zaledwie równają się z tem, co ma być przyznane przez Węgrów Kroacyi. Lecz inne jest stanowisko Węgier, inne stanowisko Kroacyi, a inne Galicyi.

Ustępstwa tam zrobione nie mają i nie mogą mieć tego znaczenia, co ustępstwa w tej chwili krajowi naszemu przyznane, i na to zgodzić się musimy, że takie ustępstwa naszemu krajowi w tej obszerności mogą być dopiero wtedy przyznane, kiedy wielka zasada przyznanych wolności politycznych odrębnym krajów w Austryj zwycięztwo odniesie.

Wspomniałem panowie o siłach i elementach, które dziś wszystkie pracują — każdy na swojem stanowisku — ku temu wielkiemu celowi. Muszę tu jeszcze dodać panowie! i to szczerze i otwarcie, że nie tylko zwolennicy tej nowej zasady, ale i przeciwnicy byli i są nam pomocnymi. Czynnościom bowiem w Wiedniu odbytym winniśmy niewątpliwie wielką miarę wolności indywidualnej i cywilnej, choć nie uzyskaliśmy wolności politycznej dla kraju.

Niewątpliwym dowodem, że indywidualna wolność jest uznaną, są nasze w tej chwili rozprawy — przy których jednak stawać możemy w obronie cywilnych naszych praw ale i politycznego stanowiska kraju. — Wolność ta spływa zarówno na wszystkich i wszystkim służy, chociaż pochodzi od politycznych naszych przeciwników. Od nich więc mamy potężną tę broń, której użyć nam wolno w poparciu naszych myśli.

Otóż tę broń panowie umiejmy szanować, ponieważ ona nie tylko jest środkiem i narzędziem, ale

sama przez się jest drogim skarbem. Że zaś dzisiejsze stanowisko nie jest gorszem, od poprzedniego dość jest wskazać na charakter i naturę naszych obrad, na sytuacyę całą w kraju, a przy uzyskanej wolności nie tylko cywilnej nie wolno o coraz lepszej przyszłości wątpić. Przy specyalnej dyskusyi albo sam, albo w poruzumieniu z kilkoma z pp. posłów stawiać będę poprawki w kierunku, przezemnie wskazanym chcąc na dziś do najbliższych potrzeb kraju ograniczyć doniosłość naszych wniosków.

Marszałek. P. Kozłowski ma głos.

P. Kozłowski. Nie zabierałbym głosu, gdyby mnie nie znaglały przemówienia dwóch mowców, którzy moim słowom zupełnie inne nadać chcieli znaczenie, niż to w jakim je wypowiedziałem. I tak p. Zyblikiewicz powiedział, że z pospiechem dążył do sali, aby usłyszeć zarzuty czynione delegacyi, ale że zupełnie nie był zadowolnionym z tego co słyszał, gdyż nie znalazł w mojem przemówieniu tej doniosłości krytyki jakiej się spodziewał. Wierzę mu i przekonany jestem, że tak być musi, gdyż zarzutów delegacyi robić nie miałem zamiaru. Trzeba mi było zestawić dowody, że wysłanie delegacyi bez programu i bez rezolucyi, prowadzić musi do niekonsekwencyi, i że przy braku danych wskazówek, tej niekonsekwencyi uniknąć nie podobna. Jeżeli p. Zyblikiewiczowi wydawało się to, doniosłości niedostatecznej, delegacya znalazła się w konieczności głosować za adresem, jeżeli doniosłość tego, iż w obec reformy konstytucyjnej delegacya nie postawiła ogólnych zasad tej reformy także zdawała mu się niedostateczną, to mię nie może także dziwić, że także okoliczność o pożyczce dla popadłych w nędzę z powodu powodzi wydawać mu się musiała błahą.

Muszę jednak sprorostować fakt, który inaczej przedstawił, jak w rzeczywistości miał miejsce. Mówił, że nie uważał za słuszne iść za memoryałem przezemnie podanym co do proponowanego przez komisyę nadworną miliona. (Wrzawa. Głosy: to nie należy do rzeczy.)

Marszałek. Ta kwestya mogła by się traktować, gdy będzie rozprawa dla 350.000 złr. reń. do których są wnioski złożone.

P. Kozłowski. Tylko dla sprostowania faktu zabierałem głos, — a więc zarezerwuje go sobie natenczas gdy wspomniona przez ks. Marszałka dyskusya będzie miała miejsce a teraz przystąpić muszę do drugiego mowcy, który zupełnie inne usiłował nadać znaczenie słowom moim, aniżeli to w jakim je wypowiedziałem. Mówię tu o p. Ziemiałkowskim. Dostała mi się w przemowie posła lwowskiego rola, której nigdy nie pragnąłem i do której oderwany do zajęć sejmowych od pługa, najmniejszego nie czuję powołania. Mówił, że wtenczas tłumaczyć się będzie z zarzutów przezemnie czynionych, jeżeli będzie stał w obec Izby, jako trybunału ukonstytuowanej, a gdy ja fungować będę jako oskarzyciel, czyli prokurator. Pominąłbym tę osobistą alluzyę, bo na osobistości odpowiadać nie zwykłem.

Jednakowoż nie godzi mi się pominąć zasady, którą poseł lwowski dotknął, mówiąc, że tylko w takim razie poczuwałby się do obowiązku sprawozdania z czynności, jeżeliby Izba fungowała jako trybunał sądowy. (Wrzawa.) Tego prejudykatu my przypuścić nie możemy. O nieopowiedzialności posłów słyszałem, ale o nieomylności posłów, przyznam się, żem nigdy nie słyszał. Ktoż jeżeli nie p. Ziemiałkowski jako prawnik powinien wiedzieć, że mocodawca umocowanego może się zapytać, dla czego tak a nie inaczej sobie postąpiłeś...

Głosy: Do rzeczy! do rzeczy!

Marszałek. Proszę do przedmiotu wrócić, to są sprzeczki osobiste, a wobec sprawy publicznej muszą ustać sprzeczki osobiste.

P. Kozłowski. Muszę odpowiedzieć na to co mówił p. Ziemiałkowski, przecież gdy jemu było wolno wkładać mi słowa w usta, których nie mówiłem, więc powinno mi być wolno odpowiedzieć. (Wrzawa.) Jeżeli mi nie wolno odpowiedzieć, to mi nic nie pozostaje jak tylko zrzec się zupełnie głosu i zamilczeć.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Już od 20. byłem i jestem członkiem wszystkich możliwych parlamentów, do jakich powołany być może szczęśliwy przedlitawczyk, ale rzeczywiście w takiem położeniu, jak dziś, jeszcze nigdy nie byłem. Zapisali się pp. przeciw i za wnioskiem komisyi, a wszyscy byz wyjątku mówili przeciw mojemu wnioskowi, a przecież tych, którzy się przeciw wnioskowi zapisali — słusznie uważałem jako moich sprzymierzeńców. Z wyjątkiem szan. posła większych posiadłości okręgu krakowskiego, który mnie szczerze i od serca popierał, a przekonany jestem, że szczere przekonanie swoje wypowiedział, tak jak zawsze to czyni, wszyscy mówili przeciw mojemu wnioskowi, tylko z tą różnicą, że wszyscy, którzy się zapisali za wnioskiem komisyi, albo wcale nic nie mówili o moim wniosku, albo bardzo mało i słabe

czynili mi zarzuty; — a wszyscy, którzy się zapisali przeciw wnioskowi komisyi najzacięciej występowali przeciw mnie, i tak rzeczywiście, jeżeli kto, to mogę ja powiedzieć: «Boże chroń mię od przyjaciół, bo od nieprzyjaciół sam się ochronię.» Więc przedewszystkiem zwrócę się do moich nieprzyjaciół, który za wnioskiem komisyi się zapisali. Otóż tych dzielę na 2 kategorye, jedni wcale nie wspominali o moim wniosku, drudzy mało co o nim mówili. Wszyscy, którzy wcale nie mówili o moim wniosku postąpili sobie, nie wiem jak się mam wyrazić tak nibyto po pańsku — może chcieli dać do zrozumienia, że nie warto wspominać o wniosku tak niedorzecznym, albo może też myśeli, — ma słuszność mamy występować z sofismatami — wolemy milczeć, bo na sofismatach się poznają, — wszak ułożyliśmy i tak na tym i na tym klubie odrzucić wniosek — mamy większość niechże teraz mówi zdrów co mu się podoba, a my zrobiemy swoje. —

Ale byli i tacy, którzy rozbierali mój wniosek. Więc tych liczę do rzędu moich przyjaciół czyli sprzymierzeńców, którzy występowali przeciw memu wnioskowi i dziękuje im szczerze za to, że o nim mówili, bo mam przynajmniej sposobność im odpowiedzieć.

Więc będę odpowiadał tym panom, którzy za wnioskiem komisyi się zapisali, i tym którzy zapisawszy się przeciw wnioskowi komisyi właściwie przeciw memu wnioskowi mówili. I tak przedewszystkiem szan. poseł większych posiadłości okręgu Złoczowskiego, mój szan. sąsiad mówił, że mu się federacya nie podoba, i że my niepotrzebujemy się w to wdawać, dlatego że my chcemy być Polakami.

Istotnie nie mógłbym był rozumieć tego zarzutu, gdyby mi z tego kłopotu nie wybawili byli dwóch posłów, którzy poszli za tym tropem a to: poseł większych własności okręgu krakowskiego i poseł miasta Lwowa, który dziś dzierży rządy kraju w swojem ręku. Osobliwie wdzięcznym jestem pod tym względem szan. posłowi większych posiadłości okręgu krakowskiego.

Powiedział on, że federacya taka jest małżeństwem; dopierom zrozumiał, co chciał powiedzieć tym zarzutem. My prawnicy, również i kanoniści wdzięczni jesteśmy szanownemu posłowi za wynalazek tego nowego rodzaju małżeństwa. Nie powiedział nam wszakże jakie to małżeństwo, czy między katolikami, czy między akatolikami czy nareszcie między żydami. Jeżeli ten ostatni rodzaj to chętnie się zgodzę na takie małżeństwo, które dopuszcza każdej chwili dać sobie list odwołalny, tak zwany „Scheidebrief.“ Jeżeli zaś stosunek federacyi ma być małżeństwem między katolikami, to pozwolę sobie przypomnieć szanownemu posłowi zasadę kanoniczną: „Quod Deus conjuxit, homo non separat.“ Gdy zaś wszelkie stosunki federacyjne po dziś dzień zawierali nawet nie święci, lecz zwykli śmiertelnicy, więc zdaje mi się, że obawy szanownego posła usunę uwagą, że co śmiertelnicy związali to i śmiertelnicy rozwiązać mogą, jeżeli przyjdzie czas i sposobność po temu.

Powiadają, że programu trzeba nam polskiego, lecz rzeczywiście między wszystkiemi programami, jakie do tego czasu przedłożono, nie spostrzegłem żadnego polskiego. Jeżeli się rozpatrzemy między wszystkiemi programami do tej chwili głoszonemi, to śmiem twierdzić, że tylko mój był takim, któremu przyznać wypada tytuł programu polskiego.

Powiedzieliśmy często już, że rozprawa to dopełnienie adresu, tem bardziej będzie dopełnieniem wniosku, zwłaszcza jeżeli wnioskodawca powiedział, tak jak ja uczyniłem, że przy rozprawie uzasadnię i wytłómaczę panom mój wniosek. Tłómacząc więc mój wniosek, kiedy przyszedłem do tego ustępu, powiedziałem panom, jak się zapatruję na stosunek federacyjny Galicyi do Austryi. Dwadzieścia lat temu, jak postawiłem ten sam program, a to nawet jeszcze specyficzniej polski. Powiadam panom, że nie postawiłem tego programu tak w pogadance może, lecz byłem do tego powołany z urzędu. Słyszeliście panowie na wczorajszem posiedzeniu, jakito pod tym względem program postawiłem. Oto powiedziałem, że jestem tego przekonania, że Polska musi być, że musi być wzniesione owe przedmurze, bez którego Europa do równowagi, do swobodnego oddania się pracom pokoju, umiejętności i cywilizacyi przyjść nie może i nie przyjdzie. Co aby mogło być, trzeba nadać Galicyi rząd narodowy niezawisły, pozostawić Galicyą w stosunku unii osobistej, zrobić ją tym punktem krystalizującym, o który Polska ugrupować się będzie mogła; a kiedy program ten w miejscu kompetentnem postawiony upadł, zasubstytuowałem program taki, jaki był najlepszym i wykonalnym do czasu, kiedy pierwszy będzie mógł być urzeczywistnionym. Kto tego nie zrozumiał, lub też zrozumieć nie chciał, to może wystarczy, jeżeli powiem, że od 20 lat mu tego przekonania mego nie zmieniło. Więc panowie macie tu mój program, program polski, a do tego czasu nikt tu podobnego nie postawił.

Szanowny poseł z większych własności obwodu złoczowskiego mówi wprawdzie, że i on taki program posiada; nie znam go jeszcze, ale jeżeli to jest ten program, którego udzieliły nam dzienniki, to ja w nim nie widzę tego, co jest w moim wniosku i nie

widzę w nim tego, czego szanowny poseł żądał odemnie, to jest programu polskiego, a to ani w wyrazach, ani w treści.

W jego ślady poszli jak mówiłem, szanowny poseł z większych własności obwodu krakowskiego i dostojny nasz namiestnik. Potępili wszyscy trzej mój program federacyi dlatego, że to rzecz nie polska! Cóż tem chcieli powiedzieć? oczywiście — zwłaszcza po danem objaśnieniu swego wniosku, — nic innego, jak rzucić frazes nibyto popularny, któryby miał zdepopularyzować mój wniosek. Zarzut taki więc nie mogę uważać za nic innego, — zdaje mi się że każdy mi to przyzna — jak tylko za ubranego w ten zarzut i na scenę wprowadzonego „lisa farbowanego“.

Jeżeli powiadam, że stosunek federacyjny odpowiada naszemu położeniu, odpowiada położeniu państwa, to wypowiedziałem moje przekonanie, że bez takiego stosunku Austrya nigdy nie przyjdzie do równowagi, ponieważ zawsze szamotać i kłócić się będzie z narodami w uprawnionych żądaniach swoich niezaspokojonemi, i wszystkie siły zmarnuje na to, aby tym narodom nie pozwolić sobie wywalczyć stanowiska, jakie tychże przeszłości historyczno-narodowej rzeczywiście się należy.

Nie chciałem powiedzieć, że taki system będzie wiązać Galicyi do Austryi po wieczne czasy, — bo i powiedzenie takie nieby nie mogło pomóc pod tym względem, lecz powiedziałem tylko, że Galicya musi w takim stosunku do monarchii pozostać, jak długo przy państwie będzie, aby jej dobrze było i aby każda grupa mogła sił swoich użyć do największego wyrobienia i rozwinięcia własnych sił, na własny pożytek i na pożytek państwa. Więc to żadne nie są romanse, ani Galicyi dla Austryi, ani Austryi dla Galicyi, — jeno wypływ czystych najrealniejszych interesów.

Zwracam się teraz do tego, co jeden z szanownych posłów większych własności obwodu krakowskiego powiedział, występując przeciwko memu wnioskowi. Powiada, że federacyą dlatego potępia i nie może przyjąć tego mojego programu, ponieważ nie mamy prawa mówić o innych narodach, że nie możemy im narzucać naszej opieki, że to nas nie obchodzi, co oni tam gdzie indziej robią, — w jakim stosunku państwowym inne narody i kraje mają pozostać do monarchii. A zatem nic nas nie obchodzi, czy inne kraje w szczęśliwszem od nas będą położeniu, czy wywalczą sobie takich wolności jak my; czy centraliści ich dusić będą, a zamiast wolności będzie tam niewola, — że to nas nic nie obchodzi, że nie mamy prawa mięszać się do tego!

Jestem zupełnie innego zdania.

Apostołami wolności chcecie być! i zeszczupleliście do tak skromnych rozmiarów, że was nic nie obchodzi, co się dzieje za Zbruczem i Wisłą, za Białą aż po brzegi Łaby i Wełtawy, — czy tam wolność czy niewola. To nic nas nie ma obchodzić?! Chełpicie się w adresie naszej komisyi, że żądacie tego co chcecie na podstawie dziejów naszych, naszych tradycyj, i zapomnieliście o tem, że Kościuszko i Puławscy nie mogąc walczyć za wolność i ojczyznę na własnej ziemi, walczyli o nią nad brzegami Suskwahany! — zapomnieliście o tem, że legiony nasze, kiedy o swą wolność nie mogli walczyć na ojczystej ziemi, walczyli nad brzegami Arnu i Padu, pod równikowym skwarem na wyspie St. Domingo i nad lodowatemi brzegami Berezyny. O tem wszystkiem zapomnieliście.

Apostołowie wolności! używacie co trzecie słowo «Polska», a zapomnieliście, że Polska gdziekolwiek walczyła, napisano na jej sztandarze: „za waszą i naszą wolność.“ I nas nic nie ma obchodzić, co się gdzie indziej dzieje?

Powiedział dalej ten sam szanowny poseł, że wniosek komisyi jest dobry, ponieważ nie przesądza temu stosunkowi jaki ma być między innemi krajami, a monarchią. Ależ panowie i ja mówię, że nie przesądzając, nawet dwukrotnie najwyraźniej powiedziałem we wniosku moim — proszę czytać; — że nie przesadzając bynajmniej w jakim stosunku mają być inne kraje do monarchii, sądzę, że ustroj państwowy monarchii winien być federacyjny o pewnych grupach krajów; boć przecież Panowie, skoro ganię obecny ustroj jako wadliwy, winienem mieć wyobrażenie o tem, jaki ten ustroj być ma i winienem to wypowiedzieć, lecz takiego ustroju nikomu nie narzucam.

Powiedziałem, że nie przesądzam lecz wypowiadając rodzaj ustroju, miałem podstawę do tego, bo zastanawiając się nad istotą składowych części Austryi, i zasiadając w Wydziale konstytucyjnym Reichstagu z 1848 i 1849 r. przez 8 miesięcy byłem w położeniu, że się stykałem ze wszystkiemi wysłannikami krajów austryackich i poznałem życzenia większości narodów i krajów pod tym względem, — a jednak powiedziałem, że nie przesądzam.

Niech tedy każdy kraj wybierze sobie taki stosunek państwowy do Monarchii jaki mu zdaje się być najodpowiedniejszym, ja zaś sądzę, że taki być winien jak go proponuje we wniosku moim.

Powiedział szanowny poseł z większych posiadłości z sanockiego, że nie możemy narzucać takiego

stosunku nikomu, ponieważ to na drodze dobrowolnego porozumienia stać się musi, i wyraźnie powiedział, jak też to mądrze zrobili Chorwaci, że nie poszli do Sejmu węgierskiego, tylko traktowali pierwej o swe prawa. Zupełną pod tym względem oddaję słuszność szanownemu posłowi, lecz nie pojmuję, jakim sposobem z tych premisów mógł dojść do tej konkluzyi, że delegatów naszych mamy posłać do Rady Państwa Sądzę więc, abyśmy tak jak Chorwaci sobie w tym względzie postąpili, i pierwej się układali nim pójdziemy do jakiejkolwiek Rady przedlitawskiej, a muszę szanownemu posłowi wyrazić moją wdzięczność, że tak silnie mnie poparł, powołując się na tak dobitny przykład Chorwatów.

Powiadacie panowie: Jakżeż, przecież muszę gdzieś wypowiedzieć, czego chcę, i muszę gdzieś zastąpić moją sprawę. Tak samo mówił Szmerling; mówił bowiem Węgrom: Przyjdźcie do Rady Państwa, zobaczymy czego wam trzeba, powiedzcie co chcecie, chcecie mówić o wąszych potrzebach, to szukajcie nas. Węgry na ten głos syreny jak nie przyszli, tak ich nie było. I kręcili się ministrowie około Węgrów, jak kotek około gorącej kaszy, i trafili nareszcie do nich i ułożyli się.

Tak samo i my róbmy; nie idźmy do Rady Państwa; zechcą abyśmy wzięli współudział w interesach Państwa, to nas znajdą i będą się z nami układać, a potem pójdziemy, skoro nam przyznają co się nam należy. Biorę za słowo szanownego posła z większych posiadłości z sanockiego, że tak jak Chorwaci mądrze zrobili, że nie poszli do Pesztu, tylko się wprzód układali, i my tak samo zróbmy. Układajmy się pierwej, nie idźmy do Rady Państwa, bo przecież Chorwaci w nierównie gorszem byli położeniu ku Węgrom aniżeli my wobec Austryi, więc tem prędzej uzyskamy to samo, czego dopięli Chorwaci nie idąc do Pesztu.

Powiedziano także: Pójść ale grozić, jak tylko nam nie dacie tego czego żądamy, to odejdziemy. Przyznam się panom, że wszelkie takie groźby za śmieszne uważam, powtóre ktoż zaręczy za to, co zrobicie, jak tam będziecie? Znowu jakieś układy zakulisowe, znowu jakieś przyrzeczenia! Widzieliśmy już co nastąpić może jak tam będziecie, ale groźne występowanie będąc w Radzie Państwa, to nie ma sensu, również jak i proponowane wystąpienie i opuszczenie Rady Państwa w razie pozostania w jakiejś kwestyi w mniejszości.

Takim sposobem, postępując należałoby uznać za najwytrwalszych tych, którzy pod każdym warunkiem głosują z większością, ponieważ takim sposobem pozbywając się przegłosowanych wychodzeniem mniejszości sali obrad, ów najwytrwalszy pozostałby sam jeden i mógłby rządzić absolutnie. Takie postępowanie więc nie może być powodem do poparcia żądania, ażeby wysełać delegacyę do Rady Państwa, i rzeczywiście Panowie przyznać muszę, że i w tej radzie wysłania delegacyi do Rady Państwa z instrukcyą groźby, wietrzę znowu owego «farbowanego lisa».

Szanowny poseł posiadłości większych obwodu rzeszowskiego powiedział, że program komisyi jest niedokładny; i rzeczywiście w tem miał racyę, bo jest on niedokładny tak co do orzeczenia stosunku do Państwa jak i co do żądań naszych autonomicznych, bo jak powiedziałem żądania zawierają albo za dużo albo za mało. Jako całość zamkniętą i zaokrągloną w sobie uważać muszę tylko mój program, ponieważ wypowiada stosunek taki, jaki dziś istnieje między Węgrami a rządem austryackim; — jestto całość, która zawiera wszystko, wszystkie interesa i stosunki, jakie zachodzić mogą między krajem a Państwem.

Teraz przechodzę do oskarzania delegacyi przez posła większych posiadłości z sanockiego. W prawdzie ta rzecz nie należy do przedmiotu, ale w krótkości przecież tą kwestyę poruszyć muszę. I tak jak to wszędzie i zawsze mówiłem tak i teraz powtarzam, że zupełnie delegacyą naszą uniewinniam i bynajmniej nie mogę się zgodzić z szanownym posłem sanockim, który cały szereg grzechów wyliczył, których miała dopuścić się delegacya nasza. My moi Panowie nie mamy prawa nikogo posądzać o to, że z namysłu źle robił lub że coś źle wypadło. Każden z delegatów wysłanych robił jak najlepiej umiał i jak najlepiej rozumiał, zatem nie powinniśmy i nie możemy żadnego o złą wolę lub złe postępowanie posądzać, gdyż delegaci żadnego mandatu określonego jakąś instrukcyą nie odebrali, a jedyny ich mandat tkwił w ich sercu, rozumie i dobrej woli służenia krajowi i jestem szczerze przekonany, że każdy powodował się temi zasadami i według sił swoich jak najlepiej mógł, czynił; a że źle wypadło, to już w tem nie delegacyi wina, ale tych, którzy ją tam wysłali. W tem jest wina a raczej cnota delegatów naszych, że ulegli uchwale sejmowej i wytrwali do końca stosownie do uchwały z dnia 2. marca 1867. roku, która jest źródłem wszystkiego złego, bo w tem moi Panowie zawsze upatrywałem tajemnicę moralnego porządku świata, że przekleństwem każdego złego czynu jest iż złe, złe tylko rodzić może.

Również bezzasadne są zarzuty delegacyi czynione, że powinni byli, jeżeli widzieli, iż nic zdziałać nie mogli, opuścić Radę Państwa. Na to odpo-

wiadam, iż niepowinni byli i nie śmieli oni tego uczynić, ponieważ na to otrzymali mandaty aby być obecnymi w Radzie Państwa. Podług mnie nie powinni oni byli opuścić Radę Państwa, ponieważ obowiązani byli spełnić swoje mandaty, a dziś kiedy mocodawcy ich są znowu zgromadzeni, teraz jest czas to złe w części naprawić, ale nie mogli oni to wtedy uczynić, kiedy nie mogli odwołać się do swoich mocodawców jako w ówczas niezgromadzonych.

Szanowny poseł większych posiadłości z krakowskiego powiedział, że federacya jest to małżeństwo i dodał, że federacya monarchiczna jest teoryą jeszcze do tego nawet czasu. Oto co się tyczy tego ostatniego zarzutu, to pozwalam sobie sądzić, że tak nie jest. Przykład takiej federacyi monarchicznej daje nam Szwecya i Norwegia, monarchia czysto federacyjna.

Pozwalam sobie przytoczyć w tym względzie jako przykład samą nawet Austryę, która jest równie monarchią federacyjną w stosunku do Węgier, który pozwolono sobie nazwać dualizmem. Czy może być lepszy stosunek federacyjny, jak stosunek między Austryą a Węgrami: ja innego stosunku nie życzyłbym sobie nigdy, i nazywajcie sobie Panowie to federacyą czy dualizmem, czy jak chcecie, to ja zawszebym sobie tylko takiego stosunku życzył.

Szanowny poseł miasta Lwowa, który dzierży rządy kraju naszego w swoim ręku, powiedział, że taki stosunek nie odpowiedziałby życzeniom nie jednej niezawodnie narodowości, ponieważ ile wie, zdaje mu się, że naprzykład Morawianie nie byliby kontenci z odesłania ich do czeskiej grupy, jako też, że z drugiej strony n. p. Tyrol nie byłby zadowolonym z policzenia go do grupy tak zwanej niemieckiej dziedzicznej. Co się tyczy Morawian, to znowu śmiem twierdzić, że jest wcale inaczej. Zapewne znajdzie się pewna część ludności, która sobie tego nie życzy, ale to są Niemcy, lecz Morawianie wszyscy najgoręcej tego stosunku pragną i do tego wzdychają, by należeć mogli do grupy krajów korony św. Wacława, a jestem o tem zupełnie przekonany, że takie jest ich życzenie, gdyż o tem przekonałem się zasiadając w Wydziale konstytucyjnym Reichstagu przez 8 miesięcy, i odbierając na moje ręce mnóstwo próśb i przyjmując liczne deputacye Morawian (będąc prezydentem Reichstagu w Kromieryżu) domagających się takiego stosunku. Życzenie to jest dziś niezawodnie stokroć silniejsze, wiedząc o ile od tego czasu do tej chwili poczucie narodowe wzmogło się w Czechach i w Morawie. — Śmiem więc twierdzić, że zdanie szanownego posła w tym względzie jest mylnem.

Co się zaś tyczy Słowenców, Krainy i Tyrolczyków, to powiadam w programie moim, że wcale nie przesądzam, jaki stosunek ma istnieć między temi dwoma narodami, czy taki jak między Węgrami a Horwatami, czy inny jaki, ale nie wątpię bynajmniej, że taki stosunek zaspokoiłby Słowenców i Tyrolczyków, a wiem to stąd, ponieważ jak wspomniałem, byłem przez 8 miesięcy członkiem Wydziału konstytucyjnego Reichstagu i tegoż prezydentem; miałem przeto większą sposobność niż ktokolwiek inny poznać te stosunki i rozprawiać obszernie o tym przedmiocie z tymi, których rzecz ta najbliżej obchodzi; — wcale więc nie zawadza, że proponuję takie i to 4 grupy; mogą być i pięć i więcej — gdyż powiedziałem we wniosku moim, że pod tym względem bynajmniej nie przesądzam i pozostawiam zupełną wolność urządzania tego ustroju.

Co się tyczy Bukowiny powiedział tenże szanowny poseł, że nie życzyłby sobie, aby należała z nami do jednej grupy. Oto znam historyę Bukowiny jakoteż tytuł jej nabycia i powody, dla których Bukowina pozostawioną została jako kraj koronny odrębny. Bukowina należała dawniej do Polski również jak i Wołoszczyzna przez czas krótki, a dopiero przed 80 laty została złączona z Galicyą, jak również wiem, dla czego została odłączona od Galicyi.

Ja sam 20 lat temu będąc członkiem konstytucyjnego Wydziału Reichstagu, wniosłem projekt odłączenia Bukowiny od Galicyi i przeparłem tenże; mogę też panom pokazać adres dziękczynny mieszkańców Bukowiny w uznaniu mych starań wystosowany do mnie i doręczony mi przez umyślną do Kromieryża wysłaną deputacyę pod przewodnictwem biskupa Czerniowieckiego Hakmana.

Doprowadzając do skutku nie bez trudności odłączenie Bukowiny od Galicyi jako odrębny kraj koronny, przewodniczyła mi w tem myśl wielka polityczna, życzyłem bowiem sobie, żeby Bukowina stała się punktem krystalizacyjnym da przyszłej Rumunii.

Że zaś w rękach mężów Stanu austryjackich ten punkt krystalizacyjny stał się biegunem odpychającym «der abstossende Pol», to już w tem nie winna; że Austrya nie potrafiła rzecz tak kierować, żeby około Bukowiny zgrupowała się Rumunia, co było tak łatwem, nie jest to moją winą, lecz tych sztukmistrzów politycznych, którzy po 1848. r. zamiast rządzić rzetelnie po konstytucyjnemu i przynęcać tym sposobem Rumunów, powrócili do rządów najsroższego absolu-

tyzmu i centralizacyi, — a w 1854. i 1855. r. zrazili sobie Rumunów śmiertelnie.

Zatem co do Bukowiny najdoskonalej znam jej stosunki, jakoteż stosunki Polski i Galicyi, i dlatego wziąłem Bukowinę do grupy galicyjskiej, ponieważ kraje te powinny być złączone w ustroju federacyjnym, tak pod względem geograficznym jakoteż poniekąd i na podstawie historycznej, — a mógłby to być stosunek Kroacyi do Węgier, na co najchętniej bym się zgodził. Jeżeliby zaś i to być nie mogło, a Bukowina chciałaby stać osobno, to i na to musiałbym się zgodzić. Więc o przymusie nie ma tu mowy, gdyż właśnie podstawą realną prawdziwie zbawienną stosunku federacyjnego jest, że się zasadza na dobrowolnych układach.

Powiedział także tenże sam szanowny poseł, że nie umiemy się liczyć z własnymi siłami, i że porywamy się na rzeczy niepodobne. I rzeczywiście zgadzam się co do tego ze zdaniem szanownego posła najzupełniej, wszakże z tą tylko różnicą, że zarzut ten nie może tyczyć się parlamentarnego życia naszego, bośmy się nigdy na coś ogromnego nie porwali; porwaliśmy się wprawdzie zeszłego roku nawet na napisanie adresu, lecz nie udało się nam, albowiem zmiękliśmy gdy nadeszła ta chwila straszna. Więc jeżeli szanowny poseł twierdzi, żeśmy siły nasze parlamentarne przeceniali, to zapewniam Panów, że dalibóg nigdy. Zrywaliśmy się i nie umieliśmy liczyć się z naszemi siłami, co do innych wypadków, to jest zrywaniem się do korda; co do tego to święta prawda, a mało kto wie może, jaki ja w tem biorąc udział, pod tym względem się zapatrywałem i zawsze dobrze rzeczy przewidywałem, zawsze przestrzegając i zaklinając, żeby się nie porywać, nieoceniwszy jak najsumienniej sił swoich.

Ale liczę to do naszych pierworodnych grzechów, że podczas kiedy Polak, nawet i wykształcony nie umiejąc napisać sobie prośbę o uzyskanie paszportu, przyzna się do tego bez ogródek, to z drugiej strony jest rzeczą pewną, że każdy Polak z urodzenia jest albo mężem stanu, albo jenerałem, i że się nie zacuknie ani na chwilę, choćby przyszło zwycięzko stoczyć walną bitwę, a choćby ze wszystkiemi trzema mocarstwami rozbiorowemi od razu, albo też w momencie rozwiązać kwestyę wschodnią (wesołość). W tem znaczeniu zapewne, że zawsześmy przeceniali nasze siły, bynajmniej zaś w rzeczach parlamentarnych, bo raz tylko mieliśmy napisać adres i nie udało nam się, a to bynajmniej dla tego, że to być miało porywaniem się na rzecz olbrzymią. (Wesołość).

Mówił dalej tenże szanowny poseł, że wraz z przyjęciem mojego wniosku, cały kraj przebiegałaby agitacya od dworu do chaty, od chaty do dworu, i niewiem co jeszcze nastąpićby miało złego, podobno, że młodzież przestałaby się uczyć — i nie wiem co jeszcze. Otóż panowie zdaje mi się, że owe agitacye wcale nie byłyby tak straszne, zwłaszcza po dworach, a i w chatach nie byłyby tak straszne, bo chaty ledwie że wiedzą, że jakiś Sejm istnieje. Właśnie więc bardzobym chciał i pragnął tej agitacyi, bo agitacya to życie, a gnusność, obojętność, bezczynność, to śmierć. Właśnie to liczę do zalet konstytucyjnych urządzeń, że pozwala agitować w kwestyach politycznej doniosłości, ażeby każden mógł podnosić i szerzyć myśli, które uważa za zbawienne dla kraju i państwa, a rząd winien protegować podobne agitacye, gdyż rządowi na tem zależeć winno, by się dowiedział i tą drogą o życzeniach i potrzebach kraju. Alboż my nie widzimy, że rząd agituje także w takich okolicznościach, i zupełnie to za złe nie mam rządowi, bo każdy powinien zastępywać swoje zdanie i starać się go przeprowadzić, choć rządu właściwem zadaniem jest nie występywać na scenę agitacyi, tylko stojąc na boku starać się poznać wyraz opinii wpływami rządowemi nie zfałszowanej.

Bynajmniej przeto nie obawiam się agitacyi i owszem bardzo jej pragnę, bo one wyrabiają zasady, zdania i myśli, a z tego wypłynie prawda.

Powiedział również tenże szanowny poseł, że młodzież przestałaby się uczyć z powodu agitacyi przy wyborach bezpośrednich, lub w skutek rozwiązania Sejmu. Ja tego bynajmniej nie widzę i nie podzielam tych obaw; zresztą ileż to było już wyborów, będą i być muszą, a przy każdych wyborach zawsze były, będą i powinny być agitacye, a młodzież jak dawniej się uczyła, tak i teraz będzie się uczyć. Zresztą wybory krótki czas trwają, parę dni, a jeżeli najwięcej to parę tygodni! a wtedy miałaby nastąpić dezorganizacya w kraju.

Ha Panowie! jeżeli wybory i agitacya przy tychże mają kraj dezorganizować, to pójdźmy spać i dajmy spokój całemu parlamentaryzmowi.

W ogólności zaś co się tyczy merytorycznej strony kwestyi, to nic innego nie słyszałem od tych panów, którzy za wnioskiem komisyi się zapisali i obesłanie Rady Państwa zalecają, żadnych mówię innych nie słyszałem argumentów, choćbym wszystkie mowy pod tym względem jak cytrynę wycisnął, jak tylko następujące trzy: numero primo: a praca organiczna, numero secundo: a słabiśmy, numero tercio.

a strasznie, lecz że na to wszystko już pierwszem mojem przemówieniem odpowiedziałem, więc nie myślę powtarzać, proszę tylko szanownych panów, jak to już raz uczyniłem, abyście panowie nad moim wnioskiem nie przeszli do porządku dziennego już teraz przy rozprawie ogólnej, tylko go przypuścili do rozpraw szczególnych; niczego nie potrzebujecie panowie obawiać się, bo chociaż teraz przejście nad wnioskiem moim do porządku dziennego odrzucicie, to możecie przy rozprawie specyalnej przejść nad nim do porządku dziennego: radzę tedy ażeby możność była daną postawiania poprawek do mego wniosku, ponieważ słyszałem, że niektórzy panowie chcą poprawki stawiać. Więc proszę panów tylko o to, ażeby nie odrzucać teraz wniosku mego, tylko przepuścić go do szczegółowej rozprawy (Brawo).

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Życzenia i żądania, które komisya przedstawia Wys. Izbie do przyjęcia w adresie do Najj. Pana, i w rezolucyi, sprzeciwiają się obowiązującym ustawom zasadniczym.

1 Rezolucya uchwaloną być ma wprawdzie na mocy §. 19. statutu krajowego. Żądania w niej postawione, są jednak takie, iż pogodzić się nie dadzą z całością Monarchii, którą jak w adresie wypowiedziano, Wys. Sejm i kraj, pragną widzieć potężną i kwitnącą, i z ustrojem Państwa istniejącym na mocy ugody z krajami korony św. Szczepana, którą kraj powitał z radością, a która wzmocniła podwaliny tronu Monarchii.

Stanowisko ludzkości Galicyi z ludzkością reszty krajów przedlitawskiej części monarchii — są we wszystkich względach tak ścisłe i ciągłe, iż równość w ustawodawstwie przemysłowem, bankowem, o przynależności, w przedmiotach prawa karnego, cywilnego i górniczego, o organizacyi władz sądowych i administracyjnych, wywołałaby najszkodliwszy zamęt w codziennych stosunkach, i zamiast przyczynić się do podniesienia siły i dobrobytu monarchii i kraju, musiałaby wstrzymać jakikolwiek w nich postęp, i pociągnąć za sobą upadek wszelkiej pomyślności i bogactwa, i osłabić monarchię tak wewnątrz jak i na zewnątrz. Przy przeprowadzonym podziale monarchii na dwie części, który Wys. Izba jako konieczny z radością przyjmuje, nie można sobie nawet wystawić urządzenia tej części monarchii, do której królestwo Galicyi należy, gdyby wyrażonym w rezolucyi żądaniom zadość uczyniono. Bo albo musiałaby Galicya mieć w tej części odrębne stanowisko, a wtenczas oprócz delegacyi wspólnych z krajami korony węgierskiej, oprócz Rady Państwa dla spraw wspólnych z Galicyą, musiałaby istnieć jeszcze obok Sejmów krajowych ściślejsza Rada Państwa dla reszty krajów przedlitawskich, ażeby tak ilość władz ustawodawczych obok siebie z korzyścią istnieć mogła, nawet przypuścić trudno.

Gdyby zaś chciano te same ustępstwa poczynić dla wszystkich krajów koronnych tej części Monarchii, gdyby w każdym kraju istnieć miały lub mogły różne ustawy o bankach, o przemysłowości, o przynależności, inne prawa cywilne, inne prawa karne, inne ustawy sądownictwa i władz administracyjnych, powstać musiałby taki zamęt, iż wszelkie nawet najzwyczajniejsze stosunki, między ludnością tych krajów byłyby niemożliwymi.

Dzisiejszy ustrój monarchii na podstawie uchwalonych ustaw zasadniczych, które mimo przeciwnych głosów, jakie się odzywały w Wys. Izbie, rozszerzyły zakres działania sejmów krajowych, zostawia krajowi otwarte pole do urządzenia samorządu, na podstawach narodowych, do rozwijania języków krajowych i narodowości, a ustawodawstwo zastrzeżone temi ustawami Radzie Państwa dotyczy spraw, które jak wszystkim krajom tej części monarchii wspólne, koniecznie jednolitych postanowień wymagają.

Ze względu przeto na całość Monarchii, ze względu na należącą także w interesie kraju potęgę i pomyślność Monarchii — ze względu na własny interes tego kraju, musi Rząd stojąc przy konstytucyi i ustawach zasadniczych Państwa, sprzeciwić się najsilniej żądaniom w rezolucyi postanowionym, a w adresie wyrażonym, dążącym do odrębnego stanowiska dla Galicyi w ustroju Państwa, niezgodnego z ustawami zasadniczemi, i żądań tych popierać nie może.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Spr. poseł Grocholski. Sprawdzam i podnoszę, że żaden z mowców, którzy w ciągu tej długiej i żmudnej dyskusyi przemawiali, nie powiedział, by był zadowolniony ze stanowiska naznaczonego naszemu krajowi w ustroju Monarchii zasadniczemi ustawami Państwa. Stwierdzam i podnoszę, że żaden z tych mowców, a poczet ich był liczny, nie powiedział, by dobro, pomyślność i potęga monarchii austryackiej miały być dla nas rzeczą obojętną. Wszyscy wypowiedzieli, że kraj nie jest zadowolniony ze stanowiska, jaki mu ustawa zasadnicza nadała. Wszyscy wypowiedzieli, że pragniemy, aby Monarchya austryacka była silną i potężną. Wszyscy rzeczywiście uznajemy, że potęga i pomyślność Monarchy leży w interesie naszego kraju, ale wszyscy też uznajemy, że potęga i pomyślność Austryi wymaga, aby nam nadano odpowiednie na-

szym stosunkom i potrzebom stanowisko, i to nie tylko dlatego, że zadowolenie rządzonych jest w ogóle filarem potęgi Państwa, ale także i dlatego, że warunkiem siły i potęgi Monarchii, jest rozwój naszego kraju tak pod względem materyalnym jak i moralnym, a rozwój ten naszego kraju jest możebny tylko na gruncie rodzinnym, tylko na gruncie narodowym. Bez narodowego samorządu kraj nasz nie podniesie się nigdy; bez narodowego samorządu kraj nie rozwinie w pełni swoich sił przyrodzonych, bez samorządu kraj nasz dla monarchii tem być nie może, czem być chce i czem być powinien. Czego więc panowie opierając się na naszej historyi, na naszej przeszłości, na naszej narodowości, żądać mamy prawo, tego jako obywatele Państwa austryackiego żądać mamy obowiązek. Interes Monarchii zbiega się tutaj z rządzeniem Opatrzności, z interesem naszego kraju. Okoliczność ta Panowie jest niezaprzeczenie nie małej doniosłości i znaczenia, i niewątpliwą, że jak z jednej strony okoliczność ta znajdzie słuszne uwzględnienie, tak z drugiej strony nie będzie mogła być pominiętą.

Wszyscy więc Panowie zgadzamy się na to, że stanowisko, jakie nam dano, nie odpowiada naszym potrzebom, i kraju nie zadawalnia. Co do celu niema między nami tem samem żadnej różnicy. Różnica jest tylko co do środków, któremi do tego celu dążyć mamy, co do drogi, którą obrać wypada, by położenie nasze zmienić. Poseł Smolka widzi w stanowisku i ustroju federacyjnym Austryi, sposób zaspokojenia naszych słusznych żądań i wymagań. Nie chcę się narazić na zarzuty szanownego mego przyjaciela, że nie odpowiadam mu szczegółowo; z tego więc powodu wejdę w treść jego twierdzeń.

Mojem zdaniem, jak długo ustrój Państwa nie był dokonany, jak długo ugoda z Węgrami nie była przeprowadzoną, jak długo ustrój Państwa nie był jeszcze ustalony, i kartka, na której miał być napisany, była jeszcze białą, wtenczas mogliśmy wywieszać i wywieszaliśmy sztandar federacyi Mieliśmy do tego ówcześnie zupełne prawo. Dziś ta kartka jest już zapisaną. Dziś zatem wywieszać sztandar federacyjny znaczy, chcieć tę kartę podrzeć, znaczy chcieć to co jest obalić. Żądanie federacyj było dawniej twierdzeniem, afirmacyą; dziś jest ono przeczeniem, negacyą. Któż pytam się szanownego posła pomimo odpowiedzi danej hr. Gołuchowskiemu, któż żąda federacyi? czy Niemcy żądają federacyi?

P. Smolka. Nie.

Spraw. p. Grocholski. Czy Węgrzy żądają federacyi? ja odpowiem za niego, że nie. Czy my żądamy federacyi a szczególnie takiej, jaką w swoim wniosku postawił poseł Smolka, t. j. złączenie Bukowiny z Galicyą? I tu powiem nie. Przyłączenie Bukowiny do Galicyj było pomysłem galicyjskim, nigdy zaś polskim. — Byłby to zabór, a Polska zaborem ziem nigdy nie nabywała.

W tej federacyi kolega Smolka naznaczył nam takie same stanowisko, jakie mają Węgrzy w ustroju monarchii austryjackiej. Pytam się go, niech mi raczy odpowiedzieć, czy jest to możebne?— mojem zdaniem co w dwóch jest możebnem, w czterech możebnym nie jest. Ani znoszenie się delegacyi, ani uchwalenie tych ustaw, względem których zastrzeżone jest jednakowe ustawodawstwo, w czterech przeprowadzić się nie da.

Wywieszenie sztandaru federacyjnego, żądanie dla Galicyi tego samego stanowiska, jakie mają Węgrzy, nie jest żądaniem, abyśmy mieli to same stanowisko co Węgrzy, ale żądaniem, aby Węgrzy nie mieli tego stanowiska, jakie dziś posiadają, jest zaprzeczenie ugody z Węgrami i żądanie zerwania tej ugody.

Do dopięcia tego celu proponuje poseł Smolka w swoim wniosku, ażebyśmy cofnęli uchwałę z 2go marca, i wezwali delegacyę do złożenia mandatów. Jest to po prostu wypowiedzeniem, iż pod żadnym warunkiem nie obeszlemy Rady państwa. Pytam się tedy, jaką drogą chce poseł Smolka urzeczywistnieć postawione przez niego żądanie systemu federecyjnego. Czyli posłowie Niemcy w Radzie Państwa mają uchwalić, że Galicya ma zostawać do Austryi w stosunku federacyjnym? Co do mnie, jabym na to nigdy nie pozwolił, ażeby bez kraju o kraju, ktoś miał stanowić.

Czy ci sami posłowie niemieccy mają może zadecydować, że to co dziś jest, ma być zniesionym, a nowy ustrój monarchii ma przyjść do skutku przez porozumiewanie się pojedyńczych Sejmów krajowych między sobą? — Zapewne byłoby to teoretycznie możliwem.

Droga ta jednakże wzajemnych układów jest praktycznie co najmniej nieprawdopodobną. Pozostaje zatem jedna tylko droga, to jest oktrojowanie tego nowego ustroju! Jednakowoż wątpię, ażeby sam poseł Smolka sobie tej drogi życzył, pozwolę sobie zrobić tę uwagę, że coup d'état wprawdzie się robią, lecz że się o nie nigdy nie prosi. Rzeczywiście poseł Smolka nie wypowiedział, w jaki sposób system ów

federacyjny ma przyjść do skutku. Powiada, tylko sprobujcie a zobaczycie.

Ja zaś sądzę, że jeżeli nie wiemy, jaki sprawa ta mogłaby wziąść obrót, jakie drogi musiałby kraj przechodzić w tej nowej walce, nie możemy narażać jego pomyślności na niepewne skutki. Przyznam się, że obawiałbym się, żeby tak nie było, jak w przykładzie, który poseł Smolka sam przytoczył, iż chrzest został odbyty barszczem, ale niech szanowny mowca zapyta teologów, czy taki chrzest jest ważny?

Odwołują się tutaj ciągle na to, że my nie powinniśmy byli dnia 2. marca posyłać delegacyę do Wiednia, i dowodzą dalej, że dla tego żeśmy nie powinni byli posyłać w ten czas, niepowinniśmy posyłać i dzisiaj. Tak nie jest; bo między jednym a drugim położeniem niema żadnego podobieństwa. Czyli wysłanie delegatów do Wiednia dnia 2. marca, było odpowiedne lub nie, mnie mniej jak komu innemu wypada rozbierać, bo ówcześnie byłem przeciw wysłaniu delegacyj a nie mam bynajmniej tej zaruzumiałości, iżbym chciał twierdzić, że lepiej rzecz pojmowałem jak przeważna większość wysokiej Izby. To jednakże pewne, że dzisiejsze stosunki są zupełnie odmienne. Owcześnie chodziło o nadanie austryjackiej monarchyi nowego ustroju. Wtenczas mogliśmy logicznie żądać, abyśmy decydowali sami o stanowisku, jakie kraj nasz ma zajmować w tym ustroju, abyśmy co do tego nie byli w Wiedniu majoryzowani.

Dzisiaj zaś, kiedy ten ustrój za naszym współudziałem jest już dokonany — dziś nie możemy odmawiać wysełania delegacyj. Odmawianie to byłoby obecnie nie przestrzeganiem prawa kraju stanowienia o stanowisku swojem w ustroju monarchyi, ale jedynie opozycyą. Nie chcę przeczyć, że kraj mógłby znaleść się w konieczności uciekania się do tego kroku, gdyby wiedział, że żadne jego choćby najsłuszniejsze życzenia i żądania nie znajdują w Radzie państwa uwzględnienia, ale w takim razie krok ten znaczyłby, że straciwszy wszelką nadzieję powiadamy: Niech robią sobie co chcą, że wolemy raczej absolutyzm otwarty, jak despotyzm konstytucyjny. — Do tego zdaniem komisyi dziś jeszcze nie przyszło. Pozwolę sobie powtórzyć ustęp z sprawozdania komisyj względem wniosku posła Smolki; komisya nie sądzi aby stosunki były już tak zdesperowane, by wypadało uciekać się do tego ostatniego środka.

Poseł Smolka robi zarzut, że nie słyszał żadnych dowodów, któreby przemawiały za wysełaniem do Rady państwa. Odpowiem mu, że takie dowody nie były potrzebne, bo przeciwnie potrzeba dowodów ażeby nie wysełać — bo pierwsze jest stanem normalnem, a to ostatnie wyjątkiem.

Pozwolicie mi panowie, iż teraz przejść do zarzutów podniesionych przez resztę mowców, przeciwko wnioskom komisyi. Jedni z nich utrzymywali, że komisya za wiele żąda, a drudzy, że za mało znowu żąda. Mnie się zdaje, że czy komisya za wiele czy za mało żąda, nie jest przedmiotem dzisiejszej rozprawy ogólnej, lecz rozprawy szczególnej, i ci panowie, co sądzą, że komisya za mało żąda, będą mieli sposobność żądać czegoś więcej i postawić to żądanie przy dyskusyi specyalnej — zaś ci co sądzą, że komisya za wiele żąda, będą mogli przeciw tym ustępów wniosków komisyjnych, które im się wydają zbyteczne, głosować. Obecnie podnoszę tylko, że uchwalając przedłożone przez komisyę adres i rezolucję pozostanie W. Sejm na zupełnie legalnym gruncie i zrobi tylko użytek z swego prawa, zastrzeżonego mu statutem krajowym. Nikt zatem nie może zrobić komisyj zarzutu, że to co przedstawia, jest przekroczeniem upoważnienia W. Sejmu, i że to co proponuje przekraczałoby jego kompetencyę, jak to nam powiedział p. komisarz rządowy.

Pan komisarz rządowy powiedział, że życzenia i żądania nasze sprzeciwiają się ustawom zasadniczym. Zapewne, że się przeciwiają — bo tu chodzi właśnie o ich zmianę. Idąc za oświadczeniem pana komisarza rządowego, nie możnaby stawiać wniosków, dążących do zmiany obowiązujących ustaw, a wtedy i cały Sejm byłby niepotrzebnym. Pan komisarz rządowy powiedział nam, że bezpieczeństwo i potęga Państwa wymagają uproszczenia w organach prawodawczych. Ale pytam się, czyliż bezpieczeństwo Państwa, wymaga ustawy jednolitej przemysłowej? czyliż bezpieczeństwo Państwa wymaga, ażeby w wszystkich prowincyach był jednakowy porządek spadkowy, a to jest największe żądanie, jakie komisya stawia; czyliż bezpieczeństwo Państwa wymaga, ażeby złodziej w jednem miejscu, uchowaj Boże! nie był ukarany o pięć dni aresztu więcej, jak w drugiem?

Niechętnie powołuję się na Kroacyę, bo stosunki nie są jednakowe, i widzicie panowie, że ani w sprawozdaniu komisyi, ani w adresie, ani we wnioskach komisyi nie powołujemy się na Kroacyę. Pozwolę sobie jednakże powiedzieć, że w tem niezaprzeczona jest analogia, że co tam nie sprzeciwia się bezpieczeństwu i potędze państwa, to i u nas sprzeciwiać się nie może.

P. hr. L. Wodzicki żądał, a głos jego poparł

p. hr. Adam Potocki, by tylko 4 postawione były żądania. Powtórzę to, co miałem zaszczyt już powiedzieć, że to do specyalnej należy dyskusyi. Od woli wys. Izby będzie zależeć przyjąć wnioski komisyi lub odrzucić. Komisya postawiła je, bo była sumiennie przekonaną, że dla rozwoju sił materyalnych i moralnych kraju naszego, wszystkie te żądania są potrzebne.

P. Wodzicki powiedział, że dla tego nie chce wyliczenia wszystkich żądań, bo to jest program, a programu stanowczego Sejm stawiać nie może, bo każdocześnie uwzględniać wypada stosunki i potrzeby. Nie wiem rzeczywiście co jest programem. Gdyby życzenia kraju spisywane były na wieczność, albo przynajmniej na 50 lub 60 lat, zarzut posła Wodzickiego mógłby być słusznym, i takie życzenia możnaby nazwać programem. Jeżeli zaś życzenia na dziś nazywać się mają programem, to w takim razie i te życzenia, których wypowiedzenia on żąda, są programem, bo jużcić ani numerowanie życzeń, ani ich liczba nie może im nadać charakteru programu, i w takim razie każde postawione życzenie jest programem. Nie mogąc tedy stawiać programu, nie moglibyśmy nigdy wypowiadać życzeń i potrzeb kraju.

P. Wodzicki zrobił także zarzut, że nie da się obrachować, jakie skutki pociągnie za sobą taki wniosek, bo zdaniem jego, wniosek ten uważany być musi jako całość, rada państwa będzie go mogła tylko w całości albo przyjąć albo odrzucić. W tym sensie moi Panowie komisya nie postawiła go, i zdaje mi się, że nigdy nawet żaden z członków komisyi w tym duchu nie przemawiał. Komisya postawiła żądania i życzenia kraju, ale tego nigdzie nie powiedziała, i nie było nawet wzmianki o tem, że albo wszystko albo nic. Nie powiedziała nigdzie i nigdy, że jeżeli tego wszystkiego nie dostaniemy, delegacya nasza powinna opuścić radę państwa. W tym względzie sądzę, decyzya musi być zostawiona delegacyi, ona osądzi, czy ma w danych okolicznościach i w wypadkach, jakie się nastręczyć mogą, opuścić lub nie radę państwa. Komisya moi Panowie nie stawiała takiego wniosku.

P. Wężykowi nie podobała się dlatego uchwała, którą wnosimy, i jest dla tego za adresem, że w tej uchwale wyrażono w ustępie pierwszym, że się opieramy na historyjno-narodowej przeszłości. Sądzę, że jeżeli to jest jedyny powód pana Wężyka, to może żądać wymazania tych 3 słów, ale to nie może być powodem głosowania przeciw uchwale. A jeżeli opierając się na historyczno-narodowej przeszłości naszej, powinniśmy nie tego co proponujemy, ale więcej żądać, to powiem, że w większem mieści się i mniejsze, że z tego, że mamy prawo żądać więcej, nie wypływa bynajmniej, abyśmy nie żądali tego, jakkolwiek mniejszego, co w danych okolicznościach da się osiągnąć. P. Wężyk zrobił komisyi dalej rzarzut, że komisya nie wypełniła polecenia sejmu, bo sejm polecił jej krytyczny rozbiór konstytucyi. Pozwolę sobie zapytać się p. Wężyka, gdzie to polecenie przez Sejm komisyi dane było. P. Zyblikiewicz postawił wniosek: Sejm objawi swoją opinię o konstytucyi grudniowej i innych ustawach zasadniczych. W tym celu wybierze komisya do sprawozdania i podania odpowiednich wniosków. Wniosek zatem był, nie żeby komisya krytycznie rozbierała konstytucyę, ale żeby Sejm objawił swoją o konstytucyi grudniowej opinię, a zdaje mi się, że ten substrat, który komisya Sejmowi przedłożyła, jest całkowicie wystarczający, by Sejm mógł na jego podstawie wyrazić swoją opinię o konstytucyi. Dalej dostała komisya polecenie, by postawiła wnioski odpowiednie, wnioski te postawiła komisya. O ile zaś wnioski te są odpowiednie, raczy wysoka Izba osądzić.

Pozwolę sobie jeszcze kilka słów powiedzieć o zarzutach zrobionych wnioskom komisyi przez posła hr. Gołuchowskiego. P. hr. Gołuchowski powiedział, że jakkolwiek nie chce stawać w obronie centralizacyi, to przecie musimy nie taić sobie tej prawdy, że i naszą także jest winą, jeżeli niema u nas porządnego dobrobytu, a na poparcie mego twierdzenia zacytował Styryę i Czechy. Ależ Styrya miała zawsze zarząd narodowy, mogła się rozwijać na swoim gruncie narodowym. Nami rządzili obcokrajowcy. Czechy wyprawiały do nas całe legiony urzędników, u nich rządzili krajowcy. Zresztą moi panowie! ta Styrya i te Czechy nie są materyalnie tak bardzo rozwinięte. Styrya płacze i mówi, że lada nieurodzaj, lada stagnacya w produkcyi żelaza, a z głodu musi umierać. W Czechach podniósł się dobrobyt ale nie ludności rodzimej, a kolonizacya niemiecka ruguje słowiański element. Taki był tam skutek centralizacyjnych rządów. U nas nie był możebny pod temi rządami ani materyalny, ani umysłowy rozwój, i nie nasza w tem wina, jeżeli tak nisko stoimy. Ja sam mam 53 lat, skończyłem wszystkie szkoły austryackie, ale oprócz ślabizowania nie uczyłem się nigdy po polsku, nie uczyłem się żadnego przedmiotu w języku polskim. To co umiem, nauczyła mnie mamka i niańka. Czyż przy takich okolicznościach kraj nasz mógł się rozwinąć odpowiednio? Właśnie upominamy się o to, by nam dano warunki tego rozwoju, Nie można więc powiedzieć, że to jest nasza wina, że na tak niskim stopniu stoimy.

Poseł hr. Gołuchowski zrobił także zarzut, że przedłożony adres będzie nie przyjemny Najj. Panu. Podług zwyczaju parlamentarnego nazwisko Naj. Pana

przywodzi się w Izbie tylko wtenczas, jeżeli chodzi o wyrażenie wierności i przychylności dla Jego osoby. Sądzę, że twierdzenie, iż Najjaśniejszy Pan mógłby być z jakiegoś postanowienia Sejmu niezadowolnionym, nie odpowiada zwyczajom parlamentarnym, (Brawo). W obecnym zaś wypadku sądzę panowie, że jeżeli powiemy prawdę, jeżeli wypowiemy ją z wszelką czcią tak jak Wam komisya proponuje, Najj. Pana nietylko nie możemy obrazić, ale Go przeciwnie czynnie uczcimy. Dopełnimy naszego najświętszego obowiązku, powiem nawet, jest to kwestya dynastyczna.

Hr. Potocki powiedział, żeśmy powinni pozostać w granicach słuszności i sprawiedliwości. Na tę zasadę zupełnie się zgadzam, i imieniem komisyi zdaje mi się, mam prawo powiedzieć, że była to i jej zasada. Czyśmy zostali w granicach słuszności i sprawiedliwości, wys Izba raczy ocenić Przy specyalnej debacie pozwolę sobie każdy ustęp uzasadnić, i sądzę że dowiodę, żeśmy tych granic nie przekroczyli.

Komisya nie chciała stawać na stanowisku targu, nie chciała doradzać wam Panowie zajmowania w obec rządu takiego stanowiska, iżby dużo żądać dlatego, aby coś otrzymać. Żądamy tylko co jest zdaniem naszem koniecznie potrzebnem, ale nie żądamy nic więcej. — Jeżeli Izba uzna że coś z tych żądań nie jest potrzebnem, zapewne żądanie to wykreśli, ale komisya jako komisya — przyjmijcie Panowie to szczere oświadczenie, chciała pozostać w granicach słuszności i sprawiedliwości i niechciała dlatego pozostać w tych granicach żeśmy słabi, ale właśnie dla tego, że czuła iż jesteśmy silni, że czuła że stanowisko nasze w ustroju monarchii austryackiej ma znaczenie, i że na szali niezawodnie zaważy. A silny jest zawsze umiarkowanym.

W końcu panowie! bo nie zechcecie abym na wszystkie pojedyńcze uwagi odpowiadał, pozwlócie mi Panowie jeszcze jedno podnieść. Oto co się z wnioskiem tym stanie, jeżeli Wysoka Izba go uchwali, to jest czy droga przez komisyę proponowana jest skuteczną. Komisya sądzi że wszystkie inne drogi do osiągnięcia zamierzanego celu byłyby wręcz nieskuteczne Adres do Najjaśniej. Pana, w którymbyśmy wypowiedzieli nasze życzenia byłby bardzo problematycznego skutku, bo Najj. Pan poddał swoją wolę konstytucyjnym ograniczeniom. — Rezolucya może być uwzględniona, albo nie uwzględniona wedle każdoczesnego upodobania rządu. Komisya tedy wnosi, aby Wysoki Sejm na podstawie §. 19. statutu krajowego uczynił wniosek do zmiany obowiązujących dziś ustaw.

Jeżeli Wysoka Izba do tego się przychyli, i ten wniosek uchwali, i wniosek ten odesłany będzie jak wszystkie uchwały wedle naszego statutu rządowi, — zdaniem komisyi rząd będzie obowiązany i będzie musiał ten wniosek przedłożyć Radzie Państwa, ponieważ, jeżeli Sejm krajowy ma prawo stawiania wniosków, to musi być ktoś, który ma obowiązek wniesienia tych wniosków. Inaczej to prawo byłoby czystą fikcyą. Mojem tedy zdaniem rząd znajduje się w konieczności jeżeli Panowie poweźmiecie tę uchwałę wniosek wasz, albo przedłożyć Radzie Państwa, albo nadwerężyć i naruszyć statut krajowy. — Zupełnie niechcę twierdzić, aby to musiał uczynić bez upoważnienia korony; zupełnie niechcę twierdzić, aby przedkładając ten wniosek Radzie Państwa musiał zalecać jego przyjęcie, przedłożyć tylko musi Radzie Państwa ten wniosek, ale ze swej strony może go przedłożyć albo z wnioskiem z swej strony całkowitego albo częściowego przyjęcia go, albo z wnioskiem przejścia nad nim do porządku dziennego, i do postanowienia tego ze swej strony wniosku potrzebować będzie upoważnienia korony. Otóż ja sądzę, iż dla nas będzie wielką korzyścią, jeżeli sprawa nasza wytoczy się przed Radę Państwa, jeżeli Rada Państwa przekona się, że tu nie chodzi o burzenie konstytucyi, lecz tylko o nadanie nam takiego stanowiska, bez jakiego obejść się nie możemy, jeżeli Rada Państwa przekona się, że my zarówno z nią pragniemy potęgi i siły państwa, i tylko tego chcemy i żądamy co z tą siłą i potęgą da się pogodzić. Sądzę, że to będzie z wielką korzyścią, aby ta rzecz przyszła pod obrady Rady Państwa. Wiem, że pojedyńczy członek naszej delegacyi mógłby podobny wniosek pastawić w Radzie Państwa, ale tego nie zechcecie Panowie zaprzeczyć, że inna donioslość wniosku postawionego przez kraj, a inna postawionego przez pojedyńczego reprezentanta kraju. Najgorszem co by kraj spotkać mogło, byłoby przejście nad wnioskiem Wysokiej Izby do porządku dziennego, — jednakowoż i tego się nie obawiam, bo sądzę, że ani rząd ani Rada Państwa tak łatwo się na to nie zdecyduje, aby nad życzeniami pięciomilionowego kraju przejść do porządku dziennego.

W imieniu tedy komisyi pozwalam sobie zalecić panom przyjęcie tak adresu jak i uchwały, mieszczącą w sobie wniosek do zmiany ustaw zasadniczych. — W szczególnej dyskusyi będę miał zaszczyt każdy z tych wniosków bronić.

Marszałek. Przyszłe posiedzenie będziemy mieli jutro o godzinie 10. rano. Na porządku dziennym będzie najpierw: Trzecie czytanie ustawy o wykluczeniu od prawa wyboru i obieralności, a następnie dalsza dyskusya jeneralna nad sprawozdaniem komisyi o wnioskach pp. Smolki i Zyblikiewicza.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie $9^1/_4$ po południu.

Drukarskie pomyłki.

Strona 212 oddział 1.

Wiersz 10.	z dołu	zamiast:	oktawaria	czytaj:	Oktowria
„ 9.	„	„	uchody	„	uhody
„ 6.	„	„	ukripyłyś na wsiak, słuczajno bezpecznoju	„	ukripyłyś, na wsiak słuczaj pobezpeczenoju

Strona 212 oddział 2.

Wiersz 3.	z góry	zamiast:	nenaruszenoj	czytaj:	nenaruszenoje
„ 8.	„	„	derzaw sia	„	derzaczysia
„ 10.	„	„	przyznanoi	„	preznatnoj
„ 15.	„	„	bez	„	bez —
„ 16.	„	„	to że	„	tože
„ 19.	„	„	ity	„	iły
„ 20.	„	„	wopewnych ustanowyty	„	woperwych ustoronyty
„ 26.	„	„	nedostatku łeżyt	„	nedostatku pryczyna łeżyt
„ 27.	„	„	Sojma w	„	Sojma, w
„ 32.	„	„	aut' wse konecznoju	„	tut wsekonecznoju
„ 34.	„	„	krajewyż	„	krajewyj
„ 35.	„	„	sostojaszczii	„	sostojaszczyj
„ 44.	„	„	predłozenie	„	predpołozenie,
„ 44.	„	„	jazyk panujuszczym	„	jazyk jest panujuszczym

Strona 213 oddział 1.

Wiersz 1.	z góry	zamiast.	czuzych zawodiat	czytaj:	czuzych ciłej zawodiat
„ 8.	„	„	koncesyi rehulatywow	„	koncesyj i rehulatywow
„ 8.	„	„	wystawłennoju	„	wysławłennoju
„ 11.	„	„	wopros ne stoit	„	ne stoit
„ 13.	„	„	nosylno	„	nasylno
„ 20.	„	„	błaho bytije krajewe zawysły	„	błahobytije krajewe zacwysty
„ 21.	„	„	zaszczyty	„	zaszczytu
„ 22.	„	„	wobostrojmych zawesty	„	w obostoronnych prawnych i soobszczytelnych otnoszeniach zawesty.
„ 24.	„	„	na suprotiu derzawyi	„	nasuprotyw derzawy,

Strona 213. Oddział 1.

Wiersz 24. z góry	zamiast.	prystaty, ne	czytaj:	prystaty ne
„ 26.	„ „	separastycznych zachotimij	„	separatystycznych zachotinij

Strona 213. Oddział 2.

Wiersz 2. z góry	zamiast:	Wasze c. k. błahowolat	czytaj:	Wasze c. k. Wełyczestwo błahowolat
„ 17.	„ „	w mnohaja lita	„	w mnohaja, mnohaja lita!
